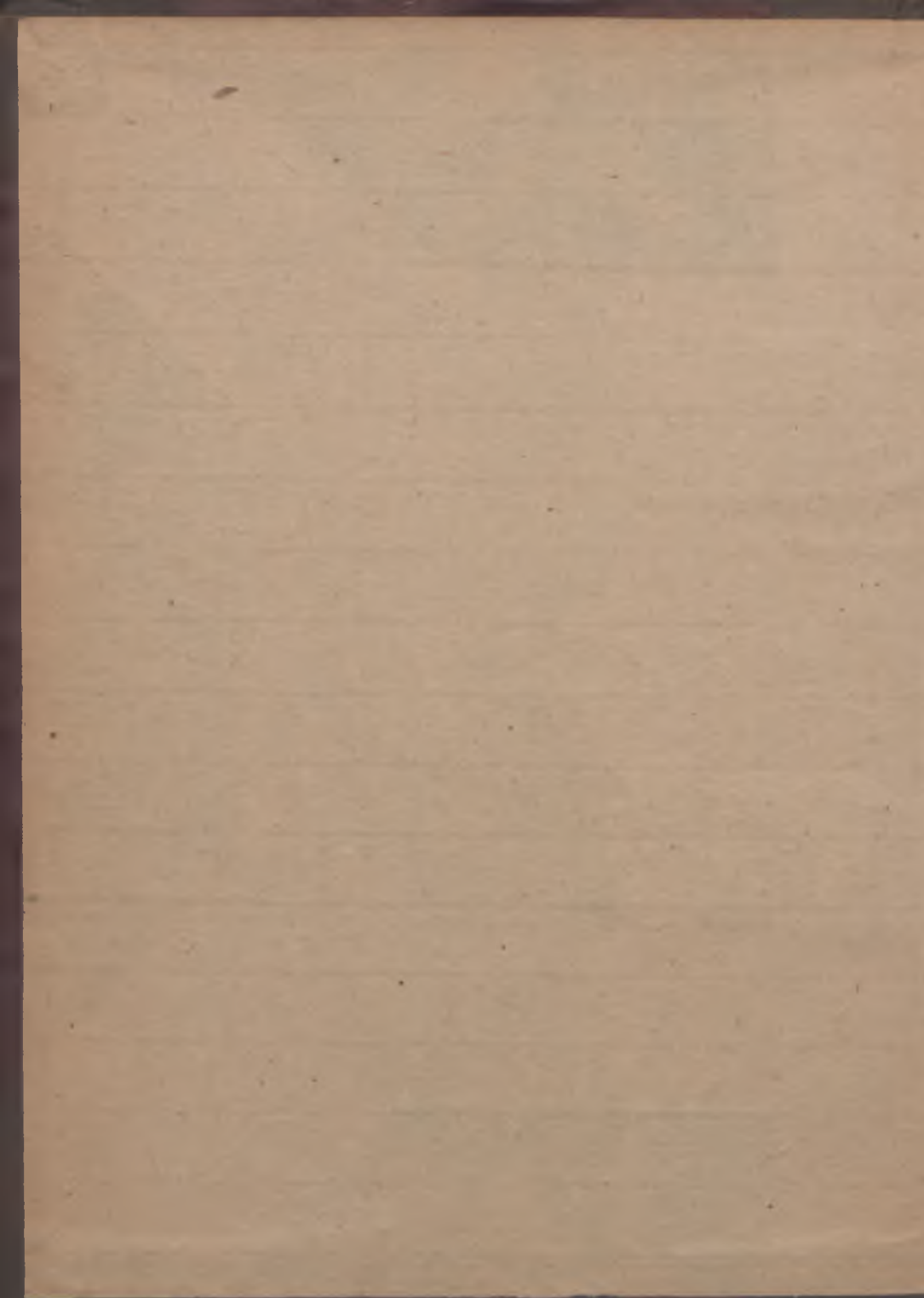
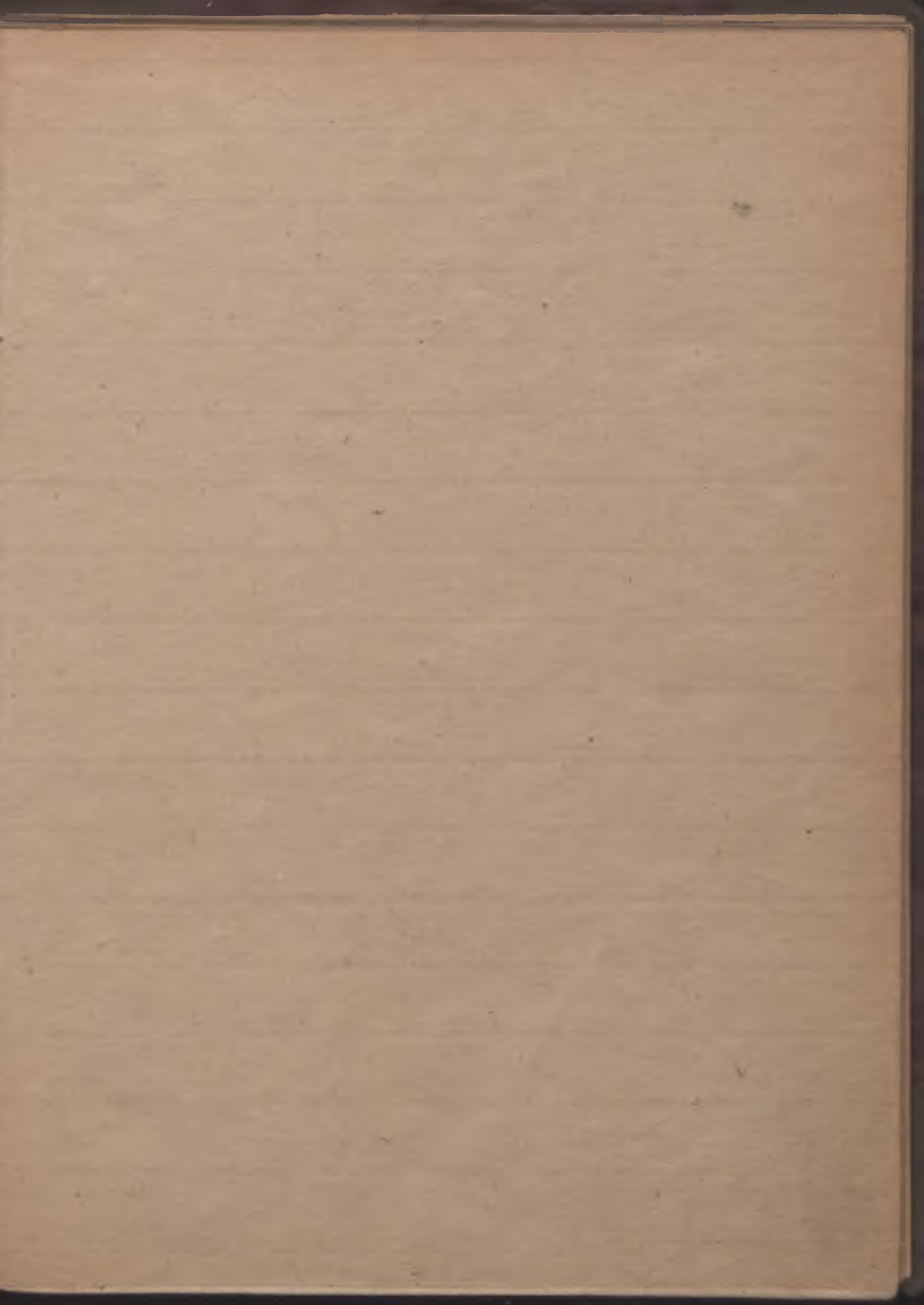


OKRĘGOWA
BIBLIOTEKA
PEDAGOGICZNA
i DEKORUM
O. S. GUANZL

1886





MICKIEWICZ PISARZ DEMOKRATYCZNY

WYBÓR PROZY PUBLICYSTYCZNEJ
MICKIEWICZA

OPRACOWAŁ;
WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI OPATRZYŁ
HENRYK SZYPER

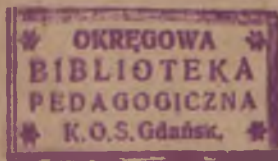


PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH
WARSZAWA 1947

BIBLIOTEKA POLONISTYCZNA
POD REDAKCJĄ TADEUSZA PARNOWSKIEGO
SERIA: RODOWÓD POLSKIEJ MYŚLI DEMOKRATYCZNEJ

ZATWIERDZONE PISMEM MINISTERSTWA OŚWIATY
Z DN. 7. VII. 1947. NR VI OC — 1446/47 JAKO KSIĄŻKA
ZALECONA DO UŻYTKU W SZKOLE ŚREDNIEJ ORAZ
DO BIBLIOTEK GIMNAZJALNYCH, LICEALNYCH
I NAUCZYCIELSKICH

*Rok Książki Społecznej
16 R. 47*



Jun. 1886

Podpisano do druku dnia 7. VII. 1947 r. E-40144

Nakład 10.000 egz.

Ark. druk. 9

Zamówienie Nr 1047

ZAKŁADY GRAF. PAŃSTWOWYCH ZAKŁ. WYDAWNICTW SZKOLNYCH W BYDGOSZCZY

I Wstęp

1. Uwagi ogólne.

Działalność Mickiewicza jako publicysty i dziennikarza stanowi tak niezmiernie ważny przyczynek do jego twórczości artystycznej, iż zasługuje ona na jak największe zainteresowanie.

Niestety, poza „Księgami narodu i pielgrzymstwa polskiego“, oddzielnie wydanym przez poetę dziełem z pogranicza literatury pięknej i prozy publicystycznej (1832 r.), artykuły jego rozsypane po czasopismach mało były dotąd znane szerszemu ogółowi, choć dostęp do nich nie był wcale trudny . . .

Tomik niniejszy zawiera wybór artykułów zamieszczonych w dwóch pismach, których redaktorem był Mickiewicz w odległych od siebie odstępach czasu: w „Pielgrzymie Polskim“ (1833) i w „Trybunie Ludów“ (1849).

Jakie zasady kierowały wyborem?

Przede wszystkim starano się dać materiał — o ile możliwości — żywy. Można być bowiem dalekim od stosowania sztucznych analogii historycznych, niemniej czytelnikowi artykułów Mickiewicza narzuca się przeświadczenie, iż pewne rozważania naszego poety przed stu laty poruszają w wielu szczegółach problemy aktualne dla ludzkości dzisiejszej, zwłaszcza gdy chodzi o sposób działania demokracji współczesnej. Często stanowią one wymowną i pouczającą ilustrację zmagañ, które w odmiennych warunkach politycznych wypadło staczać owoczesnemu obozowi demokracji z siłami ogólnoeuropejskiego wstecznictwa.

Dlatego odpadły w niniejszym wyborze artykuły związane ściśle z przemijającymi wydarzeniami dnia, obarczone balastem

szczegółików owoczesnej polityki bieżącej, mogące dziś interesować co najwyżej badacza tamtej epoki. Przeważają publikacje, którym ton nadaje myśl ogólna, wybiegająca w przyszłość dziejową — poza politykę dnia, choć oczywiście nie są one oderwane od nurtu historii, jak świadczą o tym liczne zamieszczone w tomiku komentarze.

Wydawca musiał dalej pamiętać o tym, że Mickiewicz był jako publicysta demokratyczny przede wszystkim praktycznym działaczem, a nie teoretykiem ruchów społecznych. Dlatego nie sposób szukać u niego żelaznej konsekwencji. Dalecy od bałwochwalczego kultu każdego słowa wielkiego poety, pominęliśmy pomysły wytłumaczalne na tle specyficznych stosunków życia emigracyjnego, ale dziś przebrzmiały, natomiast wysunęliśmy na czoło artykuły bliskie potrzebom i tęsknotom polskiej demokracji dzisiejszej lub unaoczniające jej chlubne tradycje z pierwszej połowy XIX stulecia.

Ze względu na znaczny odstęp czasu i dużą różnicę w poglądach między Mickiewiczem z r. 1833 a 1849 wydajemy w oddzielnych grupach artykuły z okresu „Pielgrzyma“ i z czasów „Trybuny“.

Wybór z „Trybuny“ oparto nie tyle na chronologii, ile na pokrewieństwie treści. Poszczególne artykuły powiązано wedle pewnych aktualnych dla dzisiejszego pokolenia zagadnień, które wydawca oznaczył kursywą w tytułach rozdziałów. Poza tym pozostawiono oryginalne tytuły artykułów; gdzie ich nie było, tytuły nadane przez dotychczasowych wydawców ujęto w nawiasy.

Ponieważ okazała się potrzeba zamieszczenia w wydawnictwie obszernych komentarzy, uznano za właściwe nie rozpraszać uwagi czytelnika objaśnieniami pod tekstem, lecz wyznaczono im miejsce po tekście.

Sam tekst oparto na wzorowych przedrukach. Nie mogąc w chwili obecnej dotrzeć do oryginałów „Pielgrzyma“ i „Trybuny“, przedrukowano artykuły z pierwszego czasopisma na podstawie tomu VI tzw. wydania sejmowego dzieł Mickiewicza („Dziela wszystkie“, nakładem Skarbu Rzeczypospolitej, tom VI, opracował Stanisław Pigoń, Warszawa, 1933), natomiast przekład z języka francuskiego artykułów „Trybuny“ podano za wydawnictwem:

„Adam Mickiewicz *Trybuna Ludów*, przekład, wstęp i komentarz Emila Haeckera, wyd. II, poprawione i uzupełnione. Nakładem Krak. Sp. Wyd., Bibl. Narodowa, Ser. I, nr. 27. Kraków 1925“. W książce tej, do której odsyłamy czytelnika pragnącego wszechstronnie zapoznać się z całością pracy publicystycznej Mickiewicza na łamach „Trybuny Ludów“, autor jej, zasłużony działacz i teoretyk PPS., oparł się na najlepszej edycji francuskiej, ułożonej przez Władysława Mickiewicza pt. „La Tribune des Peuples par Adam Mickiewicz“ (Paris, Ernest Flammarion; Cracovie, G. Gebethner et C., 1907).

W artykułach, które Mickiewicz napisał po polsku, zastosowano w niniejszym wyborze — zgodnie z regułą edytorską — obowiązującą pisownię z roku 1936, z zachowaniem osobliwości językowych redaktora „Pielgrzyma Polskiego“.

2. Rzut oka na stosunki polityczne we Francji od upadku Napoleona I do wyniesienia Napoleona III (1815—1852).

Dla zorientowania czytelnika co do szeregu kwestii poruszonych przez Mickiewicza w jego artykułach konieczną jest rzeczą przypomnieć najważniejsze fakty z dziejów Francji w okresie współczesnym działalności publicystycznej redaktora „Pielgrzyma“ i „Trybuny“ i w tym, do którego sięga on wspomnieniami.

Klęska Napoleona I pod Waterloo (1815), a potem wywiezienie go na wyspę Św. Heleny oznaczają ostateczny kres rządów „małego kaprała“.

Kongres mocarstw, który obradował w latach 1814—15 w Wiedniu, postawił sobie za cel przywrócenie równowagi w Europie, zachwianej, zdaniem rządzących żywiołów wstecznych, przez Wielką Rewolucję Francuską i wojny napoleońskie. To hasło powrotu do porządku przedrewolucyjnego, zwane Restauracją, doprowadziło do wskrzeszenia we Francji królestwa Burbonów. Na tronie monarchozasiadł rodzony brat świętego przez Rewolucję króla — Ludwik XVIII.

Rządy jego nie mogły jednak całkowicie unicestwić zdobyczy okresu rewolucyjnego. Francja stała się monarchią konstytucyjną.

Posiadała dwie izby ustawodawcze: wyższą — izbę parów, mianowanych przez króla, i niższą — izbę deputowanych, wybieraną na zasadzie wysokiego cenzusu majątkowego. Nowa monarchia zapewniła z powrotem przewagę tej warstwie społecznej, którą Wielka Rewolucja odsunęła, mianowicie szlachcie, a zwłaszcza wielkim obszarnikom. W r. 1818 Francja przystąpiła do Św. Przymierza, by wespół z Austrią, Prusami i Rosją tłumić dążenia wolnościowe ludów europejskich. W r. 1823 użyczyła swej pomocy dla zdławienia rewolucji demokratycznej w Hiszpanii. Lewicą Izby Deputowanych, złożoną z tzw. liberalów, zmierzających do przywrócenia mieszczaństwu pozycji politycznej z okresu przed Restauracją, liczyła w r. 1824 zaledwie 19 posłów!

Po zgonie Ludwika XVIII w r. 1824 wstąpił na tron brat jego Karol X, związany z najbardziej wstecznymi kołami rojalistów. Wyrazem polityki nowego władcy było przeprowadzenie w r. 1825 olbrzymiej akcji odszkodowawczej dla arystokratycznych emigrantów z okresu W. Rewolucji; zubożałego po długoletnich wojnach skarbu państwa wypłacono im miliard franków za skonfiskowane dobra.

Pomimo wzmagającego się ucisku wybory parlamentarne roku 1829 przyniosły zwycięstwo liberalnej opozycji. Król, wrogi jednak wszelkim ustępstwom, uciekł się do aktów nielegalnych. Dwudziestego szóstego lipca 1830 r. dokonał zamachu stanu wydając tzw. ordonanse, tj. dekrety o zniesieniu wolności prasy, rozwiązaniu wybranej izby oraz zmianie ordynacji wyborczej w kierunku zapewnienia zwycięstwa żywiołom zachowawczym.

Odpowiedzią na te zarządzenia był nazajutrz wybuch rewolucji ludowej, który zmiotł Karola X z tronu; drugiego sierpnia nastąpiła abdykacja.

Zwycięska rewolucja była w dużej mierze dziełem klasy robotniczej Paryża i sprzymierzonego z nią mieszczaństwa. Od interwencji z zewnątrz ze strony mocarstw absolutystycznych uchronił ją wybuch niebawem rewolucji w Belgii, a w kilka miesięcy potem insurekcja listopadowa w Polsce, co wszystko razem — przy jednoczesnych powikłaniach na Wschodzie — wiązało siły państw Św. Przymierza.

Skłócenie różnych odłamów obozu zwycięskiego w rewolucji lipcowej sprawiło, iż ostatecznie bieg wypadków wytyczyli nie republikanie, lecz zwolennicy bocznej linii dynastii burbońskiej. Oni to wprowadzili na tron francuski księcia Ludwika Filipa Orleańskiego, syna popularnego ongi za czasów Wielkiej Rewolucji zarliwego demokratty, księcia Filipa Orleańskiego, zwanego Egalite (równość), który został ścięty w r. 1793 w dobie krwawego terroru. Dnia 9 sierpnia 1830 r. objął nowy król rządu jako Ludwik Filip I. W miejsce lilii burbońskich przywrócono do czci znów dawny trójbarwny sztandar z czasów Wielkiej Rewolucji i Napoleona. Nowa konstytucja głosiła zasadę suwerenności ludu i rozszerzyła uprawnienia izb ustawodawczych.

Rewolucja lipcowa usunęła przewagę polityczną obszarników. Natomiast od r. 1830 rządzi Francją oligarchia finansowo-przemysłowa: bankierzy, właściciele kolei żelaznych, hut, kopalń i fabryk. Temu wszechwładztwu wielkiej burżuazji sprzyja wysoki cenzus majątkowy przy wyborach. W r. 1831 na 34 miliony ludności było tylko 250.000 osób uprawnionych do głosowania. Dzieje monarchii lipcowej wypełnia głównie walka różnych grup burżuazyjnych między sobą, zwłaszcza burżuazji wielkiej ze średnią. W parlamencie tworzą prawicową opozycję legitymiści, tj. zwolennicy wygnanych Burbonów i reprezentanci interesów szlachty feudalnej. Lewicową opozycję stanowią mieszczańscy republikanie, wyraziciele dążeń średniej i drobnej burżuazji. Poza tym do opozycji należą bonapartyści, wielbiciele dynastii napoleońskiej w osobie księcia Ludwika Napoleona, przebywającego za granicą bratanka wielkiego cesarza. Rządy królewskie opierają się na centrum, realizującym interesy wspomnianej już oligarchii. Kierunek ten nosi nazwę *juste milieu* (słuszny środek). Wyraża go na wewnątrz polityka społeczna służąca korzyściom wielkiej burżuazji, a na zewnątrz przeciwna wszelkiemu mieszanu się Francji do walk narodów o wyzwolenie („Krew i pieniądze Francji należą tylko do Francji“), szukająca kompromisu z mocarstwami absolutystycznymi za cenę utrzymania zdobyczy konstytucyjnych. Najbardziej klasycznym przedstawicielem tej linii politycznej był bankier, mąż stanu, przez jakiś czas premier — Kazimierz Périer

(o którym Mickiewicz wielekroć z niechęcią wspomina w swych pismach).

Od r. 1840 kierunek ten coraz bardziej przybierał charakter konserwatywny i wiązał się z ogólnoeuropejską polityką kanclerza austriackiego, księcia Metternioha, wodza Św. Przymierza. W parze z tym szła wzmagająca się wśród sfer rządzących korupcja. Jednocześnie wzrastał we Francji ferment rewolucyjny. Olbrzymi rozwój przemysłu, któremu sprzyjała zakorzeniająca się za monarchii lipcowej gospodarka wielkokapitalistyczna, spowodował powstanie dość licznej klasy robotniczej.

Klasa ta nie stanowiła jeszcze zwartego obozu ani nie posiadała jednolitego oblicza ideowego w swej walce społecznej. Działało wśród niej kilkanaście różnych kierunków, które, w przeciwieństwie do zapoczątkowanego przez Marxa i Engelsa socjalizmu naukowego („Manifest komunistyczny“ 1848 r.), przynależą w historii ruchów społecznych jeszcze do okresu tzw. socjalizmu utopijnego.

Jedne z nich, zwane od nazwisk przywódców sęsimonizm (Saint-Simon), furieryzm (Fourier), kabetyzm (Cabet) itd., wiązały urzeczywistnienie nowego, lepszego ustroju społecznego z agitacją za utworzeniem w ramach istniejącego układu stosunków idealnego społeczeństwa, odpowiadającego utopijnym obrazom stworzonym przez przywódców. Inne znów, jak stowarzyszenia kierowane przez Ludwika Augusta Blanqui i Armanda Barbésa, utrzymywały kontakt z międzynarodowymi organizacjami spiskowymi i działając półlegalnie urządzały co jakiś czas rozruchy republikańskie. Istniało też oficjalne stronnictwo socjalistyczne, którego przywódcą był Ludwik Blanc; najżywszą działalność przejawiało ono po rewolucji lutowej. I temu stronnictwu nie były obce różne utopie socjalne. Wszystkie te ugrupowania, z wyjątkiem partii anarchistycznej Proudhona, stały na stanowisku międzynarodowego braterstwa narodów, wyzwolenia ludów uciemnionych, a na wewnątrz wywalczenia reform demokratycznych od rządzącej burżuazji. Pod wpływem doznawanych represji wyłoniły one z czasem wspólne kierownictwo pod nazwą Komitetu Socjalno-demokratycznego. Pomimo wspomnianych rozbieżności prole-

tariat robotniczy stanowił już wówczas podstawową dźwignię ruchu rewolucyjnego we Francji, co niebawem miało się ujawnić.

Chcąc zmienić układ sił w parlamencie opozycja domagała się ustawicznie demokratyzacji prawa wyborczego.

Temu celowi służyły m. i. bankiety, w czasie których wygłaszano przemówienia polityczne. Kiedy rząd zabronił dnia 22 lutego 1848 r. urządzenia takiego bankietu, była to iskra, która padła na przysłowiowe prochy. Na ulicach Paryża stanęły barykady. Zdemoralizowane wojsko nie stawiało silnego oporu rewolucjonistom, a 24 lutego Ludwik Filip był zmuszony zrzec się tronu.

Rząd Tymczasowy, reprezentujący siły zwycięskie w rewolucji lutowej, opierał się na koalicji dwóch grup: republikanów mieszczańskich z poetą Lamartinem na czele i socjalistów, których przywódcą był Ludwik Blanc. Nowy rząd proklamował republikę, a w związku z wrzieniem wolnościowym, które ogarnęło szereg krajów, zwłaszcza Włochy, Węgry, Polskę, Niemcy („Wiosna Ludów“), obiecywał upomnieć się o ich prawa.

Na dalszym przebiegu rewolucji zaciążył jednak lęk burżuazji francuskiej przed wzrostem sił zwycięskiej klasy robotniczej. Zamykano liczne zakłady przemysłowe, wskutek czego zwiększała się armia bezrobotnych. Dnia 25 lutego 1848 r. uzyskali socjaliści wydanie dekretu gwarantującego robotnikom pracę; przy czym wyznaczyli rządowi termin trzymiesięczny dla wprowadzenia dekretu w życie.

Wówczas zacięty wróg socjalistów w nowym rządzie wylonionym po wyborach do Konstytuanty wiosną 1848 r. — Marie, chcąc skompromitować wysuwaną przez nich koncepcję masowych robót publicznych organizowanych przez państwo, uruchomił prowadzone nieudolnie tzw. warsztaty narodowe, w których zatrudnił 110.000 bezrobotnych. Celem załatwienia niedoboru wynikłego z fatalnej gospodarki obłożono ludność dodatkowym podatkiem 45-centimowym, co wywołało niechęć ku proletariatowi wśród mas, zwłaszcza wśród ludności chłopskiej.

Jednocześnie uwidoczniła się coraz bardziej, że mieszczaństwo francuskie pragnie wszystkie korzyści zwycięskiej rewolucji wyzyskać dla siebie, a wcale nie myśli o walce za wolność ludów.

Wobec tego dnia 15 maja 1848 r. zorganizowali socjaliści Blanqui, Barbès i Raspail olbrzymią demonstrację robotników paryskich za wypowiedzeniem wojny Rosji o niepodległość Polski, mając przy tym na celu pochwycenie władzy przez proletariat. Akcja ta była źle przygotowana, toteż została łatwo unicestwiona, w ślad za czym nastąpiły liczne aresztowania w organizacjach robotniczych.

Wypadki te przyspieszyły powzięcie stanowczych decyzji ze strony większości burżuazyjnej.

Dwudziestego drugiego czerwca ukazało się rozporządzenie, na mocy którego warsztaty narodowe miano zwinąć, robotników zatrudnionych w nich, a liczących 18—25 lat, zaliczyć do armii, resztę wysłać na prowincję do osuszania bagien i do robót rolnych.

Robotnicy postanowili przeciwstawić się akcji rządu. Na ulicach Paryża znów stanęły barykady. Wówczas generał Eugénusz Cavaignac otrzymał dyktatorskie pełnomocnictwo dla stłumienia powstania. Udało mu się dokonać tego w ciągu trzech dni przy pomocy pułków chłopskich uprzednio ściągniętych do stolicy. Kilka tysięcy robotników rozstrzelano, około 25.000 aresztowano, a dnia 3 lipca zwinęto oficjalnie warsztaty narodowe. Wszystkie pisma socjalistyczne zostały zawieszane.

Wszelako naród francuski, zmęczony doznanymi wstrząsami, pragnął spokoju wewnętrznego. Toteż, kiedy na dzień 10 grudnia 1848 r. zarządzane zostały wybory dla powołania prezydenta republiki, sprawca rzezi czerwcowej Cavaignac, choć miał w swych rękach aparat rządowy, nie uzyskał większości, natomiast pięciu milionami głosów na siedem milionów wyborców wybrany został Ludwik Napoleon Bonaparte.

Z osobą nowego prezydenta liczni bojownicy wolności, m. i. i Mickiewicz, wiązali zrazu wielkie nadzieje, tym bardziej że jeszcze za czasów Ludwika Filipa ksiądz Ludwik jako wygnaniec starał się mowami swymi i publikacjami uzyskać opinię orędownika mas ludowych.

Okazało się niebawem, że nadzieje te były płonne: Odilon Barrot, nowy premier, zapoczątkował kurs konserwatywny. W kwietniu 1849 r. rząd chcąc zdobyć względy kleru wysłał

korpus ekspedycyjny do Włoch dla zduszenia rewolucyjnej władzy republikańskiej w Rzymie i przywrócenia tam Państwa Kościelnego. Celem zaprotestowania przeciw tej wyprawie lewica społeczna zorganizowała 13 czerwca 1849 demonstrację rewolucyjną. Bunt ten został jednak stłumiony, w ślad za czym nastąpiły represje polityczne.

Odtąd Ludwik Napoleon umacniał coraz bardziej swą władzę sterując ku wskrzeszeniu monarchii na zasadach półabsolutyzmu. W styczniu 1852 r. narzucił Francji nową konstytucję zapewniającą mu ogromne uprawnienia, a przeprowadziwszy zwycięsko referendum ludowe ogłosił się 2 grudnia 1852 r. cesarzem jako Napoleon III.

3. Dzieje „Pielgrzyma Polskiego“.

Pismo „Pielgrzym Polski“, z którego dwa artykuły przytaczamy w pierwszym rozdziale niniejszego wyboru, wychodziło w Paryżu od listopada 1832 r. jako czterostronicowy tygodnik, pod redakcją Eustachego Januskiewicza. Nie związane z żadnym obozem emigracji, służyło wyłącznie celom informacyjnym. Ukazywało się ono do grudnia 1833 r.

Przez kwartał, od 1 kwietnia do lipca 1833, redaktorem jego był Adam Mickiewicz. W tym okresie pismo nosiło charakter wybitnie ideologiczny, popularyzując szereg myśli, którym poeta nasz dał poprzednio wyraz w „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego“.

Spśród artykułów, które ogłosił na łamach tego czasopisma, trzynaście przedrukował w ostatnim, ogłoszonym za życia zbiorowym wydaniu dzieł z r. 1844; autorstwo ośmiu innych, nie zamieszczonych w tej edycji, ustalono na podstawie odnalezionych autografów i tradycji, nadto prof. St. Pigoń ogłosił w dodatku do tomu VI wydania „sejmowego“ dzieł poety pięć artykułów, których autorem był Mickiewicz prawdopodobnie.

Oprócz dwóch artykułów drukowanych w „Pielgrzymie Polskim“ podajemy w wyborze niniejszym dwie prace publicystyczne Mickiewicza niezmiernie ciekawe i ważne: „Myśli o sejmie polskim“

i „O projekcie dziennika francuskiego“. Wiązą się one chronologicznie i treściowo z zainteresowaniami, którym poeta nasz dał wyraz w „Pielgrzymie Polskim“. Nie były one nigdy drukowane przez autora; ogłoszono je w wydaniach zbiorowych na podstawie zachowanych rękopisów.

4. Dzieje „Trybuny Ludów“.

W związku z nadziejami, jakie w niektórych kołach socjalistycznych Francji wzbudził wybór księcia Ludwika Napoleona na prezydenta republiki, zaczął się ukazywać w Paryżu wielki dziennik poranny pod nazwą *Tribune des Peuples* — „Trybuna Ludów“. Była to jedna z nielicznych w dziejach prób stworzenia międzynarodowego organu prasowego w wielkim stylu, mającego oddziaływać na opinię publiczną w interesie demokracji całego świata. Tytuł z rozmysłem nawiązywał do tradycji Wielkiej Rewolucji Francuskiej: — organ jednego z pierwszych socjalistów francuskich, Grakchusa Babeufa, straconego na szafocie przez narastającą kontrrewolucję, nosił w r. 1795 nazwę „Trybun Ludu“.

Zmiana liczby pojedynczej na mnogą podkreślała międzynarodowy charakter pisma. Zgodnie z tym grono jego współpracowników było dość urozmaicone. W skład redakcji wchodziło kilkunastu Polaków z Mickiewiczem na czele. Zasiadali m. i. zasłużeni uczestnicy powstania listopadowego z r. 1830—31, jak Ksawery Bronikowski, Franciszek Grzymala oraz bardzo czynny we francuskim ruchu socjalistycznym sekretarz „Trybuny“, Karol Edmund Chojecki.

Znacznie więcej liczyła „Trybuna“ w swym składzie Francuzów. Z nich najwybitniejszym był Lechevalier, znany we Francji propagator idei socjalistycznych Fouriera. Trzej reprezentanci Rosji — Wojnow, Sazanow i Gołowin — należeli do zwolenników wodza socjal-anarchizmu, Michała Bakunina. Obok nich zasiadał w redakcji Herman Ewerbeck, osobisty przyjaciel i długoletni współpracownik Marxa i Engelsa. Hiszpania miała dwóch przedstawicieli, z których jeden — Ramon de la Sagra był wybitnym przywódcą ruchu rewolucyjnego na Półwyspie Pirenejskim. Współpracowali nadto w „Trybunie“ Belgowie, Chorwaci i Rumuni.

Wszyscy członkowie redakcji odznaczyli się znakomitym piórem, zajmowali też kierownicze stanowiska w ruchach niepodległościowo-rewolucyjnych swoich krajów. Główny ton nadawał redaktor naczelny, Adam Mickiewicz. On to najsilniej uwydatniał na łamach „Trybuny“ podstawowe założenia pisma i ideę świętej wojny o niepodległość uciemżonych ludów Europy. Myśl skłonienia Francji do takiej wojny, do przyścia z orężną pomocą ludom walczącym o swe wyzwolenie narodowe i społeczne jednoczyła cały zespół redakcyjny i przewijała się poprzez wszystkie artykuły.

Pierwszy okres oddziaływań „Trybuny Ludów“ pod redakcją Mickiewicza przypada na czas od 15 marca do 13 czerwca 1849 r. Ta ostatnia data była początkiem pierwszego kryzysu pisma. Na dzień ten bowiem stronnictwa lewicy społecznej we Francji przygotowały wspomnianą już rewolucję jako protest przeciw wyprawie wojskowej do Rzymu, mającej obalić republikę tamtejszą i przywrócić władzę świecką papieża. W obronie republiki walczył wtedy m. i. legion polski, zorganizowany w r. 1848 przez Mickiewicza celem dopomożenia ludowi włoskiemu w jego zmaganiach wyzwoleńczych z despotyczną monarchią austriacką.

Projektowana rewolucja została w zarodku stłumiona; w Paryżu ogłoszono stan oblężenia, na mocy którego Ludwik Napoleon polecił zawiesić wydawanie gazet socjalistycznych, m. in. także „Trybuny Ludów“. W nocy z 13 na 14 czerwca 1849 r. aresztowano redaktora odpowiedzialnego „Trybuny“, Carpentiera, oraz obecnych w lokalu redakcji współpracowników. Mickiewicz, poszukiwany przez policję, musiał dłuższy czas się ukrywać. Dopiero gdy Lechevalier, który zbiegł do Anglii, wziął na siebie całą odpowiedzialność za „Trybunę“ w liście otwartym do ministra spraw wewnętrznych, Mickiewicz mógł wrócić do swego mieszkania.

Po zniesieniu stanu oblężenia „Trybuna Ludów“ została wznowiona. Przerwa trwała 2½ miesiąca. Policja zagroziła jednak Mickiewiczowi wydaleniem z granic Francji w razie stwierdzenia jego dalszej współpracy w „Trybunie“. Wobec tego artykuły naszego poety przepisywano odtąd inną ręką, po czym jeden z przyjaciół francuskich zanosił je do drukarni. Władzom udało

się jednak wysledzić te tajne kontakty. W związku z tym prefektura policji zakomunikowała w polowie października 1849 r., że jeśli Polacy nadal pisywać będą do „Trybuny Ludów“, cała rada administracyjna dziennika zostanie skazana na wygnanie.

Pod tą presją polscy członkowie redakcji ustąpili. Francuscy redaktorzy wydawali jeszcze pismo do 10 listopada 1849 r., w którym to dniu pojawił się komunikat o zawieszeniu „Trybuny“. Czytamy w nim m. in.:

„Prześladowania, zwrócone przeciw nam, były bardzo usilne. Święte Przymierze Ludów jest ideą zabójczą dla królów; toteż ich wysłańcy w Paryżu dokładali wszelkich starań, aby zabić organ tej idei; znaleźli w rządzie francuskim pomoc, której im było potrzeba. Nasi przyjaciele cudzoziemcy zostali policyjnie wezwani do porzucenia dziennika, jeśli nie chcieli być wypędzeni z Francji. Najznakomitszy z naszych współpracowników musiał złamać swe pióro na rozkaz cara Mikołaja, doręczony mu przez policję francuską“... itd.

Mickiewicz nie upadł na duchu. W przeddzień opuszczenia „Trybuny“ przez Polaków pisał on w liście do swego druha z Towarzystwa Filomatów wileńskich, Ignacego Domeyki: „...Triumf złego nie jest ostateczny. Prawda nie zginie i co dobrego zostało w duszach naszych doczeka się chwili odzycia. Bez wielkiego ucisku ani Polska, ani Francja nie poczułyby nigdy żądzy wyższego i lepszego życia. Teraz już największe szachraje bronią religii i Kościoła, widzą konieczność oparcia się o prawdę Bożą, lubo dotąd czynią to w celach nieczystych, aby tylko swój dobrobyt zabezpieczyć. Thiers*) broni papieża i Mikołaj mu pomaga; tym sposobem mają nadzieję obalić ostatecznie ducha Chrystusowego. Omylą się w rachubach“.

„Trybuna Ludów“, znenawidzona przez ambasadę carską w Paryżu i policję późniejszego cesarza Napoleona III, a podówczas prezydenta Ludwika Napoleona, oraz reakcyjną prasę, padła na posterunku w szczytnej walce demokracji z ciemnymi siłami ówczesnego świata. Duszą pisma był nasz wieszcz narodowy,

*) patrz obj. i do art. „Nieinterwencja“, str. 126.

Adam Mickiewicz, który ogłosił w nim blisko 100 artykułów. Ten znakomity poeta ujawnił na łamach „Trybuny“ nowy talent — świetnego publicysty. Zwięzłość i plastyka argumentacji szły u niego w parze z gorącym uczuciem, które wyrażało się to w patosie oburzenia, to w zjadliwej ironii, to w lekkim humorze.

Grono osób, które w czasie okupacji niemieckiej we Francji w latach 1940—44 skupiło się wokół Fryderyka Jolliot, laureata Nobla, męża Ireny Curie, będącej córką naszej słynnej rodaczki Marii Curie-Skłodowskiej, zainicjowało tajne stowarzyszenie pod nazwą „Przyjaźń Polsko-Francuska“. Ono to współdziałało z francuskim ruchem oporu przeciw okupantom. -Dziś jednoczy ta organizacja najwybitniejszych przedstawicieli odrodzonej demokracji francuskiej.

Stowarzyszenie postanowiło wznowić „Trybunę Ludów“ — *Tribune des Peuples* mając zamiar kontynuować idee Mickiewiczowskie w dostosowaniu do zmienionych po stu latach warunków politycznych i społecznych.

5. Ideologia społeczna Mickiewicza.

Ideologia Mickiewicza w okresie „Pielgrzyma Polskiego“ łączy się jeszcze bardzo z mistyką i mesjanizmem „Dziadów“ oraz „Ksiąg narodu i pielgrzymstwa polskiego“. Uderza w niej takie samo, jak w tamtych utworach, pomieszanie pierwiastków zachowawczych i postępowych.

A więc występuje niechęć do teorii politycznych mających wytyczyć drogi rozwojowe przyszłej Polski, jako też do zachodnio-europejskiej myśli socjologicznej. Moralność obywatelską traktuje poeta w oderwaniu od podłoża społecznego. Trwa nadal zachwyty dla przedrozbiorowej demokracji szlacheckiej i wiara w patriotyzm warstw wyższych, które dobrowolnie zrezygnują ze swych przywilejów dla korzyści ogólnej. Zaznacza się uwielbienie egzaltacji politycznej i irracjonalnych władz duszy, idea pokuty za grzechy poprzednich pokoleń, kult jednostki wyjątkowej itp. Z tym wszystkim przeważa jednak nurt postępowy. Nad całością wywodów górują silne akcenty międzynarodowego braterstwa ludów

i chęć uczynienia z emigracji polskiej czołowego zastępu w walce o wolność wszystkich żywiołów uciemnionych przez ogólnoświatową reakcję.

Jako redaktor „Trybuny Ludów“ w r. 1849, tj. po latach szesnastu, miał już poeta za sobą bankructwo towianizmu i bogate doświadczenie współpracy z międzynarodowym ruchem rewolucyjnym.

Będąc twórcą legionu polskiego, który w latach 1848—49 przyszedł z pomocą walczącym o wyzwolenie Włochom, okazał się Mickiewicz trzeźwym politykiem, zmierzającym do rozsadzenia despotycznej Austrii przez propagandę rewolty wśród narodów słowiańskich monarchii habsburskiej. Pisząc w tym czasie list do przywódcy włoskiego ruchu niepodległościowego, Józefa Mazziniego, określił swój legion słowami: „...Jest to armia republikańska i socjalistyczna“. Ujawniły to dzieje legionu, który do ostatniej chwili swego istnienia walczył z Austriakami, a potem bronił republiki rzymskiej przed siłami kontrrewolucji.

W czasie redagowania „Trybuny Ludów“ Mickiewicz określał siebie wielokrotnie jako socjalistę. Jak to pojęcie rozumiał, wyjaśnił w r. 1852 składając zeznanie przed komisarzem policji: „...Mówił mi Pan o informacjach, które miał Pan otrzymać o mnie, a według których powinien by mnie Pan uważać za zwolennika przekonań socjalistycznych. Sądzę, że te informacje pochodzą z epoki, kiedy redagowałem „Trybunę Ludów“. W tej epoce dawano zwykle nazwę socjalistów tym wszystkim, którzy sympatyzowali z rewolucją lutową i ze sprawą postępu, choć nie byli związani z którąkolwiek ze starych partii. Z tego tytułu byłem i jestem socjalistą. Różniłem się jednak od socjalistów ówczesnych tym, że widziałem w rewolucji lutowej tylko zbliżenie się ku urzeczywistnieniu idei napoleońskiej“...

Istotnie — tą cechą, która Mickiewicza różniła zasadniczo od czołowych socjalistów z r. 1849, był jego pozytywny stosunek do napoleonizmu, odróżnianego przezeń ściśle od bonapartyzmu. Dokładniej poglądy w tej dziedzinie rozwinął w szeregu artykułów „Trybuny“, z których dwa przytaczamy na str. 88. Po wyborze księcia Ludwika Napoleona na prezydenta Francji w gru-

dniu 1848 r. zagadnienie to nie było sprawą tylko teoretyczną, ale wiązało się z podstawową taktyką obozu socjalistycznego. Historia przyznała słuszość nie naszemu pocięciu, lecz przeciwnikom Cezara wśród współpracowników „Trybuny Ludów“. Pomimo bolesnych zgrzytów na tym tle, których wspomnienia przekazał sławny rewolucjonista rosyjski Aleksander Herzen, Mickiewicz nie od razu rozczarował się do dziedzica tradycji napoleońskich.

Obok tej zasadniczej różnicy istniały i dalsze: niedocenywanie roli partii politycznych, uznawanie prymatu idei moralnych nad ekonomicznymi, prawowierność religijna wobec Kościoła pomimo krytycznego doń stosunku, brak wyraźnego stanowiska klasowego, nade wszystko niechęć do wszelkiego teoretyzowania na temat zmiany stosunków społecznych we Francji. Ten ostatni pogląd wypływał z koncepcji, której Mickiewicz dał wyraz w krytyce reformizmu W. Considéranta (patrz str. 83): „...aby dojść do trzeciego stopnia Rewolucji *), trzeba przede wszystkim wojny, a nie pokoju, trzeba oswobodzić Włochy, trzeba pomóc Niemcom do pozbycia się swej przeszłości, trzeba poprzeć ludy pracujące nad zburzeniem Austrii, trzeba, by wolność w Europie była na zawsze zabezpieczona przez odbudowanie Polski wolnej i niepodległej“. W tymże artykule głosi: „...stawiamy za zasadę, że kwestia społeczna nie jest wyłącznie francuska, że jest ona ogólnoludzka, że obchodzi solidarnie wszystkich członków wielkiej rodziny ludzkiej, nie może zatem zostać rozwiązana inaczej jak tylko przez całą ludzkość“.

Ta praktyczna działalność rewolucyjna w skali światowej stanowiła punkt styczny między Mickiewiczem a ówczesnym socjalizmem spiskowym. Był on zatem zdecydowanym, — można powiedzieć skrajnym — wyrazicielem republikańsko-demokratycznej ideologii rewolucyjnych elementów inteligencji mieszczańskiej. Walka z ówczesną reakcją polityczną we Francji i poza Francją miała w nim na łamach „Trybuny Ludów“ wymownego rzecznika. Nie dziwnego tedy, że — jak wspomina Rettel, długo-

*) Ma tu poeta na myśli rewolucję społeczną, która ma nastąpić po rewolucji narodowo-wyzwoleńczej ludów podbitych i rewolucji politycznej ludów obalających trony i przywileje.

letni przyjaciel poety i tłumacz „Trybuny“ w r. 1880, — „po rozwinięciu podobnych pojęć Mickiewicz był uważany za jednego z najczterwiesznych rewolucjonistów. Gdyby żył dzisiaj, byłby może nazwany komunistą petrolerem“^{*)}).

^{*)} petroler (od franc. *pétrole*-nafta) — podpalacz. Przewisko to nadała reakcja francuska bojownikom Komuny Paryskiej w r. 1871.

II. Artykuły z okresu „Pielgrzymy Polskiego” (1833)

1. O partii polskiej.

Walka mniemań wybucha, organizuje się i toczy tym samym sposobem jak każde powstanie narodowe. Opinie pojedyncze zbiegają się do większych ognisk, tworzą masy, zajmują stanowiska, przybierają hasła i wywieszają chorągiew. Jeśli tworzą się coraz większe masy, jeśli coraz więcej pojedynczych dowódców łączy się pod jedną chorągiew, jest to znak, że powstanie rozszerza się i wzmacnia; skoro założono już obóz naprzeciwko nieprzyjacielowi, można przewidywać bliskie spotkanie się.

Za hasło stronnictwom służą osoby, których imiona grzmiały po obozie, ale często są zmieniane. Prawdziwymi chorągwiemi mniemań są nazwiska, które stronnictwa sobie nadają i którymi wyrażają swoje dążenie i swoje cele.

Ile razy powstały w społeczeństwach nowe interesa, nowe mniemańia, nowe walki, tyle razy wystąpiły na scenę nowe nazwiska. W Grecji dzieliły się miasta na stronnictwa demokratów, arystokratów, oligarchów. W Rzymie toczyła się inna wcale, różna od greckiej, walka kasty patrycjuszów z plebejami. Partie starożytnie ograniczały się do szczególnych państw, do szczególnych pokoleń. Od czasów nastania chrześcijaństwa ludy dążyły do zjednoczenia i zakres partyj znacznie się rozszerzył. Już gwelfowie i gibeliny 1) poruszali interes całych Włoch, Niemiec i wielu innych państw zachodnich; dalej jeszcze sięgała walka protestantyzmu z Kościołem. Na koniec w rewolucji francuskiej partie stały się od razu europejskimi. Rojaliści i republikanie obudzali sympatią, tamci w sercach królów, ci w sercach ludów całej Europy. Nie wspominamy tu o partiach chwilowych, cząstkowych, które, codziennie tworząc się i niknąc, nie zasługują na uwagę.

Godna jest zastanowienia, że nazwiska stronnictw potężnych i wiele obiecujących nie były nigdy wymyślone przez pojedynczą osobę, przez koterią. Tworzą się one sposobem niewidomym i już są używane, kiedy nikt jeszcze nie zglębił, co znaczą i komu powinny być nadane. Tworzą je masy ludu, często na różnych punktach w jednym czasie, jak te pieśni gminne, jak te dowcipne słowa, które, im są powszechniej znajome, tym trudniej dociec ich autora.

Przeczuwamy wszyscy wielką walkę między partiami gabinetów i ludu 2), dawnego porządku i nowych potrzeb; obiedwie partie zbierają się, kupią i obliczają się nawzajem. Jakież chorągwie te partie wywieszają, jakie sobie nadadzą nazwiska? Te nazwiska już są znalezione, już są w obiegu między ludami różnych krajów. Dwie tylko mieć będziemy partie w Europie: jedną z nich nazwie świat „moskiewską“, drugą „polską“.

Ktoż nas śmie oskarżyć o próżność narodową albo o pochlebianie ojczystemu pokoleniu? Czyż to naszym jest dziełem, że wybuchnienie naszej rewolucji 3) powitane zostało takim gminnym okrzykiem radości; że przez cały ciąg walki naszej tak mocno biło serce ludu w całym chrześcijaństwie; że królowie nawet musieli kłamać sympatią dla nas? Przypomnijmy, jak Niemcy witali naszych żołnierzy 4). Uważmy, co o nich dotąd mówi Francja (nie rząd francuski): „Oszczędzajcie grosz nasz, — wołali wieśniacy francuscy do swych reprezentantów — ale nie żałujcie wydatków na wojnę i na wsparcie Polaków; bo Polska jest to Francja“. I dalej widzą wieśniacy niż mędrkowie Izby. Słusznie powiada *Kurier* 5): „Sprawa polska jest tak wielką, że jej pan Dupin 6) nie jest w stanie zrozumieć. Pan Dupin nigdy nie dowie się, co to jest Polak, bo Dupin nie ma duszy.“ Lud dowiedział się, bo lud ma duszę.

W Niemczech komitety polskie były to istotnie kluby liberalne; tam przyjaciel Polaków znaczy toż samo, co przyjaciel wolności. Młodzież, ofiarując dar jednemu znakomitemu pisarzowi, kazała wyrzeć te tylko słowa na podarunku: „Przyjacielowi Polaków“.

Dlaczegoż imię Polski stało się tak popularne? Bo do imienia Polski przywiązane jest wyobrażenie nie tylko wolności i równości, ale poświęcenia się za wolność i równość powszechną. Tego wyobra-

żenia nie zawiera w sobie dotąd żadne znajome nazwisko partii. — Tytuł demokracji oznacza człowieka, który w swoim mieście lub kraju chce zaprowadzić równość polityczną, i nic więcej. Kantony demokratyczne w Szwajcarii żyją w zgodzie z arystokratycznymi. Demokracja amerykańska żyje w zgodzie z cesarzem Mikołajem. (Polska nie może być w zgodzie z żadnym dawnym gabinetem). Republikanin mniej jeszcze wyraża. Republikanin jest stronnikiem rządu bez króla. Ale rzeczypospolite bardzo były różne, stąd republikanin musi dodawać do tytułu swego: albo proklamacją, albo konstytucją, albo datę. Musi oznaczyć, czy jest republikaninem z roku 91, czy 93 etc. 7). Takie objaśnienia i numery nie podobają się masom. Polak jest naturalnym demokratą i republikaninem, jest więc sprzymierzeńcem tych stronnictw, ale nie przestaje na tych tytułach; domaga się od demokratów przyrzeczenia, że będą walczyć za wolność powszechną, jak on walczył i walczyć musi. Rzeczpospolita i demokracja są to tylko pierwsze święcenia, przygotowujące. Polak przybierający tytuł demokracji lub republikanina zdaje się nam być podobny do biskupa, któremu by się zachciało tytułować diakonem 8).

I to nasze twierdzenie teorią nie jest; dowiedzimy przykładem, że ludy tak pojmują tytuł Polaka. Ile razy było zaburzenie, emeta 9), i dał się słyszeć okrzyk: „vive la liberté!“ 10), jeśli widziano Szwajcara demokratę albo mieszkańca St. Marino 11), albo nawet Amerykanina, obojętnego i nie biorącego udziału w walce, nie miano mu tego za złe, jako cudzoziemcowi. Ale skoro ukazał się Polak, krzyczano: „Polonais, en avant!“ 12), jak gdyby on był wszędzie żołnierzem, gdzie walczą o wolność. Miał w sobie ducha polskiego ten człowiek, który w rewolucji napisał na chorągwiach polskich: „Za waszą i naszą wolność“, 13) i wyraz „waszą“ położył przed wyrazem „naszą“, wbrew całej dawnej logice dyplomatycznej.

Długo by mówić o tym, jak Polacy zyskali sobie tyle zaszczytu. Historia nasza jest reszcie świata mało znana, ale historia wlała się w dusze Polaków, utworzyła Legiony, natchnęła ostatnią rewolucją. Legiony i rewolucja praktycznie pokazały ludom dążenie partii polskiej, a lud ma dziwny instynkt, trafniejszy niż wszelkie rozumowania.

Z jednej strony gabinety opierają się na Mikołaju; on jest widomą głową ich kościoła; i dlatego ludy — wszystkich naszych nieprzyjaciół, wszystkich nieprzyjaciół wolności, uważają za Moskálów. Zostawmy im ten tytuł, chociaż prawdziwiej ochrzcić by ich należało „carystami”. Nie dość jest nazywać systemat rządów terażniejszych despotyzmem. Despotyzm jest stary, caryzm jest nowy i oryginalny systemat. Despotyzm ograniczał się na ciemieniu poddanych i często bywał w zgodzie z sąsiadami republikanami; — caryzm jest połączony z propagandą, z natury swojej musi podbijać i rozszerzać się. Despotyzm bywał często ciemnością tylko bierną, niedostatkiem światła; — caryzm jest ciemnością czynną, jest prawdziwym szatanem politycznym. — I oto lud zgaduje. Patrzmy na dzieci! Gdziekolwiek na ulicach udają wojnę, dzieła się zaraz na Polaków i Moskálów. Prawda, zakryta mędrcom, nieraz objawia się dzieciom. — Ale jeśli tytuł Polaka tak wiele znaczy, wielkie i ciężkie przywiązane są do niego obowiązki.

2. O dążeniu ludów Europy.

Powiedziano słusznie, że duch czasu, że masa ludów tym duchem przejęta zadaje rządóm i politykom zagadkę i nie umiejących rozwiązać jak Sfinks) pożera. Od czasów rewolucji francuskiej ileż to osób pożartych, ilu głowy zagrożone! Zadanie, od którego tak wiele zależy, zdaje się stawać coraz zawilsze i ciemniejsze; musi być błąd w sposobach, jakimi postępują dziś w jego rozwiązaniu. Jeżeli duchem czasu nazywa się dążenie mas ludu, dlaczegoż dumni politycy myśl swoją z tych mas wrywają i zamiast przyglądania się ruchowi ogółu zasklepiają się w swoim pojedynczym rozumie? Jeżeli duch czasu jest duchem przyszłości, dlaczegoż tę przyszłość, jak rosnącego młodzieńca, chcą obszywać w suknie stare, dziecinne, zużyte, i dziwią się, że ta suknia drze się i porze? Jeśli na koniec w duchu czasu przemawia uczucie całego ludu, jakże to uczucie mierzyć rachunkiem osobistym?...

Gdyby badacze mieli cokolwiek pokory politycznej i chcieli uważać, co się koło nich dzieje, gdyby zbierali i sumowali rozmowy ludu, wołania jego, modlitwy jego, — może by się więcej nauczyli

niż w książkach i gazetach. Głosy wyrrywające się z ust ludu na różnych punktach są wielką petycją, którą duch czasu zanosi z pokorą i składa przed progiem gabinetów, izb i szkół, nim uderzy na nie kamieniami z bruku i bagnietami. Przed wybuchem wulkanu dosyć jest uważać kolor wody w studniach, dym w szparach góry, aby przewidzieć niebezpieczeństwa; biada tym, którzy wtenczas zasiądą czytać teorią wulkanów!

Jakież teraz jest najpierwsze, najgłówniejsze, najżywsze życzenie ludów? Nie wahamy się powiedzieć, że jest to życzenie porozumienia się, połączenia się, zmasowania interesów, bez którego nie podobna będzie zrozumieć woli powszechnej, jak bez zwołania członków jakiegokolwiek cząstkowej korporacji nie podobna odgadnąć jej wyroków. Niech nam wolno będzie zwrócić uwagę na kilka symptomatów, okazujących widocznie to wielkie dążenie ducha czasu.

Już za rewolucji francuskiej odżyła w sercach pamięć braterstwa narodów, rozerwanego przez rządy. W wojnach Napoleona ciemne przeczucie jedności europejskiej coraz wyraźniej tłumaczyło się łączeniem się partii popularnych 2) z Francuzami. Ale od upadku Napoleona można oznaczyć epokę polityczną. Któż nie pamięta, jak za wybuchnieniem wojny w Grecji 3) zbierano czynnie składki dla powstańców, jak młodzież zewsząd spieszyła w ich szeregi? Również sprzyjano neapolitańskiej i hiszpańskiej rewolucji. 4) Nie raz ważne dyskusje miejscowych izb ucichły za nadejściem nowin z Lewantu lub Madrytu. Od Gibraltaru aż do Moskwy można było znaleźć domy weselące się lub okryte żałobą na odgłos triumfów lub klęsk rycerstwa wolności. A przecież tego uczucia sympatii nie wyciągano wprost z żadnej teorii, nie było o nim mowy w żadnej konstytucji. Owszem sofiści francuscy 5) wyrozumowali, że król konstytucyjny miał prawo iść obalać u sąsiadów konstytucją 6). Sofiści nie cieszyli się ani smucili, bo tego nie nakazywał żaden artykuł. Cóż to dowodzi? Oto, że żadna z owoczesnych konstytucji nie była wyrazem potrzeb wieku.

Kiedy po rewolucji lipcowej wybuchły w różnych stronach zamieszania, lud wszędzie rzucił się naprzód na domy celne, na urzędy pograniczne, na biura paszportów. Nie pochodziła ta napaść,

jak myślą niektórzy, z zemsty za zdzierstwa celników, bo celnicy najwięcej naprzykrzają się kupcom i podróżującym, którzy niewiele w rewolucjach działają; pochodziła z przecucia większej i rozleglejszej reformy. Lud czuł instynktem, iż te cła i granice są wbrew przeciwnie dążeniu terażniejszemu. W istocie, może być co haniebniejszego nad ów stary przesąd, iż linia, pociągniona palcem królów skroś kraju jednego, często śród miasta, ma rozdzielać mieszkańców, krewnych nawet, na krajowców i cudzoziemców, na naturalnych nieprzyjaciół? Przyszło do tego, że każdy Europejczyk, przenoszący się z miejsca na miejsce, nie tylko traci wszelkie prawa polityczne i cywilne, ale z góry jakby podejrzany o złodziejstwo musi opatrywać się w rysopisy i świadectwa. Zwyczaj odurzył wielu ludzi, skądinąd uczciwych; wielu pojąć nie może, jak w Ameryce, w Anglii nawet, bez podobnych ścieśnień obejść się można.

Przestaniemy na wymienieniu tych dwóch symptomatów, zostawiając nadal śledzenie i objawianie innych. Może one wytłumaczają, dlaczego Napoleon tak wielką obudzał i obudza dotąd sympatią we Francji, a nawet Włoszech i Niemczech. Napoleon rozbił i łamał dawne rządy, które, jak szkła trebhauzowe 7), niegdyś pomagały wzrostowi ludów, a teraz cisną je i dławią. Napoleon czuł, że sprawa wolności jest europejską, że w nią całą Europę wmięszać należy. Może i teraz takich ludzi Europa wygląda. Bo wszelkie prawdy polityczne, wszelkie uczucia narodowe, nie wprowadzone w życie, w obieg, nie rozlane, zamknięte w obrębach kraju lub miasteczka, są jak wody, które bez ujścia gniją lub wietrzeją. Póki teorie Russa 8) wrzały w Genewie 9), była to burza, jak mówiono, w szklance wody. Rozszerzyły się teraz niezmiernie i scena polityczna, i widoki ludów; teraz Francja nawet cała, jeśliby zamknęła się w sobie, jej burze równie byłyby śmieszne w oczach Europy.

3. Myśli o sejmie polskim.

Źródłem moich rozumowań i nadziei jest mocna wiara, iż żyjemy w czasie wielkich odmian porządku europejskiego. Widoczna jest, iż wszystkie zasady, na których opierała się budowa średnich

wieków, są podkopane. Religia osłabiana, wypływające z niej instytucje duchowieństwa, arystokracji, uprzywilejowanego średniego stanu, straciły dawny charakter. Wszystko podane w wątpliwość, w pogardę, w pośmiewisko. Stoi gmach jeszcze, jak dom podkopany w fundamentach, ale za pierwszym powiewem wiatru upadnie. Ta grożąca odmiana, niewidoma gabinetom, jak potop złym ludziom, wskazanym na śmierć, objawia się w różnych symptomatach każdemu, kto czuje i myśli, kto wierzy w Opatrzność. Przepowiadają tę burzę filozofowie, poeci, księża, wieśniacy na dość różnych punktach ziemi, w różnych partiach i religiach. Dość podnieść oczy w górę: tam ksiądz Lamennais 1), Schelling 2), Lamartine 3), Chateaubriand 4) i mnóstwo innych, jak chorągwie na wieżach, pokazują, skąd wiatr zaczyna wzmagać się. Dość ucho przyłożyć do ziemi: tam w tawernach 5) niemieckich, na forburgach paryskich 6), nawet w chatkach włoskich, jeden rozchodzi się huk, wróżący trzęsienie ziemi. Kiedy nastąpi burza, za rok czy za lat sto, dla mnie obojętne pytanie; czuję, że nastąpić musi.

Naród polski, ofiara rządów zbestwionych i zdziczałych, musi zmartwychwstając politykę całą odmienić. Sejm polski, arka naszych praw i naszych tradycji, gdziekolwiek stanie, równie święty będzie dla Polski i dla całej Europy, jeśli stróże tej arki uczują wielkość swego powołania. Sejm polski nosi podwójny charakter: naprzód władzy prawej narodu polskiego, po wtóre władzy moralnej europejskiej, i w dwojakim tych charakterze przemawiać powinien.

Dla narodu polskiego powinien kilka krótkich praw ustanowić. Na przykład: 1. Że wszyscy, którzy w prowincjach, reprezentowanych na sejmie, teraźniejszym postępowaniem sprawie narodowej szkodzić będą, już to szpiegując z namowy nieprzyjaciela, już to biorąc udział w prześladowaniu ziomków, ogłoszeni są za zdrajców kraju i stosownie karani będą. 2. Że wszystkie urządzenia, za obrębem sejmu wydane, uważają się za niebyłe i nie obowiązujące. 3. Że sprzedaż dóbr narodowych skasowana, a dobra do skarbu zwrócone zostaną, etc. etc. 4. Sejm ustanowi lub zatwierdzi komitet dla emigracji i przepisze mu krótkie atrybucje.

Ale nie na tym koniec. Sejm wyższe jeszcze może zająć stanowisko, jeśli się ośmieli. Zarzucano mu zawsze ociąganie się i wahanie

— stąd nieufność ku niemu patriotów; zarzucano mu brak pewnych zasad i wiary w sprawę, co słabiło sympatią popularnej partii 7) w Europie. Sejm jednym krokiem może wrócić na miejsce, które mu należy się. Jeżeli to uczyni, przekonany jestem, że nie odezwie się przeciwko niemu ani jeden głos w emigracji; nie będzie śmiało odezwać się. Wszystkie ludy obrócają ku sejmowi oczy. Ale do tego kroku trzeba odwagi i poświęcenia się zupełnego. Sejm powinien ukonstytuować się jako Koncilium 8) Europejskie, powinien śmiało wyrzec zasady swoje, zasady mające służyć za podstawę wolności ludów. Uważając rządy za nieprzyjaciół swoich, uważając, że żadna izba europejska nie jest wyrazem woli narodowej, bo te izby obrane pod wpływem dawnych przesądów, bo jeszcze tchną egoizmem i trwożliwością, sejm polski niech obwieści, że będzie reprezentował wolę ludów, i niech wyda swój protokół naprzeciwko protokołom londyńskim 9).

Niech ogłosi, że biorąc chrystianizm za prawo potępia wszystkie wojny o granice, o handle, o porty etc. etc., jako bezbożne, — że wszystkie ludy ma za dzieci jednej rodziny, — że, jak Chrystus śmiercią swoją położył koniec krwawym ofiarom, tak Polska położy koniec wojnom, ofiarom narodów.

Niech rzuci anatema 10) europejskie na konferencją i pogrozi członkom jej, iż skoro część która Europy odzyska wolność, ścigać ich i sądzić będzie.

Niech sejm polski równie potępi i wyklnie sejm frankfurcki 11), uwalniając Niemców od posłuszeństwa tej nieprawej władzy.

Przewiduję, że mię o szaleństwo obwinia. Ale przypomnijmy sobie Kościół pierwiastkowy. 12) Pierwsze koncilia zgromadzały się w lochach i spokojnie układały *symbolum*, 13) które potem świat przyjął. Jakież złe skutki wyniknąć mogą z tego postępowania sejmu? Będziemy prześladowani? Czyż nie jesteśmy teraz? Sejm nie skompromituje emigracji. Jeżeli członków izby rozpędzą, cóż na tym straci Polska, że członkowie będą w Anglii, a nie w Paryżu? Jeśli całą emigracją wypędzą, i na tym Polska nic nie straci, bo emigracja nie numerycznie jest silna, ale moralnie, i tylko powiększając jej moralną siłę powiększamy siłę Polski.

Sejm tym sposobem wzięły na siebie rolę wielką i tym piękniejszą, że bezprzykładną w dziejach. Obudziłyby znowu walkę opinii, a ręczę, iż znaleźliby się ludzie, którzy jego wyroki uważaliby za obowiązujące i odwoływaliby się do nich. Sejm, rozpędzony nawet, wydając z Ameryki urządzenia, jeszcze by straszył despotów i podbudzał partią liberalną. Cóż, jeśliby w kraju jakim rewolucja wybuchnęła i nowy z nią porządek rzeczy? Sejm wtenczas nie tylko znalazłby przytułek, ale uznany byłby za władzę.

W takim działając duchu nie protestacje pisać, bo protestacja jest wyrazem słabości, ale prawa stanowić powinna izba nasza przybierając ton śmiały i decydujący. Niech się zadziwią rządy, jak niegdyś doktorowie nad Chrystusem 14), słysząc, iż uczy nie rozprawami, ale powagą, jako mający władzę. Nie należy uważać na śmiechy ministrów, żarty nawet własnych rodaków, bo i z Rejtana żartowano, ale potem imię jego stało się święte. Żartują z tych tylko, którzy wstydząc się przyznają się do słabości.

Sejm powinien by gruntować władzę swoją na szczególnej misji Opatrzności, jako dochowujący tradycje narodu wiernego religii i wolności, i który tych wielkich spraw nigdy nie zdradził, — wreszcie jako jedyny reprezentant woli ludów, nie uznając[y] w żadnej z terazniejszych izb charakteru prawej władzy.

Sejm te wyroki, w tajemnicy spisane, powinien by ogłosić po rozjechaniu się członków. Przed rozjechaniem się niech wyznaczy komplet mniejszy i marszałka, który będzie miał prawo zwołać ten komplet, gdzie mu się podoba. W przypadku śmierci którego z członków lub oddalenia się sejm przepisze sposób, jak sobie członków będzie przybierał. To są ustawy porządkowe wewnętrzne.

Dla Europy należy ogłosić, iż skoro naród jaki wybije się na wolność, sejm polski wezwie deputowanych z tego narodu dla wspólnego naradzenia się o sprawie wolności.

Kończę uwagą, iż przybranie takiej wielkiej roli uważam za jedynie godne: i wielkich poświęceń się narodu, i dziwnej historii naszego tulaotwa, i bezprzykładnego poświęcenia się członków izby, którzy kraj, majątki i rodziny opuścili.

Jeżeli, jak dotąd, bez działania, bez głosu, milczkiem tulać się będziemy, nastąpi jedno z dwóch: albo w Europie utrzyma się stary

porządek i wtenczas emigracja częścią powróci, częścią rozpełnie się jak cygaństwo, — albo wybuchnie rewolucja i wojna powszechna i wtenczas kto inny, za obrębem sejmu, rozpocznie kroki i pozyska miejsce, na które Bóg, naród, stan Europy powołują izbę naszą.

Nie podobna ocenić skutków, które by taka śmiałość sejmu wywarła na nasz naród i na emigracją.

Żaden z wygnańców nie śmiałby odtąd skarżyć się na niepewność swego losu widząc, że sejm rzuca się w tę samą niepewność i daje przykład narażenia się na prześladowanie.

Myśl, że jesteśmy rycerzami wolności powszechnej, podniosła-by każdego w jego własnych oczach, a potrzeba wielkiej myśli dla obudzenia ducha wielkich poświęceń się.

4. O projekcie dziennika francuskiego.

Gazeta polska (po francusku redagowana) w Paryżu w dwóch kierunkach ma działać: na Polskę i na opinię Europy. W obliczu gabinetów przemawiając językiem dyplomatycznym, przypominać będzie ciągle, o ile rozbiór Polski zgwałcił prawo publiczne europejskie; o ile posiadanie kraju naszego przez despotów, krzepiąc ich siłę, będzie przeszkodą rozwijania się wolności; dlaczego na koniec wrócenie Polsce niepodległości uważać należy za jedyną gwarancją swobód powszechnych.

Dzieło *Essai sur la diplomatie* 1) służyłoby za wskazówkę redaktorom. Ze stanowiska, w tym dziele obranego, należało by historycznie politykę dawną, a szczególniej terażniejszą, rozważać, prawdy w tym dziele zawarte rozwijać, na język popularny tłumaczyć i ustawicznie do wypadków codziennych stosować.

Aż dotąd zgadzam się z programatem, który mi udzielono. Ale różnię się bardzo, kiedy idzie o oznaczenie, na jaką klasę ludzi gazeta szczególnie działanie zwrócić powinna, kogo przekonywać, na kim zakładać nadzieje. Jest to ważne pytanie, od którego rozwiązania duch i styl nawet gazety zależy. Autor programatu zdaje się myśleć, iż możemy królów i ministrów oświecić i do sprzyjania naszej sprawie nakłonić, przemawiając do ich serca i rozumu w imię ludzkości lub własnego ich interesu. Nie podzielam zgoła tych

nadziei. Mnie się zdaje, że królowie i gabinety, i w ogólności wszystkie klasy teraz rządzące Europą tyle na sobie dźwigają zbrodni, tak są zatwardziałe w przesądach starych, tak oślepienie, że można je uważać jako zamknięte w szpitalu nieuleczonych. Darmo byłoby czas i leki trwonić.

Instynktem czują rządy, że polska sprawa jest śmiertelnym dla nich symptomem. Czują to mocniej jeszcze ludy. Między Polską i rządami nie ma i być nie może przymierza, — a do tych rządów liczę i angielski, który tyle zgrzeszył obojętnością, ile inni rozbojem. Jeśli rządy nas tolerują albo za nami się odzywają, czynią to ulegając opinii i czując mocniej coraz swoją słabość. Z ich więc słabnieniem stopniowym będziemy coraz wolniejsi, z ich upadkiem tylko wystąpimy czynnie i z własną myślą na teatr działania. Nieprzyjaciele tedy starego porządku w Europie są naszymi jedynymi sprzymierzeńcami.

nie idzie za tym, abym radził polemikę gazetarską chwilową, tyczącą się drobnych wypadków i osób, prowadzić z rządami. Zastępują nas w tej mierze samiż Francuzi, Anglicy i Niemcy. Ale gazeta polska nie powinna nigdy okazywać, iż sprzyja porządkowi zaprowadzonemu teraz w Europie i że w nim pokłada zaufanie. Powinna uważać ten porządek za tymczasowy, przemijający, niegodny nawet zatrudniać myśli i pióra Polaków, zajętych wielkimi interesami przyszłości ludów. Jeżeli kiedy przemówi do rządów, wykazując im własny ich dobrze zrozumiany interes, niech zawsze doda, iż tę naukę uważa za straconą, że jej udziela z miłości bliźniego, w przekonaniu jednak, iż na nic się nie przyda. Za wzór taktyki służyć by mogła *Gazette de France* 2).

Myślą niektóry, iż nie godzi się odrzucać pomocy ofiarowanej ojczyźnie, skądkolwiek ta pomoc przychodzi; tym bardziej, jeśli królowie, teraz w rękę władzę mający, wspierać nas zechcą. Co do mnie — z równym przekonaniem, z jakim wierzę w zmartwychwstanie Polski, nie uwierzę nigdy, aby królowie ściągnęły rękę dla odwalenia kamienia z jej grobu. Podzielam w tym względzie narodu polskiego uczucie, którego lekceważyć nie godzi się. Naród polski powstał i walczył, nie spuszczał się na pomoc zagraniczną, na jednej Francji tylko pokładał nadzieję niejaką, i to

jeszcze na republikańcach, nie zaś na legitymistach lub quasi-legitymistach.

Jeżeliby który z gabinetów sklonił się na koniec popierać naszą sprawę, robiłby to nieszczerze lub niedołężnie. Przywiązując wagę do kroków dyplomatycznych, fałszujemy opinią. Zdaje mi się, iż Polska wtenczas silnie powstanie, kiedy nabędzie przekonania, że bez wszelkiej obejdzie się pomocy — i wtenczaś tylko znajdzie pomoc 3).

Słyszę nieraz, iż nierozsądkiem byłoby, marząc dalekie nadzieje, gardzić środkami nasuwającymi się codziennie. Zawsze byłem przekonany, że rozsądek 4), bardzo potrzebny w życiu prywatnym i na codzienne potrzeby wystarczający, niedołężny jest i zębny, kiedy wyrokuje o środkach tyżących się sprawy narodów. Bo rozsądek liczy pożytki na miesiące i lata, a życie narodów obejmuje wieki. Na drodze więc politycznej uczucie tylko ludzi porusza, a powinność kierować powinna; te tylko nigdy nie mylą. Tylko rozsądek wielki całej potomności kroki patriotów może rozumieć i wytłumaczyć. Godna uwagi, iż ta myśl pojęta została mocno teraz jednocześnie przez wielu pisarzy polskich, poetów, historyków i ludzi stanu na różnych punktach; jedni do niej rozumowaniem doszli, drudzy uczuciem, inni doświadczeniem. Znajduję tę myśl i w Lelewelu, i w *Essai sur la diplomatie*. Dziwią się, że w ostatniej rewolucji rozsądek tak wiele złego broił. Teraz nawet sejm polski, wygnany, nie daje znaku życia publicznego 5), wbrew powinności, bo wbrew prawu, które sam ustanowił. Sejm zapewne czyni rozsądnie, ale, w przekonaniu moim, niepolitycznie.

Kto tedy ma wiarę, iż partia sprzyjająca Polsce (a tą jest dziś partia popularna 6), zwycięstwo odniesie, prędzej czy później, za rok czy za lat sto, — ten, nie widzę, dlaczegoby lękał się narazić nieprzyjaciółom Polski, terażniejszym rządóm. Radzą niektórzy oczekiwać i wtenczas połączyć się z opozycją, kiedy rządy upadną. To oczekiwanie zawsze jest zębne, bo partia popularna zwycięska odepchnęłaby nas, nie wierząc ludzióm, którzy w jej zwycięstwo nie wierzyli. Zresztą czekać nie jest to działać, ale ulegać działaniu, isć za wypadkami, nie zaś przewidywać wypadki. Za wypadkami

niech idą historycy: ci mogą umrzeć dla świata obecnego; zdaje mi się, że politycy powinni wypadki nawoływać i przyciągać, aby je w dłoń ująć i kierować.

Skądże mamy nadzieję, — zapyta mię kto — iż partia tak nazwana republikańska szczerze nam pomagać będzie, kiedyśmy i przez konwencją, i przez rewolucją juliową tak zawiedzeni? 7). Nie przyznaję szlachetnych i wielkich celów republikanom francuskim, ale oni jedni mogą z gruntu wywrócić terażniejszy porządek, rozpocząć wojnę i wyzwąć nas do działania. Jest nadzieja, że potem wyjdzie z tego chaosu stan Europy nowy, pod jakąbądź formą, stan oparty na zasadach zgodniejszych z religią i ludzkością. Nie wierząc w tę lepszą przyszłość, trudno jest wierzyć i w Polskę, a bez tej wiary trudno jest cokolwiek przedsięwziąć.

Myślałbym więc, iż gazeta polska musiałaby sprzyjać republikanom, uważać ich za wyżej pojmujących politykę, niż terażniejsze gabinety ją pojmują. I rzeczywiście, republikanie wyżsi są w tym względzie. Ale Polacy utrzymywać powinni, że republikanizm na zasadach amerykańskich nie jest dostatecznie ugruntowany, że oczekujemy republikanizmu europejskiego, powszechnego, opartego na chrystianizmie.

Stąd celem gazety byłoby: ciągle kwestie polityczne na wyższe stanowisko podnosić i do całej Europy stosować; okazywać małoważność interesów angielskich i francuskich w porównaniu [do] interesów wolności europejskiej; dowodzić, że dopóki pytanie europejskie nie będzie rozwiązane, dopóty dyskusje o arystokracją i demokracją, o jedną lub dwie izby, o władzę króla i atrybucje ministrów, nie mają żadnego znaczenia. Są to spory między majtkami różnych pokładów na okręcie, któremu ster utracono. Naprzód więc ster przymocować należy. Interesa niemieckie i włoskie wchodziłyby bezpośrednio w zakres gazety polskiej; trzeba by te interesa rozważać zawsze z jednego stanowiska: powszechnej federacji europejskiej.

W tym duchu działająca gazeta miałaby bezpośrednich sprzymierzeńców w całej partii, którą reprezentuje ks. Lamennais 8) i *Revue Européenne*, a przyjaciół tymczasowych w republika-

nach *Nationala i Trybuny* 9). Jedynym i nieubлагanym jej wrogiem jest „juste - milieu“ 10).

Dodam jeszcze, że masy ludu w całej Europie czuły instynktem, iż sprawa polska jest europejską. To uczucie niektórzy pisarze w Niemczech szczególnie wyrozumowali. Dowodzą oni, iż zmartwychwstanie Polski jest hasłem nowego porządku politycznego, jak zmartwychwstanie Chrystusa; nas uważają za apostołów. Jeżeli uczujemy to wielkie powołanie i przelejemy je w rodaków, jeżeli z tego stanowiska na Europę działać zaczniemy, nabierze sprawa nasza nowej ważności w oczach ludów.

Oto są główne myśli, które rozwijałbym politycznie:

1. Rządy Europy, oddalając się ciągle od prawideł chrześcijaństwa, zatrzymały postęp wolności, wprowadziły egoizm narodowy i z tego, co się nazywało jednym chrześcijaństwem, zrobiły kilkadziesiąt narodów, nienawistnych sobie nawzajem.

2. Narody, pobudzone do nienawiści, mordując się wzajemnie, coraz niszczyły pojęcia moralne sprawiedliwości i miłości; uważając siebie za nieprzyjaciół, działały zewnątrz gwałtem, a wewnątrz traciły wolność, i podobne stały się do owego zwierza, który chcąc pomścić się nad nieprzyjacielem dał się osiedlać człowiekowi.

3. Królowie tym sposobem, podsycając zwierzęcą nienawiść, doprowadziliby Europę do stanu dzikości.

4. Związek despotów dopełnił ostatniej zbrodni zamordowaniem Polski i tym zapieczętował swoją własną zgubę.

5. Polska zmartwychwstała ma spoić znowu narody wolnością. Anglia, Francja, Niemcy mają stanowić jeden naród. Kto mówi o interesach jednego narodu, jest nieprzyjacielem wolności. Polska mówi do ludów: „Porzućcie wszystkie interesa miejscowe, a idźcie za wolnością; izby i budżety, handel i rolnictwo, wszystko przyjdzie samo z siebie, ale naprzód tylko o wolności myśleć należy“.

6. Chcieć poprawiać stan narodu jakiego niezależnie od stanu Europy całej — jest to działać wbrew interesom tegoż narodu, etc. etc.

Co się tyczy działania na Polskę, pismo językiem obcym przemawiające, z trudnością przedzierające się do kraju, wywrzeć

nie zdola wielkiego wpływu. Potrzeba jednak zgodzić się na pewne opinie, ażeby redakcja sprzecznych z sobą zdań nie ogłaszała: Bronić religii narodowej i dawnych instytucji; okazywać, iż z ducha tej religii i tych instytucji wypływała konieczność nadania stopniowo wolności równej całemu narodowi; dowodzić, że nieszczęścia wynikły stąd, iż oddalono się od ducha religii i pogwałcono instytucje, którym nie dozwolono rozwijać się we wszystkich klasach; że potem naród sam dobrowolnie chciał złemu zaradzić, że pierwszy z narodów europejskich wszystkie poświęcenia się gotów był zrobić dla wolności, że mu rządy despotyczne nie dozwoliły spełnić tę ofiarę, — grzech więc cały ciąży na nich.

Za zbyteczne uważam wszelkie dyskusje o przyszłej formie rządu. Dosyć jest nazywać przyszłą Polskę Rzeczpospolitą — i tego imienia lękać się nie widzę powodu, bo Polskę ojcowie nasi tak nazywali. Nikt nie odgadnie, o ile ta rzeczpospolita do dawnej będzie podobna lub jaką nową formę przybierze; to pewna, że klasy wyższe, to jest bogate i oświecone, wielkie poświęcenia zrobić powinny i tym tylko się ocalą od nienawiści, która przeciw tym klasom obudza się w całej Europie. Ugruntowane uczucia religijne mogą tylko jednych skłonić do ofiar dobrowolnych, drugich wstrzymać od gwałtownego przywłaszczenia cudzej własności. W Polsce te uczucia religijne mają wielką podporę w masach, a klasy wyższe okupiły dawne grzechy wielkimi poświęceniami się. Dlatego myślę, iż w Polsce, prędzej niż gdzie indziej, zaprowadzi się porządek i może będzie wzorem dla innych krajów.

Wpływu demagogii jakobińskiej francuskiej tak bardzo lękać się nie należy. Jakobini zagraniczni nie znajdują echa w masach. Zresztą są to ludzie po większej części mający czyste chęci, i najsilniejsi z nich, to jest najwięcej utalentowani i najuczciwsi, mam nadzieję, że przejdą sami na republikanizm polski, chrześcijański. W masach narodu polskiego jest uczucie przeciwne jakóbinizmowi; masy czują potrzebę silnego rządu. Czyli ten rząd będzie monarchią czy dyktaturą, czy z tytułem króla, czy z innym jakim, [nie wiadomo], — można jednak przewidywać tyle tylko, że odrodzona Polska najbliżej będzie reprezentowana przez jednego człowieka,

który jej potrzeby zrozumie, który w jej sprawie najwięcej zasług
położy, który jej nieprzyjaciół zgromi.

Te myśli, dotyczące się stanu Polski, właściwiej rozwinięte być
mogą w dzienniku polskim i w oddzielnych, na ten koniec 11) pi-
sanych dziełkach. Może przyjdzie do skutku zamiar wydawania
pism takowych, powzięty przez osoby, które podzielają opinią
jedną, opinią, której organem starałem się być pisząc te uwagi.
Dobrze by było, gdyby gazeta polska po francusku redagowana
i dzienniki polskie okazywały w różnych fazach jedną i tę samą
opinią.

III. Artykuły w „Trybunie Ludów“.

I. Założenia ideowe „Trybuny Ludów“

Nasz program.

(Nr 1, z 15 marca).

Paryż, 14 marca 1849.

Położenie Europy jest takie, że odtąd staje się niepodobieństwem, by jakiś lud kroczył odosobniony po drodze postępu, pod grozą, że się sam zgubi, narażając tym sposobem sprawę wspólną.

Wrogowie ludu w Europie nie przestali działać solidarnie; co chwila czynami stwierdzają tę solidarność.

Znając lepiej niż ktokolwiek swoje wspólne niebezpieczeństwa, teraz bardziej niż kiedykolwiek trzymają się z sobą. Taktyka ich polega na używaniu wszystkich swoich sił rządowych przeciw każdej z narodowości wyzwalających się z osobna i na zgniataniu w ten sposób jednych po drugich i jednych przez drugie. Ich plany, od dawna powzięte, ujawniają się dopiero w wykonaniu; opierają się one na ścisłych danych, według których obliczono wszystkie egoistyczne interesy rządów, równie jak jednostek, które na nie wpływ wywierają, i wymierzono stopień ambicji, która im wszystkim służy za pobudkę działania.

Wrogowie ludu w Europie mają możnych pomocników, przez których działają na samo centrum ruchu ludowego; mają pomocników we Francji, w narodzie, który jest wielką armią idei i interesów ludowych Europy, gdyż wszyscy, przyjaciele i nieprzyjaciele, przyznają Francji inicjatywę europejską. I również we Francji znajdują się nasi najbardziej oddani przyjaciele, a także najzręczniejsi, najsilniejsi z naszych wrogów

Francja jedyna wie, ile ją kosztowała ta inicjatywa 1); naszym obowiązkiem jest powiedzieć jej otwarcie, ile by ją kosztowała jej utrata. W lutym ta Francja rewolucyjna utrzymała ją w akcie europejskiego znaczenia; utworzyła Rzeczpospolitą i odwołała się głosem ludu do zasady solidarności w chwili i pośród takiego stanu rzeczy, kiedy stary świat mniemał, że odzyskał był wszystkie swoje prawa, i głosił się na zawsze triumfateorem.

Zasada ogłoszona przez rząd francuski staje się rzeczywistością: obowiązuje ona Francję na przyszłość; ale ze swej strony ludy obce, które ujrzały ją urzeczywistnioną i żywą i które dzięki Francji powitały jej przyjście 2), są obowiązane pracować solidarnie, aby jej zapewnić panowanie na swej ziemi rodzinnej.

Wielka Rewolucja francuska, spadkobierczyni chrześcijaństwa, przez usta swych wybitnych osobistości odwołała się do zasady bezwzględnej, wieczystej sprawiedliwości przeciwko nadużyciom starego świata; ale ta zasada musiała sama zdobyć nowy stopień mocy i ekspansji, by móc oddziaływać na wszystkie narodowości.

Bezwładność polityczna wszystkich rządów Francji od czasu Restauracji nie miała jedynej przyczyny w ich małoduszności; bezwładność ta pochodziła także z ich głębokiej nieznamośności zdarzeń i spraw europejskich, nieznamośności, na którą francuscy mężowie stanu nieraz się powoływali dla usprawiedliwienia się, zarówno w dokumentach urzędowych, jak na mównicy parlamentarnej.

Tym bardziej właściwy lud, to znaczy ten, który dotychczas nie mógł uczęszczać do szkół ani czytać książek, nie posiada żadnego sposobu dowiedzenia się, co rzeczywiście dzieje się za granicą; a jednak to, co się tam dzieje, wpływało i zawsze wpływać będzie na jego własne losy. Naszym zadaniem będzie mówić ludowi prawdę o sprawach zagranicznych i nie jak tylko prawdę; aż zbyt często przed nim ją tajono, bardziej jeszcze przez wyrachowanie niż przez nieświadomość.

Bezpośrednim interesem stronnictwa ludowego, jedyne stronnictwa naprawdę postępowego w tym kraju, jest wprowadzenie między Francją, która usiłuje zbudować swą przyszłość,

a Europą, która pracuje nad pozbyciem się swej przeszłości, stosunków opartych na prawdzie, a przez to samo zupełnie nowych, albowiem dotychczas przykładów prawdomówności politycznej nie było.

Wprowadzenie nowych stosunków dla zapewnienia zwycięstwa sprawie wspólnej koniecznie wymaga znajomości terenu, na którym się kłębią nowe interesy oraz wszystkie czynniki sprzyjające albo wrogie dążeniu ludowemu, czynniki religijne, społeczne, narodowe, polityczne, przemysłowe.

Dzieło, które rozpoczynamy, natchnione uczuciem przewodzącym dziełu nowej Europy, w świadomości jej obowiązków i jej potrzeb, jakkolwiek na wskroś francuskie, nie może się jednak dokonać środkami wyłącznie francuskimi.

Zakładamy organ ludowy europejski *Trybunę Ludów*. Zdecydowani głosić i bronić praw Francji, o ile one się zgadzają z interesami sprawy ludowej w Europie, wzywamy wszystkie narody, by przychodziły do tej trybuny, każdy ze swym słowem wolnym.

Grono cudzoziemców, którzy w ojczyźnie zdobyli sobie popularność słowem zgodnym z życiem pełnym trudu i poświęceń, użyczą nam po bratersku swego współpracownictwa. Przez nich mieć będziemy dokładne i ścisłe wiadomości o tym, co się tyczy ich ojczyzny.

Jako ludzie Rewolucji Lutowej, solidaryzujemy się również z Wielką Rewolucją w jej dążeniach oraz z okresem napoleońskim co do ich urzeczywistniania. Napoleon 3) bowiem istotnie urzeczywistniał zasadę rewolucyjną, gdy jako zbrojny misjonarz przechodził fazę republikańską swego życia.

Chwila, w której Pierwszy Konsul porzucił tę zasadę, aby się układać ze starym światem i włożyć sobie koronę na głowę, rozpoczęła szereg nieszczęść, na które dziś jeszcze ludy cierpią. Mimo to jest to jeszcze Napoleon rewolucyjny, który w oczach ludu francuskiego jest przedstawicielem Wielkiej Rewolucji, dlatego że najwytrwalej i najskuteczniej bronił jej idei. Ci natomiast, którzy przyszli po nim, zdradzili ją wszyscy tego samego dnia, którego doszli do władzy.

Szukać będziemy granic Rzeczypospolitej nawet poza kresami potęgi napoleońskiej 4); uważać będziemy za wsteczników tych wszystkich, którzy przyjmując zasadę republikańską mierzą jej działalność zewnętrzną podług miary swoich samolubnych interesów 5) albo którzy podziwiając ducha czynu i siły epoki napoleońskiej chcieliby jednak wyłączyć z niej ducha poświęcenia i ekspansji republikańskiej.

Francja taka, jak my ją pojmujemy, to właśnie ten duch, który stał się ludem i wcielił się w formę republikańską.

To znaczy, że bronić będziemy obecnej Konstytucji, że ze wszystkich sił swoich współdziałać będziemy celem przyspieszenia jej rozwoju w kierunku Rzeczypospolitej ze wszystkimi jej konsekwencjami.

Tyle na wewnątrz.

Co się tyczy zagranicy, zabierzemy się śmiało do spraw bezpośrednio nas obchodzących: do spraw Włoch, Polski, Niemiec, Danii, Hiszpanii, krajów słowiańskich, Węgier, prowincji nadunajskich.

Na wewnątrz jak na zewnątrz: polityka chrześcijańska — solidarność ludów. Co się tyczy stronnictw, które walczą z sobą o władzę w Europie, we Francji i w Zgromadzeniu Narodowym, zawsze będziemy po stronie ludzi, którzy, wierni instynktowi postępowemu mas, pracować będą nad zbudowaniem ustroju społecznego zgodnego z nowymi potrzebami ludu. Tylko pod tym warunkiem uznawać w nich będziemy prawdziwe przedstawicielstwo polityczne interesu ludowego na całym świecie, jedyne prawdziwego interesu Francji.

2. O konsekwentną politykę demokracji rewolucyjnej.

Włochom brak pieniędzy.

(Nr 5, z 19 marca).

Paryż, 18 marca 1849.

Ze wszystkich stron Włoch dochodzą nas skargi na brak pieniędzy potrzebnych do podtrzymania świętej sprawy niepodległości. Ten niedostatek w chwili tak rozstrzygającej dla ludów Półwyspu nie omieszka wywołać oburzenia wszystkich przyjaciół wolności.

„Włochom brak pieniędzy“ — oto słowa niezrozumiałe zarówno dla prawdziwych patriotów, jak dla finansistów całej Europy! Ojczyzna w niebezpieczeństwie — powiedzą pierwsi, — kraj jest lupem barbarzyńskiego i łupieżczego najeźdźcy, a tamci się wahają wysłać żołnierzy, dać im broń, dostarczyć im odzienia? Chcą prowadzić wojnę — dodadzą ludzie rachunkowi, — skarżą się na brak pieniędzy, a czyż nie wiemy, że Włochy są jednym z najbogatszych krajów Europy, że podług niezaprzeczonych danych statystycznych dwa miasta, Mediolan i Genua, zawierają o wiele więcej bogactw w gotówce i drogocennych przedmiotach niż miasto Paryż, jeśli z niego wyłączymy Bank i Skarb, które należą do narodu, a nie do jego stolicy.

A cóż uczyniła Rzeczpospolita Rzymska ze wszystkimi skarbami zakopanymi w klasztorach, jak rozporządziła majątkiem duchowieństwa, kardynałów i posiadaczy wielkich beneficjów kościelnych? Jakże się to dzieje, że Radetzky znajduje sposób ściągania ogromnych kontrybucji z mediolańczyków, wyciśnięcia z Ferrary w ciągu dwudziestu czterech godzin pół miliona, utrzymania swoich band za pomocą zdzierstwa i grabieży, gdy tymczasem stronnictwo narodowe lamentuje na nędzę i nie ma za co odziać i uzbroić swoich żołnierzy?

Pieniądzy więc nie brak, ale brak poświęcenia u tej części narodu, która je posiada, brak serca u arystokracji, stanowczości u rewolucjonistów.

I w istocie, czyż nie widzieliśmy, jak pewien książę mediolański odmówił jednego ze swych dobrych koni dla sprawy narodowej, a potem, gdy Radetzky zdobył Mediolan i splądrował jego pałac, jak on wtedy uciekł z milionami, aby zaciągać Szwajcarów, gdy już wszystko było stracone? Czyż nie widzimy codziennie, jak wielcy panowie włoscy wydają po pańsku za granicą sumy, których połowa, użyta na sprawę niepodległości, przyspieszyłaby jej triumf?

Co się tyczy rewolucjonistów włoskich — czyż nie widzieliśmy, jak bezradny lud modeński i mieszkańcy Parmy biegali w poszukiwaniu za pieniędzmi, mijając codziennie pałace wygnanych książąt, pałace pełne sreber i kosztowności!

Środki, które dziś rewolucjoniści odrzucają, jutro posłużą reakcji do zdławienia wolności; radzimy przeto republikanom rzymskim i toskańskim, by zawczasu przedsięwzięli odpowiednie kroki, by pamiętali, że w pewnych położeniach należy przede wszystkim niezaradność i obojętność uważać za największe zbrodnie przeciw ojczyźnie, że w rewolucji trzeba być rewolucjonistą i że kto nim nie jest — upada.

Czemuż to boją się Włosi wkroczyć otwarcie na drogę rewolucji? Czyż lękają się tego, co nazywają naganą Europy, to jest deklamacyj dziennika *Journal des Débats*, 1) szyderstw *Pressy*, 2) lub może kazań *Constitutionnela*? 3) O! pod tym względem wystarczy już to samo, że Włochy pragną wolności, aby reakcja rzuciła im obelgę w twarz.

Niechaj republikanie włoscy wiedzą raz na zawsze, że choćby działali z jak największą powściągliwością, stronnictwo reakcyjne Europy niemniej traktować ich będzie jako nędzników i rozbójników.

W oczach ludzi ministerialnych wielkich mocarstw Radetzky który grabi, który zarządza rozstrzelania i rzezie, który pustoszy kraj w imię zasad monarchicznych, będzie zawsze najgodniejszym przedstawicielem idei porządku i sprawiedliwości.

Jedynym usprawiedliwieniem godnym rewolucjonistów włoskich jest triumf republiki, jest przede wszystkim wypędzenie Austriaków z ziemi ojczystej.

3. *Za waszą wolność i naszą.*

a) *Nieinterwencja.*

(Nr 16, z 30 marca).

Paryż, 29 marca 1849.

Gmatwają na nowo sprawę włoską wyrazami: *interwencja* i *nieinterwencja*. Te wyrazy nigdy nic nie znaczyły w dyplomacji. Ci, którzy je stworzyli i puścili w obieg, Ludwik Filip, Thiers 1)

i Guizot 2), chcieli tylko znaleźć wyraz dwuznaczny na powiedzenie zagranicy, że Francja działać nie będzie, a zarazem na wzbudzenie we Francji wiary, że i zagranica działać nie będzie.

Kolejnej większości Izby filipińskich 3) rozumiały ukryte znaczenie systemu nieinterwencji, który uniewinnił ich bezczynność, nie przeszkadzając w niczym działaniu zagranicy. Zagranica, trzeba jej oddać sprawiedliwość, niejednokrotnie w swych odezwach urzędowych — dowodem odezwa mediolańska z roku 1831 i petersburska z roku 1832—33 itd. — wyjaśniła i ustaliła prawdziwe znaczenie wyrazu „nieinterwencja“ jako systemu obowiązującego samą tylko Francję.

Mówiąc o Francji zagranica oczywiście miała na myśli tylko Francję urzędową; lud francuski zawsze rozumiał tak jak my ten barbarzyński wyraz „nieinterwencja“, stworzony przez Ludwika Filipa, wycofany z użycia przez rewolucję lutową i przywrócony w słowniku dyplomatycznym przez p. de Lamartine'a 4).

Nieinterwencja, która za czasów Ludwika Filipa oznaczała kolejno opuszczenie Romanii, Polski, Belgii, Hiszpanii, Egiptu, Montevideo itd. 5), teraz oznacza bezpośrednio pozostawienie wrogości granicy francuskiej, porzucenie Piemontu i Sabaudii. Tak tedy, pozwoliwszy koalicji zająć wszystkie wysunięte posterunki, teraz otwiera się jej bramy miasta.

Ministerstwo obiecuje postarać się o zabezpieczenie całości państwa sardyńskiego. Ministerstwo wie bardzo dobrze, że nieprzyjaciel ani nie myśli zgłębić o rozbiórce Sardynii i przywłaszczeniu sobie jej terytorium. Ministerstwo chętnie się, że przeszkodzi nieprzyjacielowi uczynić to, czego tenże bynajmniej nie ma zamiaru dokonać.

Piemont i Sycylię wyniesiono do rzędu królestw, podobnie jak Niderlandy, jako korpusy obserwacyjne i przednią straż przeciwko Francji. 7) Przez dwie rewolucje kolejne Francja wciągnęła te korpusy w swoją sferę działania; dziś idzie koalicji o odzyskanie ich i zreorganizowanie, zawsze przeciw Francji. Austria nie robiłaby nawet żadnych trudności w przyłączeniu do państw sardyńskich tych nabytków, które one zawdzięczają rewolucji: Parmy, Piacenzy, a może i całej Lombardii, byleby marszałek Radetzky zachował

w gabinecie turyńskim taki sam wpływ, jaki Metternich miał w gabinetach Restauracji, jako też w gabinetach Ludwika Filipa.

Jeszcze raz: w Rzymie, w Warszawie, w Brukseli, w Madrycie, jak dziś w Turynie, atakowane są i bronione te same interesy, które ścierają się w Paryżu, na ulicach i w Zgromadzeniu Narodowym.

b) (Na pomoc Włochom!)

(Nr 17, z 31 marca).

Paryż, 30 marca 1849.

Działa grzmią na granicy. Nie ma żołnierza we Francji, który by ich nie słyszał; dla żołnierza francuskiego nie ma już ani snu, ani spoczynku; słyszy rozkazyienne, nie rozumiejąc z nich ani słowa, tak bardzo dusza jego jest gdzie indziej.

Co we Francji jest najbardziej francuskiego, to armia. Wszak to armia doprowadziła do triumfu zasadę Wielkiej Rewolucji. Wszak do armii to odwoływali się jako do ostatniej instancji Dantonowie, Saint-Justowie 1) i Napoleon, gdy szło o zwalczanie wroga zewnętrznego i anarchii wewnętrznej.

Rząd nie pojmuje grozy położenia.

Rząd republikański prawdziwie narodowy powinien by w chwilach krytycznych przede wszystkim zasięgnąć zdania narodu uzbrojonego.

Nie, powtarzamy to, rząd nie pojmuje grozy położenia.

c) (Odezwa do Węgrów).

(Nr 38, z 22 marca).

Paryż, 21 marca 1849

OBYWATELE WĘGIER!

Gdy wasza sprawa zdawała się przegraną, gdy politycy reakcji z góry eskontowali cenę waszej klęski na korzyść swych egoistycznych planów, wy nie zwątpiliście o sobie, wy umieliście zachować wiarę w ostateczny triumf sprawiedliwości.

I my również nie zwątpiliśmy o was!

Gdy nasi bracia słowiańscy, uniesieni niesłuszną urazą do przeszłości, z którą wy solidarności przyjąć nie możecie, dali się zbalamucić do tego stopnia, że stanęli pod wstrętnym sztandarem tyranii 1), by jej pomagać w walce z wami, myśmy ich ostrzegali, myśmy ubolewali nad ich omyłką i nie przestawaliśmy żywić nadziei, że oni kiedyś, lepiej uświadomieni, zjednoczą się z wami, aby w braterstwie zdobywać wspólną wolność.

Dzień chwały nadszedł dla ludzi z wiarą i energią! Wy, którzy znacie drogę do Wiednia, bo szliście tam na pomoc obłączonej demokracji, wy teraz znów jesteście u bram stolicy cesarów germańskich, a spoza trzęsących się ze strachu żołnierzy Weldena 2) ludność drżąca z niecierpliwości wyciąga ku wam ramiona, jak do upragnionych oswobodzicieli.

Postrach, rzucony na popleczników despotyzmu przez waszą bohaterską śmiałość, przez energię i zręczność wodzów, których umieliście sobie wybrać, oddaje w wasze ręce, prawie bez oporu, losy cesarstwa austriackiego, a przez to i losy Europy.

Bem potrafił już pod swymi sztandarami zjednoczyć Madziarów ze Słowianami i Rumunami, 3) w czym dla waszej rewolucji wróżba wielkich przeznaczeń.

Nie chodzi już tylko o interes narodowy!

Wasza sprawa stała się dla wszystkich ludów jęczących pod wiekowym uciskiem Austrii sprawą wspólną wolności. Już żołnierze rosyjscy, rozproszeni przez Bema, ponieśli nowinę o bliskim wyzwoleniu aż w dalekie okolice rządzone przez despotyzm Mikołaja.

Wy, których narodowość była dotychczas zagadką dla Europy, 4) objawiacie się teraz jako szermierze wszystkich narodowości ciemionych; wy, których oskarżano, żeście arystokratami, bronicie sprawę ludową i wszystkiemu, co w klasach uprzywilejowanych Północy jest żywotnego, dajecie przykład poświęcenia.

Coście zdziałali, jest wielkie; co wam jeszcze do zdziałania pozostaje, jest wzniosłe.

Po nadzwyczajnym rozpędzie roku przeszłego Niemcy, osłabione na duchu przez machinacje swoich despotów, popadły znów w niemoc, nie zdolawszy zdobyć ani zjednoczenia, ani wolności.

Na was kolej podać bratnią dłoń temu wielkodusznemu ludowi, którego energiczne powstanie w Wiedniu utorowało wam drogę ku przyszłości.

Polska, uciśniona z jednej strony brutalną siłą, z drugiej brakiem życzliwej pomocy, na którą miała prawo liczyć, nie mogąc walczyć na swej własnej ziemi, posłała wam swoich najlepszych generalów, których nazwiska Dembiński i Bem; swoich najbardziej nieustraszonych żołnierzy, których imię jest *legion*. Armia węgierska nie może się zatrzymać na tej granicy, którą Polacy potrafili przejść pomimo wszystkich przeszkód, aby pośpieszyć na pomoc niepodległości Węgier.

W waszych szeregach walczą także Włosi, a Włochy, najechane przez swych wrogów, wydane na pastwę zdrajcom na wewnątrz jak i na zewnątrz, nie na darmo zadrgały nadzieją na odgłos waszych zwycięstw.

Wiedzą one, że wasi nieprzyjaciele są ich nieprzyjaciółmi, że wy narodowości swojej nie możecie oprzeć na niewzruszonej podstawie, jeśli ich niepodległość nie będzie równocześnie zabezpieczona; i nie spodziewając się bezpośredniej pomocy upatrują rękoię swjej własnej przyszłości w klęskach, które wasze bohaterstwo zadaje Austriakom.

Ci z waszych braci słowiańskich, którzy z powodu dawnych krzywd uważali się zrazu za uprawnionych stawać w szeregach wrogów waszych, teraz wahają się i chwieją ujrzawszy, jak ich bracia polscy pomagają wam w obronie waszych ognisk domowych.

Obywatele Węgier!

W waszym ręku spoczywa przyszłość świata i jeśli potraficie zerwać owoce zwycięstwa, jak umieliście zasłużyć na jego wawrzyny, to triumf wasz będzie triumfem wolności w Europie. Oby duch wolności, który was ożywia, ustrzegł was od wszelkich układów, od wszelkich kompromisów z odwiecznymi wrogami sprawiedliwości i prawa.

Patrzcie! Gdyby Włochy nie pokładały były ufności w królach i książętach, to ci nie byliby ich pociągnęli swoją słabością albo swoją zdradą aż nad brzeg przepaści!

Patrzcie! Gdyby rząd francuski nie był nigdy chciał paktować z polityką wsteczną, to sztandar francuski nigdy by się nie był zmazał hańbą łączenia się we Włoszech z czarno-żółtym sztandarem despotyzmu. 6)

Nie! Żadnych układów!

Naprzód! To hasło dobrze wam znane. Ileż to razy słyszeliście je z ust swojego nieustraszonego naczelnika, bohaterskiego Kosutha.

Naprzód! za siebie samych, za Słowian, za Niemców, za Włochów!

Naprzód! jeszcze krok, a cała stara Europa się zachwieje, słysząc ten okrzyk bojowy, który pamięta jeszcze z owych czasów, gdy nań odpowiadała ongi, kiedyście ją wzywali na wyprawę krzyżową dla obrony chrześcijaństwa.

Naprzód! Wdzięczność ludów wam towarzyszy, ich nadzieje wskazują wam drogę.

Pozdrowienie i braterstwo!

Paryż, 21 kwietnia.

Redaktorowie „Trybuny Ludów“.

d) (Braterstwo międzynarodowe)

(Nr 93, z 5 września).

Paryż, 4 września 1849.

Jakie znaczenie polityczne przywiązuje się u nas do sakramentalnego wyrazu *braterstwo*, umieszczonego w urzędowym godle Rzeczypospolitej? 1) Królowie między sobą nazywają się braćmi. Oni mają prawo nadawać sobie wzajemnie to tak piękne miano. Oni nie cofają się przed ofiarą, którą na nich nakłada obowiązek braterstwa. Stawiają go ponad wszelkimi drugorzędnymi względami polityki terytorialnej czy handlowej. Gdy szło o ocalenie królewskiej osoby ich brata, Ludwika XVI, monarchowie Prus i Austrii, Anglii i Hiszpanii, katolicy, schizmatycy czy lutrzy, zapomnieli o swych dawnych sporach politycznych, połączyli się wszyscy w interesie rodziny przeciwko narodowi francuskiemu i nie przestali z nim walczyć, dopóki nie przywrócili swego kuzyna 2) w posiadanie

togo, co uważali za jego własność. Dziś jeszcze widzimy, ile trudu zadaje sobie król pruski, aby przywrócić z wygnania swojego brata, wielkiego księcia badeńskiego 3).

Na pierwszą wieść o zwycięstwach Węgrów cesarz rosyjski oświadczył publicznie, że bierze na siebie ratowanie swego brata austriackiego, choćby miał na to poświęcić swój ostatni talar i swojego ostatniego żołnierza. Cesarz rosyjski dotrzymał słowa. Jesteśmy przekonani, że każdy inny monarcha europejski w podobnym wypadku postąpiłby tak samo. Królowie dają nam oto przykład, który ludy powinny skwapliwie naśladować. *Synowie ziemi są mądrzejsi od tych, co się podają za synów światła 4).*

Wojna, która od pół wieku nie przestaje zakłócać Europy, jest wojną rodzin: wojną między rodziną królewską, jedną i niepodzielną, a ludami, rozproszonymi członkami wielkiej rodziny europejskiej. Zwycięstwo oświadcza się za tymi, którzy lepiej spełniają swój obowiązek braterstwa. Lud francuski ma głębokie poczucie tego obowiązku, ujawnił je wybuchowo w dniach lutowych.

Jeśli to poczucie nie objawiło się w czynach, wina tego ciąży na politykach, którym lud wówczas oddał władzę. Niektórzy z tych ludzi nie rozumieli wagi nowego dogmatu solidarności, inni wyzykiwali go w interesie swych stronnictw. Zbałamucono tym sposobem opinię publiczną, co później stało się źródłem nieszczęśliwego wyniku manifestacji 13 czerwca 5).

Celem tej manifestacji miało być zwrócenie uwagi ludu francuskiego na niebezpieczeństwa jego brata, ludu rzymskiego. Nie ma nic bardziej legalnego i bardziej ludzkiego. Jednakże manifestacja chybiła swego celu. Rząd się jej bał, lud jej nie dowierzał; przypominano sobie ze strachem i smutkiem następstwa owej manifestacji, którą przed rokiem urządzono w interesie Polski 6).

Naówczas lud francuski powstał jak jeden mąż; chciał on tylko jednej rzeczy, chciał okazać suwerennemu Zgromadzeniu swoich przedstawicieli, że gotów jest spełnić swój obowiązek braterstwa względem Polski. Spodziewał się, że Zgromadzenie, uczyniwszy przegląd moralny tej niezliczonej armii nowego świata, ożywionej tak świętym entuzjazmem, poczuje jej wszechmoc wobec starego świata i będzie miało odwagę wyrzec zbawcze słowo. Lud chciał

tylko tego. Ale partyjnicy, którzy stanęli na czele ludu paryskiego, zamiast pójść za tymi szlachetnymi instynktami, sądzili, że lepszą będzie polityką pochwyć sposobność celem zmienienia — czego? systemu rządu? Nie — tylko formy rządu, personelu rządzących! Skompromitowali zasadę braterstwa międzynarodowego i *opóźnili jej triumf na długo*.

A jednak wcześniej czy później musi ta zasada zatriumfować.

Wymaga tego nie tylko nowy duch polityczny; duch rodzinny, moralność osobista są tu również zainteresowane. Epoka obecna jest wybitnie polityczna. Przy ognisku domowym najuboższego chłopca słyhać dyskusje o sprawach narodów. Interesujemy się nimi, jak gdyby chodziło o sprawy osób nam znajomych.

Narody stały się dla wszystkich osobami znajomymi: wszyscy codziennie dopytują się o nowiny o nich. Ludzie stają się przyjaciółmi, a nawet miłośnikami jednego narodu, nienawidzą jakiegos innego narodu; błogosławią je, przeklinają je. Namiętności austriacka i węgierska, rosyjska i polska miotają zarówno mieszkańcami Pałacu Elizejskiego 7), jak najwyższego poddasza w Paryżu. Te miłości i te nienawiści były nieznane naszym przodkom: nienawidzili oni tylko tych, z którymi toczyli wojnę, życzyli dobrze tylko swoim sprzymierzeńcom. Dzisiaj każdy obywatel pozostaje w stosunkach przymierza albo niesnasek politycznych ze wszystkimi narodami chrześcijaństwa. Uważa się za osobiście zobowiązanego do informowania się o ich postępowaniu, do sumiennej oceny ich moralności. Szuka w nich przykładów, prawideł postępowania.

Rząd poszukuje środków umoralnienia ludu. Nie ma środka prostszego i skuteczniejszego, jak przyświecanie mu przykładem moralności. Jeśli chcecie przywrócić wśród osób prywatnych świętość przysięgi i danego słowa, to zacznijcie od dotrzymywania w polityce przysięgi i słowa, które was obowiązują względem narodów. Skarżycie się na osłabienie wiary, na egoizm, na brak miłosierdzia! Nie macie do tego prawa. Morderca, którego zapytacie, co zrobił z bratem swoim, wyrodny ojciec, któremu zarzucicie, że porzucił dzieci swoje, nielitościwy lichwiarz, którego oskarżycie, że zrujnował sąsiada swego, ze swej strony zapytają was, coście zrobili z Rzymem, z Polską, z Węgrami!

W wiekach teokracji oczy ludów utkwione były w księdza. Ksiądz uczył; ksiądz przykładem swoim wskazywał, jak należy pełnić naukę. W naszej epoce politycznej stanowisko, jakie zajmują w świecie politycy, nakłada na nich ten podwójny obowiązek.

Przytoczymy jeden fakt, który o tym powie więcej niż wszystkie nasze rozumowania:

Za panowania Ludwika Filipa jeden z paryskich sądów prawczych miał sędzić pewnego biedaka oskarżonego o występki zebrani. Nieszczęśliwiec ten miał brata bardzo bogatego. Prezydent sądu, któremu poświadczono dobre sprawowanie się zebraka, każe przywołać bogacza i nakłania go do pomagania nieszczęśliwemu bratu. Bogacz z zimną krwią zwraca uwagę na to, że nie ma żadnej *ustawy*, która by go zmuszała do pełnienia miłosierdzia. Zgany surowo przez prezydenta, odpowiedział tylko w te słowa: *Każdy u siebie, każdy dla siebie*. Maksyma p. Dupina starszego 8). A pan Dupin był wtedy prezydentem Izby Posłów!

Solidarność światowej reakcji.

a) Zagranica.

(Nr 11, z 25 marca).

Paryż, 24 marca 1849.

Od dnia klęski pod Waterloo 1) wciąż panuje i rządzi we Francji zagranica.

Oto z pomocą zagranicy Talleyrand 2), popierany przez legitymistów, zdołał przywrócić królestwo starszej linii Burbonów.

Oto z obawy powrotu najazdu zagranicznego Francja znosiła panowanie Ludwika XVIII i Karola X.

Oto, żeby nie nastraszyć zagranicy, sprawcy i wyzyskiwacze rewolucji lipcowej zgodzili się na Ludwika Filipa, który, jako monarcha i sprzymierzeniec monarchów europejskich, przez to samo reprezentował we Francji rewolucyjnej czynnik zagraniczny.

Oto w interesie zagranicy Ludwik Filip posłał armię do Ankonny 3), aby paraliżować rewolucję we Włoszech, wśród oklasków francuskiego stronnictwa ludowego, w które rząd wmówił, że działał na korzyść rewolucji i przeciwko zagranicy.

P. Guizot 4) czerpał wszystkie swoje siły rządowe z zagranicy. Wiedziony doświadczeniem najznakomitszego przedstawiciela starego świata, p. Metternicha, minister francuski nie wahał się zwalczać wszystkiego, co tylko we Francji powstawało nowego, a zatem wrogiego dla zagranicy.

Przytaczał on własne słowa p. Metternicha, aby usprawiedliwić rzezie Polaków w Galicji 5). Gdy wielki kanclerz austriacki potępił ich jako socjalistów, p. Guizot, silny tą powagą zagraniczną, po raz pierwszy wystąpił jako przeciwnik, jako prześladowca socjalizmu we Francji. Aby się przypodobać zagranicy, ujął się za sprawą Sonderbundu w Szwajcarii 6) i z wyżyny mównicy Izby dowodził niemożliwości zaprowadzenia rządów konstytucyjnych we Włoszech 7), w tym właśnie dniu, gdy je ogłaszano w Neapolu, we Florencji i w Rzymie.

Z obawy przed zagranicą rząd tymczasowy 8) oświadczył za pośrednictwem obywatela Lamartine'a, że jakkolwiek w zasadzie nie uznaje już traktatów z roku 1815 przyjmuje z nich jednak fakty terytorialne. Otóż właśnie przez terytorium zagranica styka się z Francją i politycznie na nią wpływa.

Generał Cavaignac 9), gdyby się nie był obawiał zagranicy, byłby sobie poszukał pola bitwy gdzie indziej, a nie w zaułkach śródmieścia, w dzielnicy Saint-Denis i w okolicy pałacu przedstawicielstwa narodowego.

W końcu, jeśli ministerstwo Barrota 10) w dalszym ciągu trzyma się systemu Ludwików XVIII, Karolów X, Ludwików Filipów, p. Lamartine'a i generała Cavaignaca, to tylko dla pojednania się z zagranicą.

Ale zagranica — to nie tylko gabinety w Wiedniu, w Petersburgu i w Berlinie; są to także kraje, ludy, Włochy, Polska, szczepy słowiańskie i niemieckie, będące w wojnie z tymi gabinetami. Skoro różne rządy Francji ciągnęły dotychczas tyle sił z Europy dynastycznej, cóżby to dopiero było, gdyby jakie ministerstwo francuskie miało odwagę odwołać się do sił Europy ludowej? Wcześniej czy później, cokolwiek by się o tym myślało, zajdzie konieczność znalezienia takiego ministerstwa.

b) Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska.

(Nr 23, z 6 kwietnia).

Paryż, 5 kwietnia 1849.

Rządy reakcyjne Europy sądzą, że nadeszła odpowiednia chwila, by dyplomacji powierzyć staranie o ostateczne dobiecie sprawy włoskiej. Będzie więc kongres pełnomocników; będzie się rokowało.

Rzecz jasna, że Austria nie może mieć innego celu, jak doprowadzenie Włoch na powrót do stanu, w jakim się znajdowały przed Lutym. Doszedłszy raz do tej daty, pozostawi się przyszłym dyplomatom staranie o przywrócenie we Włoszech, jak i wszędzie, porządku rzeczy sprzed Lipca 1830.

Rewolucje już nieraz odniosły zwycięstwo nad armiami starej Europy, ale nie dały rady staremu systemowi dyplomatycznemu; rewolucje w dalszym ciągu powołują do życia nowe rządy, które z kolei wsiąkają stale w starą dyplomację.

Zaledwie rząd tymczasowy zasiadł w ratuszu, zabrała się do niego i zawojowała go w osobie obywatela Lamartine'a 1) ambasada angielska, wspomagana przez ambasady austriacką i rosyjską. General Cavaignac 2) i ministerstwo obecne pośpieszyły podpisać kapitulację Lamartine'a.

Rokowania, którymi nam grożą, nie mogą mieć innego wyniku, jak tylko z góry ustalony przez Austrię i Rosję. Ministerstwo francuskie zobowiązało się przyjąć ten wynik w taki sposób, ażeby niezbyt urazić drażliwość ludu francuskiego, co mogłoby skompromitować sprawę Austrii i Rosji.

Niechaj się Włochy strzegą budować na nadziejach wolnościowego współdziałania ministerstwa. Ministerstwo jest w tych rokowaniach tylko odpowiedzialnym agentem towarzystwa bezmiejscowego reakcjonistów europejskich. Przyjęło tę odpowiedzialność, uzuchwalone przykładem dawnych ministrów Restauracji i Ludwika Filipa, którzy wszyscy wiernie służyli interesom zagranicy przeciwko ludowi francuskiemu i którzy nie mają żadnego powodu żałować swego dawnego postępowania. Królowie nie zapominają i nie przebaczą nigdy; lud zapomina i jest litościwy.‡ Gdy idzie

o narażenie się królom czy ludom, wiadomo z góry, po czyjej stronie staną ludzie zręczni ze szkoły Talleyranda 3) i Malthusa 4). Co działał we Włoszech minister Périer 5) za pośrednictwem generała głównodowodzącego Cubières'a 6), to minister Barrot 7) spodziewa się działać z pomocą marszałka Bugeauda. 8)

Tymczasem będzie się rokowało.

Trzy lata temu, gdy cała potęga austriacka we Włoszech ograniczała się do posiadania trzech fortec nad Adygą, wówczas Austria zaproponowała rządowi powstańczemu Lombardii rokowania. Austria nie żądała od Włochów niczego, jak tylko stanowczego wyzreczenia się wszelkiej pretensji do posiadania miasta Wenecji i jego terytorium. Te propozycje Austrii nie były szersze niż obietnice ówczesnego ministerstwa francuskiego. Rząd lombardzki miał rozum, że odrzucił jedne i nie wierzył drugim.

Reakcjonistom austriackim i francuskim szło o zyskanie na czasie i o poróżnienie Włochów. Nie przestawali w tym celu oddziaływać na króla Karola Alberta. Pozwalano mu się spodziewać, iż pozostanie w spokojnym posiadaniu Lombardii i księstw, pod warunkiem, że nic nie przedsięwzięmie w interesie Wenecji.

Tak samo oszukiwano papieża. To wyjaśnia dziwne zachowanie się gabinetu rzymskiego, który posłał wojsko na pomoc weneжанom pod warunkiem, że nie będzie ono walczyło z Austriakami! Podobnie też zwlekanie rządu sardyńskiego z wysłaniem swej floty na wody weneckie i niechęć króla do przekroczenia Adygi nie inne miały źródło jak perfidne rady dyplomatów. Prowadzono rokowania tak długo, aż Radetzky otrzymał posiłki i przywrócił swoje połączenia z Austrią. Wtedy dyplomacja zmieniła ton i sposób postępowania; otwarcie wyznała, że jest sprzymierzeńcem silniejszego.

Oderwawszy tym sposobem sprawę Piemontu od sprawy Włoch środkowych obmyśla się teraz nowe zdrady dyplomatyczne w celu poróżnienia interesów państw, miast i ludów, które Rewolucja zdołała połączyć. Obiecuje się Toskańczykom rząd reprezentacyjny pod warunkiem, że nie będą się wtrącać do spraw Romanii; Rzymianom zarząd świecki, byleby przyjęli panowanie papieskie wraz z dogmatem: „Każdy u siebie, każdy dla siebie“.

Dyplomacja przeznaczca wszystkim tym konstytucjom i izbom los kromieryskich, praskich i turyńskich 9).

Jeśli Włosi jeszcze i tym razem dadzą się oszukać, nie będą już mieli prawa tłumaczyć się nieświadomością zamysłów i projektów dyplomacji. Wypadki tego pamiętnego roku wykazały z największą oczywistością solidarność istniejącą między wszystkimi gabinetami i wszystkimi reakcjonistami Europy.

Co cesarz rosyjski zamysła, to cesarz austriacki wyjaśnia, gabinet londyński wypowiada w swych notach dyplomatycznych, gabinet francuski tym się przejmując, a kongres otrzyma polecenie to wykonać.

c) Manifest cesarza rosyjskiego 1)

(Nr 67, z 22 maja).

Paryż, 21 maja 1849.

Rzeczywisty naczelnik reakcji europejskiej, cesarz rosyjski, ogłosił swój manifest.

Cesarz czuje się dość silnym, żeby otwarcie głosić zasady i zamiary, do których reakcyoniści podrzędni, tacy jak cesarz austriacki, jak królowie niemieccy i jak prezydenci republik, jeszcze nie ośmielają się przyznawać.

Cesarz oświadcza, że *jest zdecydowany* zwalczać swych nieprzyjaciół wszędzie, gdziekolwiek się znajdują. Nie mówi, kto to są ci nieprzyjaciele, nie wymienia też krajów, gdzie oni się znajdują. Zastrzega sobie prawo odkrywania ich, ścigania i karania. Pierwsza kampania jest skierowana przeciw Węgrom. Trzeba zaznaczyć, że nie istnieją żadnego rodzaju traktaty ni umowy, które by mogły pod jakimkolwiek pozorem upoważniać dyplomatycznie interwencję rosyjską w sprawach austriacko-węgierskich. Cesarz Rosji pierwszy wyłamuje się z legalnej przeszłości. Gardzi formułkami dyplomatycznymi. Lekceważy formułki bez sensu o *równowadze europejskiej*, o *poszanowaniu traktatów*, o *prawach nabytych* i o *interesach międzynarodowych*. Manifest rosyjski wychodzi z pewnej zasady. Odtąd uważać się będzie za nieprzyjaciół Rosji wszystkie narody, wszystkie stronnictwa i wszystkie osoby, które były przyczyną albo narzędziem tego, co manifest nazywa *zaburzeniami zachodnio-*

europęjskimi. Wszyscy we Francji s ju na tyle dyplomatai, aby zrozumie, ktry to kraj jest oznaczony nieokrelon nazw *okolic zachodnich*. Tak wic wojna przeciw Węgom jest tylko czsciow operacj kampanii podjtej przeciw wszystkim krajom znajdujcym si w stanie rewolucji.

Mymy pierwsi donieli 2) o istnieniu tajnych traktatw midzy cesarzem rosyjskim, cesarzem austriackim i krolem pruskim. Oglosimy ju dawno plan kampanii teraz rozpocztych. Wtedy nazwano nas alarmistami i marzycielami. Dzienniki reakcyjne, prawic wciz kazania o pokoju i bezpieczenstwie, czyniy publicznoc guch na wszelkie ostrzezenia przed przyszlymi niebezpieczenstwami. Dziennikarze reakcyjni byli jeszcze lepiej od nas poinformowani o planach swego naczelnika, cesarza rosyjskiego, ale mieli powody do nierozgaszania tych planw przed umwion chwil ich wykonania.

Chwila ta nadeszla. Cesarz rosyjski moe ju dzialac otwarcie; jego przyjaciele, reakcyonici europejscy, przygotowali mu wszechstronnie grunt i usunli przeszkody, ktre dotychczas krepoway dziaalnoc Rosji. Mwic materialnie, cesarz rosyjski zdobyl ju rozstrzygajce pozycje, dajce mu przewag nad stronnictwem rewolucyjnym. Jest w jego mocy wywierac wplyw na cale Niemcy za porednictwem krola pruskiego, swego dowdcy przedniej stray, i moe on armi Kozakw w niespelna tydzien posunc a nad brzegi Renu. Wlada Wlochami prawie calymi, poddanymi w tej chwili rozkazom marszaka Radetzkiego, feldmarszaka armii rosyjskiej.

Klęski Wloch zadecydoway gównie o wkroczeniu Rosjan na widowni wojny. Od posiadania Wloch zaleal los pierwszej kampanii rewolucyjnej, ktra si rozpoczła z dniami lutowymi, a konczy si pod murami Rzymu. Wlochy ofiaroway stronnictwom rewolucyjnym swoje skarby, porty swoich miast, najpiekniejszych, najludniejszych i najobronniejszych w Europie; wszystkie porty wojenne i handlowe Plwyspu, od Wenecji a do Genui! Wlochy byy warowni i magazynem rewolucji. Nazajutrz po rewolucji lutowej Francja moga rozporzdzac Wlochami. 300 milionw gotwki, wycisniętych przez Radetzkiego, podwjny wysokoc tej sumy strwonion przez Piemont i 100 milionw kontrybucji ciaganej obecnie

przez Austrię, wszystkie te miliony byłyby Włochy poświęciły z uszczęśliwieniem i radością na utrzymanie armii, która by była walczyła za sprawę ich niepodległości, związaną ze sprawą wolności ludów. Wszystkie te miliony stronnictwo reakcyjne francuskie oddało na pastwę Austrii. Wielkie miasta: Mediolan, Brescię, Genuę, Katanę, Messynę, Liworno, Bolonię, wielkie środowiska handlu i przemysłu, które byłyby Francji przemysłowej otworzyły niezliczone rynki zbytu, a równocześnie byłyby zaopatrzyły w żywność Francję proletariacką, pozwolono zbombardować, złupić i podpalić. Rząd francuski posunął swój szal reakcyjny aż do tego stopnia, że pomaga Austrii i Burbonom neapolitańskim burzyć ostatnie schronisko niepodległości włoskiej: miasto Rzym.

Skoro raz Włochy zostały pokonane, cesarz rosyjski nie miał już potrzeby się miarkować. Reakcyjniści francuscy ze swej strony sądzą, że nadeszła chwila, by się oświadczyć otwarcie. Dotychczas zaprzeczali nadchodzącym wiadomościom o postępie wojsk rosyjskich. Niekiedy nawet podawali w wątpliwość samo istnienie tych wojsk. Teraz zmieniają taktykę. Ten manifest cesarza rosyjskiego, który ostatecznie jest tylko groźbą, biorą oni za biuletyn zwycięstwa. Witają już przyszłego zwycięzcę, przesadzają siły wojsk rosyjskich, austriackich i pruskich. Naśladują pod każdym względem taktykę swych poprzedników, rojalistów z roku 1791, 1813 i 1814.

Jakiegokolwiek niebezpieczeństwa grożą obecnie stronnictwu rewolucyjnemu i jak korzystne może być położenie strategiczne cesarza rosyjskiego, nie sądzimy, że reakcyjniści czynią krok roztropny objawiając z takim hałasem swoją radość i swoje złowrogie nadzieje. Zanadto zapominają historię Wielkiej Rewolucji, która ostatecznie była tylko prologiem wielkiego dramatu, jakiego my jesteśmy świadkami. Manifest pilnicki 4) powitali ówcześni rojaliści jak mesjaniczne słowo kontrrewolucji. Książęta, szlachta i księża wychodzili codziennie z domu z nadzieją ujrzenia pandurów 5) i kozaków w Tuileriach 6). Oświadczać się otwarcie za sprawą wroga ówcześni reakcyjniści ściągali na siebie pierwsze ciosy, które rewolucja wymierzyła przeciw temu wrogowi.

Prawda, że wtedy Rosjanie, Prusacy i Austriacy nie mieli we Francji innych sprzymierzeńców jak szlachtę, księży i nieco chło-

pów obalamuconych przez księży. Prawda również, że cesarz rosyjski liczy obecnie we Francji wielu zwolenników nawet wśród burżuazji i że ma za sobą sympatie wszystkich bankierów i spekulantów orleanistycznych 6). Ale nie należy zapominać, że już istnieje we Włoszech, w Niemczech, a nawet w samej Rosji, ogromne stronnictwo, bardziej wrogie cesarzowi, naczelnikowi reakcji, wszystkim reakcjonistom, niż we Francji stronnictwo socjalistyczne wrogie jest obecnemu porządkowi rzeczy.

d) (Kampania przeciw Mazziniemu.)

(Nr 116, z 28 września).

Paryż, 27 września 1849.

Widać w tych dniach u stronnictwa wstecznego ponowne rozgoryczenie nienawiści przeciwko nazwiskom i faktom, przeciwko ludziom i rzeczom drogim wolności europejskiej. Patrzcie, jak podziało nazwisko Mazziniego 7) na najumiarkowańszych obywateli Francji, redaktorów *Constitutionnela* 2). Już od dawna kramarstwo europejskie nie widziało swego organu moralnego w takim stanie rozdrażnienia. Cóż dopiero wybuchy wściekłości innych dzienników tegoż stronnictwa? Zasluguje to na szczególną uwagę z naszej strony; widzimy w tym dowód postępu, jaki u nas czyni poczucie solidarności ludów. Bo o co idzie? — o Mazziniego, o cudzoziemca, — o Rzym, miasto zagraniczne, które nie abonuje dzienników wstecznych, a zatem uchodzi za nie mające nic wspólnego z Francją; słowem, idzie o sprawę włoską, która już nie wywiera bezpośredniego wpływu na operacje giełdy. Sprawa zagraniczna, jeśli w ogóle kiedy była taka! A jednak patrzcie, jak ona wzburza, jak wyprawdza z równowagi tych ludzi, którzy żyją wyłącznie w *status quo* i cenią tylko owo *u siebie i dla siebie!* Wszyscy oni interweniują w tej sprawie, choć nam przedtem przez tak długi czas prawili kazania głoszące system nieinterwencji 7).

Nie jesteście bynajmniej zdziwieni tą bijącą w oczy sprzecznością pomiędzy doktrynami a postępowaniem naszych wsteczników. Nigdy nie braliśmy ich doktryn poważnie; jeśli zalecali każdemu, żeby myślał tylko o sobie, to dlatego, że w ten sposób mnie-

mali zapewnić sobie wyłączne prawo myślenia o wszystkich. Pierwszym zarządzeniem, jakie nieprzyjaciel wydaje w zdobytym mieście, jest nakazanie mieszkańcom pozostania u siebie, co jednak z jego strony nie zawiera w sobie obietnicy pozostania u siebie. Nasi reakcjonisci, zwolennicy *status quo* i hasła *u siebie*, w czasie, gdy zalecali ludowi zapomnienie zagranicy, zawierali tajne przymierza z tą zagranicą; ich radości i obawy nadchodziły wraz z depeszami z Petersburga i Wiednia. Wszyscy mogli to zauważyć podczas sesji ostatniego Zgromadzenia; ilekroć widziano twarze apostołów pokoju za każdą cenę i nieinterwencji ożywione nagłą radością, można było być pewnym, że gdzieś zaszło bombardowanie albo rzeź. Nigdy oczy p. Dupina, p. Foulda i p. de Montalemberta 5) nie błyszczały tak jak w one dni, gdy się w nich odbijały pożary Pragi, Wiednia i Brescii. 6) Gra fizjognomii tych ludzi szła zgodnie z grą telegrafu i służyła jej za komentarz.

Podobni do tego potępieńca Dantego 7), którego ciało przechadzało się na placu publicznym Genui, podczas gdy duch jego odwiedzał sobory piekielne, nasi wstecznicy tylko ciałem uczestniczyli w Zgromadzeniu Narodowym; ich duch przebywał gdzie indziej: stawał w przedpokojach cesarza Mikołaja, błąkał się po obozie Radetzkiego 8), krążył dokoła szubienic, na których gniły trupy patriotów polskich, włoskich i węgierskich. Duch zła często wcześniej przenika przyszłość niż instynkt ludzi dobrych. Księgi święte powiadają nam, że to szatan pierwszy domyślił się wielkości posłannictwa Zbawiciela.

Duch wrogi Francji obdarzony jest tą samą przenikliwością. Wie on dobrze, że naród francuski dla dopełnienia swego posłannictwa powołany jest do wprowadzenia nowej prawdy ogólnoludzkiej, zasady solidarności ludów; wie on dobrze, że nadeszła chwila, w której życie jednego ludu nie może się już rozwijać po chrześcijańsku bez wejścia w stosunki prawdziwie chrześcijańskie z ludami, swymi braćmi. Założeniem stosunków chrześcijańskich jest istnienie poczucia sprawiedliwości i miłości międzynarodowej; zawierają one w sobie obowiązek wzajemnej pomocy.

Te uczucia i te idee obowiązku dojrzały już w duszy ludów. Nasi wrogowie usiłują je odwrócić od ich celu i wyzyskać na swoją

korzyść. W miejsce poczucia sprawiedliwości podstawiają poczucie interesu; paraliżują miłość doktryną *u siebie* 9), a co do wzajemnej pomocy — starają się jej wykonywanie uniemożliwić, siejąc niezgodę między ludami, uzbrajając jedne przeciw drugim, prześladowając te wszystkie, które bronią swojej sprawy.

Wojna, którą się obecnie prowadzi przeciw Mazziniemu, nie ma w sobie nic osobistego; spodziewają się w jego osobie zabić sprawę ludów Włoch. Zdaje się, że generałowie Radetzky, Cordova i Oudinot 10) nie wystarczają do tej roboty. Toteż zewsząd spieszą im na pomoc. Gazety klerykalne w Rzymie, gazety żydowskie i wolteriańskie w Paryżu 11), wszystkie oświadczają się solidarnymi z tym przedsięwzięciem. Czyż nie jest to złożeniem hołdu dogmatowi solidarności ludów? Ten dogmat, który Dupinowie, Fouldowie i Montalembertowie wyrażali tylko gestami, spojrzzeniami i słowami, ich dzienniki stawiają już i formułują!

5. Kupiecki charakter ideologii burżuazyjnej.

Orleanizm 1).

I

(Nr 50 z 4 maja)

Paryż, 3 maja 1849.

W historii ludów istnieje pewna grupa ludzi, którą się zawsze napotyka. W Rzymie, jak w Atenach, w czasach dawnych, jak w czasach nowożytnych, odnajdujemy ich przy robocie wszędzie, gdzie bije serce jakiegoś narodu. Mało studiowali oni historię, nie wiedzą nawet, że mieli poprzedników, a jednak wszyscy ci ludzie działają tak, jak gdyby byli posłuszni jakiejś tradycji troskliwie przechowywanej, jak gdyby wszyscy byli członkami jakiegoś solidarnego stowarzyszenia, zmyślnie zorganizowanego.

Nie mówili z sobą wcale, a jednak wszyscy oni wyznają ten sam dogmat: nienawiść do wszelkiego ruchu moralnego. Nie znają się z sobą, a jednak zawsze się znajdzie na dnie ich serc ten sam instynkt odporu, odtrącający myśli szlachetne.

Skąd się biorą? Skąd pochodzą? Jacy byli ich mistrze? Nikt tego nie wie. Za to jedno tylko można ręczyć bez obawy, żeby

wypadki zadaly temu kłam, iż — jeśli będzie mowa o postępie religijnym — oni hamować go będą w imię religii; jeśli się zdarzy jakaś kwestia narodowościowa, oni będą przeciw niej; jeśli się zażąda jakiegoś ulepszenia społecznego, oni oświadczą się przeciw temu ulepszeniu.

Powtarzamy: nie od dziś dnia ci ludzie tak postępują; nie tylko za naszych czasów, ale jeszcze w przeszłości. Są oni nieodrodni, nie zmieniają się; istnieją od początku społeczeństwa, towarzyszyli mu we wszystkich jego przeobrażeniach, towarzyszyć mu będą z pewnością aż do jego końca.

Jakaż to więc sprężyna porusza w ten sposób tyle jednostek? Tą sprężyną jest egoizm, ten egoizm, który tkwi we wszystkich sercach i którego człowiek nie może przewyciężyć, jak tylko wielkimi wysiłkami. Wielu nie potrafi odnieść nad sobą takiego zwycięstwa.

Ludzie, którzy się powodują egoizmem, łatwo poznają się między sobą. Mają oni hasło, które znają oni wszyscy, chociaż go ich nie uczono.

Ile to przyniesie? — oto ich hasło, oto pytanie, które oni wszyscy zadają niezmiennie, ilekroć się ich nakłania do spełnienia jakiego aktu woli.

Nieprzyjaciel maszeruje ku naszym granicom, lud jest w nędzy; powie się im: trzeba odeprzeć nieprzyjaciela, trzeba ulżyć ludowi; tym odezwoom patriotyzmu, poczucia ludzkości, przeciwstawiają oni zawsze swoje zimne i nieczule pytanie: *Ile to przyniesie?*

Ani jednego projektu się nie stworzy, ani jednej zmiany ustawy się nie zaproponuje, żeby ci ludzie natychmiast nie usiłowali zahamować wszelkiego postępu tymże pytaniem.

Wszystkie narody, jak powiedzieliśmy, kryją w swym łonie ten trąd egoizmu, skupiony w pewnych ludziach; Francja od niejakiego czasu bardziej niż każdy inny kraj odczuwa przykre skutki zawichrzeń, wnieconych knowaniami tych egoistów. Dotychczas nie zdołali zagarnąć władzy u żadnego ludu; od niedawna kierują losami Francji.

W roku 1789 rozmach narodowy skruszył pęta ludu. Egoizmu nie usłuchano. A jednak nie zwątpił on o swojej przyszłości;

nawiązał swe zerwane nici i czekał lepszych dni. W pewnej chwili spostrzegł nawet, że Rewolucja miała swoją dobrą stronę; spekulował na dobrach duchowieństwa i emigrantów skupując je za bezcen i odprzedając z ładnym zyskiem chłopom.

Powoli egoizm stał się znów zuchwałym. Zbogacony spekulacjami, zaczął się po cichu pytać, na jaki pożytek Marengo i Austerlitz, komu potrzebne Wagram albo Moskwa. 2)

Ludzie o sercu kamiennym byli bogaci, nie myśleli już o niczym, jak tylko o używaniu swego majątku, o powiększeniu swych bogactw; i gdy synowie Francji upadali w chwale, przygnieceni nawet swoimi zwycięstwami, oni, egoiści, wołali: *Niech żyją nasi przyjaciele - nieprzyjaciele!* 3)

Niech żyją nasi przyjaciele - nieprzyjaciele! Oto był w roku 1814 i 1815 okrzyk radości wszystkich naszych wielkich i małych Krezusów 4), oto był ich okrzyk wojenny, czyli raczej ich okrzyk szczęścia.

W istocie, egoizm błyskawicznie obliczył, co mu mógł przynieść najazd. Jednym rzutem oka ujrzał w następstwie klęsk narodowych plądrowanie chłopów przez Kozaków i owoc tych grabieży wpadający mu do kieszeni. Ujrzał kontrybucje wojenne, nakładane na miasta i dzielone między generałów nieprzyjacielskich, a następnie trwonione na korzyść jego szkatuły. Ujrzał szereg pożyczek zaciąganych na zapłacenie tych kontrybucji i poczuł się sam jeden tylko zdolnym ułatwić te pożyczki, aby na nich zarobić.

Ujrzał rój emigrantów, z wielkim krzykiem domagających się zwrotu swoich dóbr, a wobec niemożliwości skutecznienia tego zwrotu przeczuł *miliard!* 5)

Na ten widok apetyty egoizmu, nagle nadmiernie podniecone, nie miały już wędzidła. Odrzucając wszelki wstyd niewolnicy tej namiętności tarzali się u nóg najeźdźców.

Egoizm znalazł swój dogmat: był nim najazd; otrzymał swoją świątynię: była nią giełda; miał także swoje święta radości: były to dni znaczone żałobą dla ludów, dni bitw przegranych i rozstrzelań.

Armia wyzwolenia europejskiego ulega: Waterloo wprawia giełdę w wesele.

Ney, Labédoyère, bracia Faucher zamordowani sądownie; Brune i Ramel 7) ugodzeni przez najętych skrytobójców najazdu: na giełdzie zwyżka.

Zaprawdę, giełda to przenajświętszy przybytek egoizmu; codziennie składają tam w ofierze krew ludów, eskontując nią zwyżkę! Jednakże, jakkolwiek świątynię egoizmu — giełdę, jakkolwiek jego dogmat — najazd i rozstrzelania, już znaleziono, brak mu jeszcze zwierzchnika, arcykapłana, prawodawcy doktryny; rok 1830 go dostarczył.

Francja chciała zatrzeć wspomnienia roku 1815: stworzyła rok 1830; ale pełna, jak zawsze, zaufania, pozwoliła narzucić sobie Ludwika Filipa. Od tej chwili religia egoizmu stała się zupełna; orleanizm odsłonił się w całej swej nagoci.

Aż dotąd nie było nazwy na oznaczenie tej sekty, Ludwik Filip dostarczył na to swego nazwiska rodowego; uczynił coś więcej: zajął się wyłącznym wprowadzeniem w czyn całej doktryny *Ile to przyniesie?*

Nie uznając innych prawd jak tylko to zapytanie wysilał się na wpojenie swojej wiary w cały naród.

Polska chce być wolna, Włochy także: poświęca się Polskę i Włochy nie dlatego, że bitwy zabijają ludzi i że egoizm boi się o swe dzieci, lecz dlatego, że bitwa kosztuje pieniądze.

Ile to przyniesie? weszło w skład języka urzędowego. Dowiedziono, że orleanizm był najlepszą z wszelkich możliwych form rządu, ponieważ, jak głosiły mowy tronowe, *pomysłność coraz więcej wzrasta.*

Ta idea, że wszystko winno być notowane na giełdzie i dać się eskontować, do tego stopnia wpoila się w serce świata urzędowego, że gdy Francja groźnym głosem zawołała: *Reforma albo Rewolucja!* — świat urzędowy parsknął śmiechem. Bo też co za zysk mogła przynieść reforma? Więcej godności w rządzie, więcej wolności w urządzeniach; ale godność i wolność nie są notowane na giełdzie. Nie wierzono w szczerłość tego okrzyku *Reforma.* Co do drugiego wyrazu woli ludowej *Rewolucja* — wierzono weń jeszcze mniej.

Bo jakżeż mieć wiarę w możliwość rewolucji, która nie tylko nie przyniosłaby żadnego zysku, ale jeszcze naraziłaby na szwank wszystkie majątki!

Tak oto oszukał się orleanizm: sądził o Francji według swej własnej istoty; nie widząc możności pogodzenia zysku pieniężnego z reformą odrzucił ją.

W kilka godzin dzień 24 lutego dowiódł orleanizmowi płonności jego złudzeń.

Ludwik Filip wyjechał, pozostali jego uczniowie, wyznawcy religii *Ile to przyniesie?*

Opowiemy, jakie było ich zachowanie się od Lutego i jak zdolali wywołać zwątpienie o przyszłości Rewolucji.

II.

(Nr 51, z 5 maja).

Paryż, 4 maja 1849.

Po rewolucji lutowej orleanizm został jakoby porażony odstępstwem. Wahał się przez chwilę nie wiedząc, czy pójść za ruchem rewolucyjnym, aby go wyzyskać jak w roku 1792 1). Wahanie to trwało niedługo. Wkrótce ujrzano cisnących się do Ratusza 2) głównych bankierów sekty, którzy przychodzili powiedzieć rządowi tymczasowemu, że groza położenia tkwi jedynie w kwestii finansowej.

Kupiec nie sprzedaje, fabrykant nie fabrykuje, robotnik nie pracuje — powiedzieli oni rządowi tymczasowemu; — spowodujcie, żeby sprzedawano, fabrykowano i pracowano, a unikniecie niebezpieczeństwa.

Zamiast zdać się na godny podziwu patriotyzm ludu paryskiego, który odmawiał sobie wszystkiego w oczekiwaniu wielkich rzeczy mających się zrodzić z rewolucji, ludzie z Ratusza usłuchali rad orleanizmu.

Wprowadzili 45 centimów i warsztaty narodowe 3), dwa urządzenia, które zdawały się wskazywać, jakoby rewolucja nie miała innego celu jak opodatkowanie chłopca i wtłoczenie robotnika w rygor brygad roboczych.

Od tej chwili orleanizm widział się ocalonym; rewolucja zatraciła zrozumienie swego posłannictwa.

Ze wszystkich stron ozwały się skargi; nie ma pieniędzy — oto słowa patriotyczne słyhać było ze wszystkich ust.

Zdawalo się, że pomimo upadku naczelnika sekty orleanizm całą Francję podał w niewolę swego balwochwalstwa.

Ale lud pamiętał rok 1815; nie zapomniał o Polsce, o Włoszech. Niepokoił się widząc, że rewolucja lutowa szła na marne, tak jak rewolucja lipcowa.

Nagle odgłosy rozbrzmiewające od granicy przyniosły Francji znak życia. Francja odnalazła nareszcie sens wszystkich swoich rewolucji. Włochy, Niemcy, Polska, Węgry, burząc się pod jarzmem, powstając do walki o niepodległość, uprzytomniły jej realny cel jej posłannictwa.

Szło o to, żeby nareszcie skończyć z kwestią europejską, zapewnić wyzwolenie ludów.

Lud francuski zrozumiał w ten sposób cel swojej rewolucji. Pewnego dnia zawołał: *Niech żyje Polska! 4)*

Okrzyk ten stłumiono.

Orleanizm powiedział, że wojna kosztuje pieniądze. Zgromadzenie uwierzyło temu, poświęciło ideę dla pieniędzy: Zgromadzenie nawróciło się na orleanizm.

Ale lud się nie nawrócił.

Wszedł w siebie. Zrobił rachunek sumienia. Zadał sobie pytanie, czy sześćdziesiąt lat rewolucji nie miało się skończyć czym innym jak zatrzymaniem się ruchu franko-europejskiego przed jakąś kwestią budżetową.

Odpowiedź, jaką lud francuski znalazł na to pytanie, była godna wielkiego narodu.

Lud francuski chciał poświęcić swoje ostatnie dziecko i swój ostatni talar na zbawienie narodów.

Po raz drugi wyparł się orleanizmu. Wyparł się również nowych sprzymierzeńców orleanizmu, niby-rewolucjonistów z lutego i z 4-go maja 5).

Do urny wyborczej rzucił jedno imię.

Dla prawdziwego ludu, dla ludu, który orze ziemię, który kuje żelazo, który tka płótno i jedwab, to imię znaczyło: *Wolna Europa!*

Ludwik Napoleon Bonaparte został okrzyknięty prezydentem Rzeczypospolitej francuskiej.

Został obrany wbrew stronnictwom oficjalnym. Jego wybór przeszedł po Francji jak powiew ożywczy. Potem Francja czekała.

Ale orleanizm wciąż czuwał. Przyszedł powtórzyć prezydentowi, co już mówił rządowi tymczasowemu, Zgromadzeniu, Cavaignacowi 6): kupiec nie sprzedaje, fabrykant nie fabrykuje, robotnik nie pracuje.

I orleanizm przekonał go, że dla ocalenia następstw wyboru należy wyłącznie dbać o to, żeby sprzedawano, fabrykowano i pracowano.

Jakoż od 10 grudnia 1848 orleanizm zwyciężył, bo od tego czasu Włochy zostały zamordowane, Polska żywa wciąż jest w grobie, a Węgry walczą same na krańcu Europy za ideę europejską.

Za kilka dni lud francuski znowu się zgromadzi, znowu wrzuci nazwiska do urny wyborczej.

Co wyjdzie z tego ogromnego głosowania? Zwycięstwo ducha francuskiego nad orleanizmem albo jego klęska.

Zwycięstwo — byłoby ostateczne.

Klęska — nie byłaby bez jutra.

III.

(Nr 53, z 7 maja).

Paryż, 6 maja 1849.

Dla orleanizmu nie ma ni Boga, ni Ojczyzny, ni zasady; a jednak właśnie jego zwolennicy najczęściej używają tych wyrazów. Wszyscy oni służą władzy aż do stanowczej chwili jej upadku. Zwyczajny pomocnik handlowy opuszcza kantor, zanim pryncypał ogłosi upadłość; orleanizm pozwala, by jego zwolennicy pozostali wiernie na posterunku, by towarzyszyli opiekętowaniu i przeprowadzce, by nawet zapłakali nad losem pryncypała, nie idąc jednak za nim, lecz pozostając na miejscu celem udzielenia nowemu pryncypałowi pewnych tajemnic interesu!

Jak pozbyć się orleanizmu? Ci ludzie ofiarują swe wierne służby... aż do godziny klęski. Cesarz 1) miał pewną słabość do legitymistów 2). „Oni umieją być posłuszni“, mawiał; tylko tego nie wiedział, że to jego grenadierzy zmuszali ich moralnie do posłuszeństwa. Ludzie z drużyny orleanizmu umieją służyć; ale jak opłacać ich służby?

Placić! oto ostatnie słowo orleanizmu. Czyli raczej nie ma on w swoim języku więcej niż tylko dwa słowa: *sprzedawać i brać*.

Orleanizm da się streścić w jednym zdaniu: jest to system komiwojażera zastosowany do polityki.

Zapożyczając od niego wszystkich form orleanizm zdołał zjednać sobie zaufanie ludzi, którzy od lutego dochodzili do władzy.

Nie tylko w wysokich sferach władzy orleanizm nadał przewagę swoim niebezpiecznym doktrynom, lecz także na ulicy, w warsztacie, w prasie demokratycznej dopiął tego po części.

Orleanizm wziął się gorliwie do sprowadzania z prawdziwej drogi narodowej tych ludzi, którzy się poświęcili posłannictwu obrony idei narodowej.

Gdy błąd raz został popełniony, orleanizm go wyzyskał. Korzystając z pomyłki niektórych ludzi szczerych, udawał, iż wierzy, i silił się wmówić w drugich, jakoby lud paryski w lutym chwycił był za broń jedynie dla sprawy *garnka z mięsem*. Jął nawet przekonywać świat, że w gruncie rzeczy cała rewolucja jest tylko sprawą dobrobytu materialnego. Przeobraził czysty socjalizm w materializm. A potem utrzymywał, że dla zaspokojenia nieodzownych potrzeb obalałmucony lud chce podzielić majątki, zburzyć własność i rodzinę; stąd te nienawiści, które rozdierają społeczeństwo, te walki, które krwią zboczyły kraj.

Na nieszczęście niektórzy pisarze, niektórzy demokraci dostarczyli orleanizmowi broni, mówiąc wyłącznie o materialnych potrzebach ludu, zaniedbując całkiem ideę narodową, która jest sprężyną wszystkich naszych rewolucji.

Na polu materializmu orleanizm musiał być potężny; wiedział on o tym; toteż wszystkie jego wysiłki zmierzały stale ku temu, żeby wszelką waśń rewolucyjną przenieść na to pole, które było jego własnym polem.

Dotychczas mu się to udawało.

Teraz chodzi o oświecenie kraju i wszystkich ludzi szczerych, by za wspólną zgodą rozprawę rewolucyjną przenieść na jej właściwe pole: sprawy narodowej.

Przed zajęciem się jednostką trzeba wpierw rozwiązać wszystkie kwestie żywotne dla Francji i nie tylko dla Francji, lecz również dla Europy, dla świata; trzeba nareszcie stanowczo rozstrzygnąć wielką kwestię europejską. Wówczas, lecz dopiero wówczas, wybije godzina interesów prywatnych.

Gdy Węgry ostatecznie odzyskają niepodległość, gdy Polska odwali swój kamień grobowy, gdy Niemcy i Włochy się odrodzą, gdy na koniec wszystkie ludy, wolne jedne przez drugie i jedne dla drugich, ogłoszą prawdziwe, jedyne Święte Przymierze: Święte Przymierze ludów, pierwsza połowa dzieła narodów będzie dokonana, i wtedy wszystkie ludy społem zabiorą się do drugiej części, najtrudniejszej, do zapewnienia jednostkom udziału w szczęściu zdobytym wspólną pracą.

Aż do tego czasu unikajmy starannie w stronnictwach demokratycznych wszelkich rozpraw, wszelkich sporów, zdolnych nas tylko rozdzielić w obliczu wspólnego wroga.

Dowiedźmy światu, że orleanizm kłamie prawdzie, gdy twierdzi, że rewolucjoniści są to ludzie, którzy *nie posiadając* chcą *posiadać*.

Nie! nieprawdą jest zdanie, że wojna toczy się jedynie pomiędzy tymi, którzy nie posiadają, a tymi, którzy posiadają.

Ta wojna jest szlachetniejsza w swych doktrynach, świętsza w swym celu, bo jest to wojna szermierzy wolności przeciw obrońcom despotyzmu, bo jest to wojna narodowości przeciw królestwom, bo jest to wojna *zjednoczenia ludów* przeciw *dzieleniu gwoli panowania*.

Święta to wojna, powiedzieliśmy, nie można jej zarzucić nie materialistycznego. Na próżno orleanizm będzie chciał oszukać sumienia co do jej celu. Ten cel jak świetlana latarnia morska przyciąga już spojrzenia ludów; zwracają się ku niemu myślą w nadziei, że wszystkie razem podążą ku niemu szybkim krokiem;

bo tym celem — nie możemy tego powtarzać dość często — jest zjednoczenie narodów dla przygotowania wspólnego szczęścia!

Jeszcze raz powtarzamy: nie ma nic materialistycznego w tej wojnie. Któż by teraz wątpił widząc, jak spośród żołnierzy dźwigających jej brzemień bogaci poświęcają swe majątki, ubodzy swój czas, a wszyscy swój byt!

Iluz to szczęśliwców świata już padło jako prości żołnierze świętej sprawy na polach walk o wolność od dnia, gdy Warszawa powstała do walki o niepodległość, aż do dnia, który przyświecał ostatnim zwycięstwom Węgrów!

Iluz to szczęśliwców świata woli raczej wieść życie tułaczę i wędrownę, niż przyjmować uciechy ziemskie za cenę poddania się carowi albo Metternichowi!

Iluz to ubogich porzuciło swe jedyne mienie: rodzinę i plug, aby żelazo tego pluga zamienić na miecz niepodległości!

Iluz to z nich tuła się smutno, z dala od swych ognisk domowych, w krańcowym niedostatku, chociaż okoliczność, że są nieznanymi, osłaniając ich dostatecznie, pozwoliłaby im wrócić do tych ognisk utęsknionych, do tej rodziny tak ukochanej; a jednak wyrzekają się wszystkich tych szczęśliwości, aby nie być świadkami upadku swej ojczyzny; czekają jako wierne strażę, aż godzina wolności narodowej nadejdzie zwolnić ich z tej świętej i długiej warty.

Nie! Nie ma nic materialistycznego w wojnie ludów.

Jest jeszcze w pamięci owa komedia, w której w chwili krytycznej jedna z osób woła: *Ratujmy kasę!* 3)

Te dwa słowa: *Ratujmy kasę!* wyrażają lepiej niż długie komentarze całą doktrynę orleanizmu.

Zwolennikom tej doktryny chodzi w istocie tylko o uratowanie kasy.

Ta kasa zawiera w sobie dla tych ludzi wszystko. Jedni widzą w niej pieniądze, drudzy tekę ministerialną, inni jeszcze krzyże, posady, inni wreszcie władzę. W tej błogosławionej kasie jest wszystkiego pod dostatkiem: w jej obrębie mieszczą się dusze wszystkich sekt orleanizmu; owe dusze, których doktrynę odsłoniliśmy, pozostaje nam teraz ukazać w całej ich ohydnej nagości.

Powiemy tedy, co to są sekty orleanizmu.

6. *Jak żywioły reakcyjne Francji przystosowały się do zmian rewolucyjnych.*

Poatierczycy 1)

I.

(Nr 59, z 13 maja).

Paryż, 12 maja 1849.

Długo różne sekty orleanizmu toczyły z sobą wojnę, wojnę o interes, o współzawodnictwo, o wpływ. Jedna z tych sekt była u steru władzy, inne chciały do niego dojść; był to jedyny powód ich walki. Walka ta wlokła się bez końca, do niczego nie prowadząc, aż Luty pogodził te wszystkie drobne współzawodnictwa, zmieszawszy je razem w jednym wyroku potępienia.

Po rewolucji orleanizm nie miał już głosu; jego sekciarze zamilkli przestraszeni. Niebawem jednak nabrali otuchy. Skorzystaliby z błędów rządu tymczasowego, w którym mieli przedstawicieli (między innymi Lamartine'a), aby znów się ukazać na widowni politycznej. Po nastaniu Zgromadzenia Narodowego policzyli się z radością.

Francja wówczas była podzielona na dwa obozy: ludzi przeszłości i ludzi przyszłości. Ci ostatni żądali zamknięcia ery rewolucyjnej zaspokojeniem słusznych roszczeń ludów. Ludzie przeszłości, przeciwnie, niezbyt się lękali przedłużenia rewolucji. Pragnęli tylko, żeby świat się nie zmienił, żeby i nadal pozostał wyzyskiwany przez intrygę, chytryść i egoizm.

Powiedzieliśmy, że sekciarze orleanizmu policzyli się z radością po wyborze Zgromadzenia Narodowego. Rzeczywiście, znaleźli się tam w większej sile, niż śmieli się spodziewać; licznych rekrutów dostarczyły im stronnictwa niby-rewolucyjne, czyli raczej stronnictwa te i dawne sekty orleanizmu rozpoznały w sobie nawzajem wyznawców tej samej religii.

Jedno słowo zbliżyło z sobą wszystkie sekty: *To fakt dokonany*, rzekli zaspokojeni rewolucjoniści do wybrańców reakcji, ażeby usprawiedliwić obwołanie Rzeczypospolitej.

To fakt dokonany! Orleanizm poznał siebie w tym frazesie.

Nie dlatego, żeby orleanizm przyjmował wszystkie fakty dokonane. Nie, ale jest to jedna z formulek, które szczególnie

lubi z tego względu, że ona mu zawsze wskórala powodzenie u ludzi tchórzliwego serca, którzy drżą na myśl o powzięciu energicznego postanowienia i którzy są bardzo zadowoleni, gdy im się dostarczy pretekstu do bezczynności. Otóż, skoro dany fakt jest dokonany, jest to dla nich wystarczający powód do wstrzymania się od wszelkiego przeciw niemu protestu.

Orleanizm przyjął więc fakt dokonany obwołania Rzeczypospolitej. Bo i cóż mu na tym mogło zależeć, rzeczpospolita czy monarchia, byleby się jego zasady ostały, byleby jego interesy były zaspokojone? A orleanizm miał wszelką nadzieję zmusić nową władzę do głoszenia jego doktryny, jak i do ochrony jego interesów.

Wszelako szło o porozumienie się; potrzeba było schadzek, na których by można pogadać o tajemnicach doktryny.

Urządzano zebrania pozaparlamentarne.

Gdy ludzie rewolucji zbierali się poza Zgromadzeniem, aby się naradzać nad ocaleniem tejże rewolucji przez dopomożenie jej do wydania wszystkich swoich owoców, wyznawcy orleanizmu zbierali się również, ale na to, aby paczyć ducha rewolucyjnego.

Ich zjednoczenie przyjęło nazwę *ulicy de Poitiers*.

Porządek stał się ich hasłem zbornym.

Dla ulicy de Poitiers ten wyraz *porządek* oznaczał *wichrzenie* dopóty, aż posady i władza będą oddane orleanizmowi.

Żadni *anarchiści* nie narobili tyle nieporządku, co wszyscy ci *przyjaciele porządku*.

W ich biesiadnym gronie ujrzano wnet wszystkie odcienie dawnych stronnictw parlamentarnych. Ludzie Guizota 2) ocierali się tam o ludzi Thiersa 3), falangi Odilon-Barrota 4) mieszały swe szeregi z szeregami niby-rewolucjonistów 5): radykałów z *Natio-nala* 6); spotykano tam także legitymistów 7), niby-socjalistów 8), niby-napoleonistów 9), zakapturzonych pod nazwą bonapartystów. Słowem, wszystkie sekty orleanizmu znajdowały się tam reprezentowane i podtrzymywały tam nieustający spisec przeciw społeczeństwu, porządkowi i woli Francji.

Wyznawcy orleanizmu spiskowali przeciw społeczeństwu, wzmagając swymi działaniami i swymi mowami jaskrawość nad-

użyć; spiskowali przeciw porządkowi, wysilając się, by swymi manewrami powstrzymać odrodzenie zaufania; zwalczali wolę Francji, starając się za pomocą przekupstwa fałszować głosowanie powszechne.

Byli oni tedy wszyscy zjednoczeni w imię swych interesów prywatnych; oto był ich rzeczywisty węzeł łączący. Czyli raczej przyczyną ich zjednoczenia była ich wspólna niedola: wygnani z władzy, chcieli położyć koniec temu wygnaniu.

Wśród sytych i zadowolonych z chwili bieżącej byli niektórzy ludzie na zbyt wysokich stanowiskach, zbyt na widoku, ażeby móc odprawiać nabożeństwa w wielkiej świątyni; ale w stowarzyszeniach podrzędnych, satelitach ulicy de Poitiers, ludzie ci przemawiali i działali w tym samym duchu, w jakim przemawiał i działał sobór; a jeśli się od niego niekiedy różnili językiem, to tylko w sprawach podrzędnych; jednoczyli się szybko, skoro *idea* wspólna była zagrożona.

Interes, powiedzieliśmy, jak był, tak i jest jeszcze węzłem łączącym różne sekty orleanizmu.

Wśród tych wszystkich sekt czyż jest choćby jedna szczerą? Nie.

Wszystkie głoszą suwerenność *faktu dokonanego*, a gdy ten fakt jest sprzeczny z ich interesami prywatnymi, poświęcają go; tak czynią z Rzecząpospolitą Rzymską 10).

Wszystkie udają żarliwe zwolenniczki porządku i wszystkie zakłócają porządek, skoro ich osobiste stanowiska są zagrożone.

Orleaniści mniej żalują obalonego króla niż kolei żelaznych, posad, depeesz telegraficznych, które on im wydawał na pastwę.

Legitymiści oplakują bardziej swoje dostojęstwa, mają więcej wrażliwości na to, co się tyczy ich startych herbów 11) niż sympatyj do swego króla-dziecka 12).

Barrotyści lubią walki parlamentarne, błyszczą w nich próżnią swej wymowy; nawet posiadanie władzy nie może im wynagrodzić utraty wpływu, wpływu nabytego za cenę tego sztucznego życia; udawali, że żyją.

Radykali z *Nationala* byli bardziej zakłopotani swym zwycięstwem, z którym dla braku idei politycznej nie wiedzieli, co

zrobić; zamieniło się ono w klęskę, którą chcą powetować dla zaspokojenia swej pychy.

Materialiści, których nazwiemy *niby-socjalistami*, w gruncie rzeczy żałują upadku Ludwika Filipa; po tym człowieku oczekiwali wszystkiego, niczego nie spodziewają się po rzeczypospolitej; co ich obchodzi interesy narodowe, oni nie myślą o niczym innym, jak tylko o reformie *garnka z mięsem*.

W końcu sekta ludzi strojących się w nazwę bonapartystów, to jest niby-napoleoniści, są również zarażeni orleanizmem, jak i inne sekty. Ci ludzie w dojsciu jednego z Bonapartów do władzy nie widzą nic jak tylko posady i krzyże, do których mają prawo, jak powiadają.

Ulica de Poitiers była ściekiem Francji; wszystkie fałszywe stronnictwa narodowe znalazły tam przytułek, wszyscy ludzie *chciwi łupu* tam się komunikowali; odtąd ci ludzie będą mieli swą nazwę w historii, nazywać się ich będzie *poatierczykami*.

Orleanizm to doktryna; *poatierczycy* to jej sekciarze.

Orleanizm, to kult *Egoizmu*; *poatierczyk* to prozelita 13) tego kultu.

Poatierczycy są w rzeczywistości na wskroś skażeni *orleanizmem*, bo oni wszyscy odpychają ideę narodową w ten sam sposób: *Ile to przyniesie? Na jaki pożytek?*

II.

(Nr 62, z 16 maja).

Paryż, 15 maja 1849.

Jak pozbyć się *poatierczyków*?

Zawalają oni wszystkie dostępy do władzy; oblegają rząd.

Ich jedynym staraniem jest stwarzanie kłopotów ludziom rządzącym, aby ich przywieść do wydania sobie na pastwę posad, interesów giełdowych i budżetu. Póki tego nie dopną, trapią i dręczą ten biedny rząd.

Mają oni całkiem gotowe formułki, którymi się posługują we wszystkich okolicznościach, a które znane są teraz wszystkim sektom orleanizmu.

Z pomocą tych to formulek udaremniają dobrą wolę wszystkich prawdziwych rewolucjonistów.

Fakt dokonany, pomyślność, porządek, własność, rodzina, społeczeństwo zagrożone, anarchia, równowaga budżetu, nieotrzymanie wiadomości urzędowych, równowaga europejska — są to słowa, formułki z tysiąca innych, zρέcznie używane przez orleanizm, aby zatamować pochodź idei demokratycznej, aby paraliżować wysiłki jej przedstawicieli u władzy.

Wszystkich tych słów, wszystkich tych formułek używają poatierczycy tylko dla potrzeb chwili. Skoro tylko niebezpieczeństwo minęło, śmieją się, drwią sobie ze swoich formułek, wynalezionych przez siebie jedynie ku jak największej pomyślności swoich interesów prywatnych.

„My zagramy tę samą arię, tylko zagramy ją lepiej“, rzekł raz, za ostatniego królestwa, pewien barrotysta, mówiąc o tym, co by on i jego przyjaciele robili, gdyby byli przy władzy. Ta naiwność wyjaśnia wiele wydarzeń, tłumaczy zagadkowe zachowanie się wielu ludzi od czasu rewolucji.

Od Lutego wszystkie po kolei stronnictwa oficjalne były przy władzy i po kolei próbowały *lepiej grać* tę samą arię, którą Ludwik Filip wykonał z taką biegłością.

Czegóż więc chciały przed rewolucją te wszystkie stronnictwa oficjalne?

Posad, niczego innego.

Strącony król wiedział o tym; toteż odpowiednio traktował wszystkie te stronnictwa. Wszelako jednym z licznych błędów Ludwika Filipa było to, że uporczywie nie chciał wiedzieć, iż poza tymi stronnictwami oficjalnymi była jeszcze Francja. Stronnictwa te ulegały temu samemu złudzeniu do tego stopnia, że Luty zaskoczył je tak samo, jeśli nie bardziej, jak ludzi, którzy panowali w Tuileriach.¹⁾

Wszyscy opozycjoniści dynastyczni i antydynastyczni mieli tedy w rękę władzę. Rewolucja oddawała im ją kolejno. I wszyscy użyli jej ściśle tak, jakby sam Ludwik Filip był jej użył, tylko z mniejszą zρέcznością; oni *służyli* za igraszkę przekupionym, gdy tymczasem król *posługiwał* się przekupionymi.

Jednakże niektórzy z ludzi, w ręce których Luty wydał losy Francji, zapewne mogliby byli działać po myśli ducha narodowego; ale musieliby byli odosobnić się od orleanizmu, odrzucić wszelkie urzędowe czy półurzędowe stosunki z jego zwolennikami. A to było trudne. Bo i jakżeż odmówić sobie przyjmowania rad, pochwał, zachęt udzielanych dyplomatycznie przez bankierów, byłych ministrów, wysokich urzędników, w których się zawsze miało nieublaganych przeciwników, zaciekłych łźycieli? Sądzono, że się ich nawróciło, pochlebiano sobie, że się nad nimi panuje potęgą inteligencji; a to właśnie ci doktorowie orleanizmu nawrócili i opanowali.

Przebudzenie było rychle i straszne. Ludzie, którzy stracili z oka szlachetny i wzniosły cel rewolucji, aby się zapuścić w labirynt dyplomacji kularowej, znaleźli się nagle w odosobnieniu.

Lud przez nich oszukany odebrał im swoje zaufanie; to zaufanie było całą siłą rewolucyjnych parweniuszów; orleanizm kadził właśnie tylko tej ich sile; skoro ona znikła, miał już tylko wzgardę i obelgi dla tych, którym jeszcze wczoraj *schlebiał*.

Wszyscy ludzie, którzy od Lutego byli przy władzy, poddawali się temu samemu złudzeniu: nadziei, że nawrócą do idei narodowej orleanizm trawiący społeczeństwo; wszyscy dali się przez poetiertzyków w ten sam sposób podejść i utrzymywać w swym złudzeniu, i wszyscy zbyt późno się spostrzegli, że dali się jeno wywieść w pole przez zręcznych lotrów.

Depopularyzowanie ludzi popularnych przez namówienie ich, żeby odłożyli spełnienie obietnic, które im zjednały wziętość u ludu, oto była podstawa całej dyplomacji orleanizmu, obliczonej na utracenie wszystkich rewolucjonistów, jednego po drugim.

Wszyscy ci ludzie, zamiast w celu wymknięcia się tej dyplomacji uciec się do środków energicznych i wypędzić przekupniów ze świątyni, lubowali się w oddychaniu wonią kadzidel zatrutych, które im palili kadziciele pod postacią rad.

Czy mają oni prawo uskarżać się na niewdzięczność ludu? Dobrze by się zaiste wybrali! Czyż to lud, czy też oni się zmienili?

Lud dotrzymał swoich zobowiązań; obiecał i dał władzę ludziom, którzy mu przysięgli przywrócić jego utraconą chwałę,

ulżyć jego nędzy, uwolnić go od wyzyskiwaczy i korupcjonistów dawnego rządu; pod tymi warunkami dał im władzę, wiernie dotrzymał umowy, gdy tymczasem parweniusze rewolucji, oszukani przez poatierczyków, dopuścili do zaprotestowania weksła, który lud przedstawił 2) w dniu płatności zobowiązań, to jest w sporo dni po zwycięstwie.

Lud zemścił się za tę zdradę cofając swą potężną rękę, która podtrzymywała ludzi wyrosłych z rewolucji; i ci ludzie upadli, a jak oni upadną wszyscy ci, co wyniesieni przez lud zapomną o warunkach, pod którymi nadano im władzę.

Lud francuski ma wolę niewzruszoną; druzgocze bez litości ludzi, obala doktryny, które stają w poprzek jego pochodowi. Niechaj go nikt nie oskarża o niestałość, pod zwodniczym pozorem, że on druzgocze co dzień nowe bożyszcze. On druzgocze tylko ludzi, którzy chcą się robić bożyszczami.

Lud francuski powiada do tego, komu oddaje swe zaufanie: „Wyzwolisz mnie z mojej nędzy, skruszysz okowy ludów uciśnionych, nie będziesz paktował z ludźmi przeszłości; pod tymi warunkami oddaję ci swoje mienie, swoją krew, swoje dzieci“.

Aż po dziś dzień ludzie, którzy przyjęli władzę wraz z warunkami związanymi z nią przez lud, nie dotrzymywali tych warunków; oto dlatego lud francuski pozwalał tym ludziom upadać z wyżyny władzy, o ile ich sam z niej nie wypędzał.

7. *Moralny sens socjalizmu.*

Socjalizm.

I.

(Nr 32, z 15 kwietnia)

Paryż, 14 kwietnia 1849.

Socjalizm jest to słowo całkiem nowe. Kto stworzył to słowo? Nie wiadomo. Słowa najstraszliwsze są te, których nikt nie utworzył, a które każdy powtarza. Pięćdziesiąt lat temu słowa *rewolucja* i *rewolucyjny* były również neologizmami, barbaryzmami.

Socjalizm pojawił się po raz pierwszy urzędowo w dniach rewolucji lutowej w programach ludowych. Nikt nie zna nazwisk

autorów tych programów. Nieznana ręka nakreśliła w nich słowo socjalizm, ku wielkiemu przerażeniu wszystkich zadowolonych Baltazarów 2) Francji.

Stare społeczeństwo i wszyscy jego przedstawiciele, choć nie pojęli znaczenia tego słowa, wyczytali w nim swój wyrok śmierci. Stare społeczeństwo wzywa Chaldejczyków 3) ministerialnych i policyjnych jako też magów z ulicy de Poitiers 4), aby odcyfrowali te znaki wróżebne; lecz ani obywatel Barrot 6), ani obywatel Thiers 7) nie z tego nie rozumieją i dają władzy tylko tę jedną radę, żeby wymazała to słowo, którego nie można odcyfrować.

Wymazać — nie znaczy zniweczyć. Nie można wymazać słów, które się milion razy codziennie powtarzają w pismach publicznych i które się stały hasłami stronnictw politycznych. Nie można zniweczyć stronnictwa politycznego tym, że mu się zabroni głoszenia jego hasła, jego idei.

Nie przyjąć walki — nie znaczy uniknąć niebezpieczeństwa; nieprzyjęcie walki ze strony starego społeczeństwa dowodzi nam dostatecznie, że ono ma świadomość grożących mu niebezpieczeństw. Są one rzeczywiste. Stare społeczeństwo czuje się zaatakowanym ze wszystkich stron. Czego mu brak, to zaiste nie prokuratorów ani żandarmów. Rozporządza ono większym zasobem sił brutalnych, niż ich kiedykolwiek miało cesarstwo rzymskie i niż ich ma cesarstwo rosyjskie. Czego mu brak, to podstawy moralnej, przekonania, idei.

Prawdziwy socjalizm nigdy nie zachęcał do bezładu materialnego, do rozruchów i tego wszystkiego, co za tym idzie. Nie był nigdy wrogiem władzy. Wykazuje tylko, że w starym społeczeństwie nie istnieje już żadna zasada, na której by można oprzeć władzę prawowitą, to znaczy zgodną z obecnymi potrzebami ludzkości.

Socjalizm powitałby władzę, ale władzę nową.

Dawne podstawy władzy już nie istnieją.

Na dogmat religijny, uznany i przyjęty niegdyś przez ogromną większość ludu francuskiego, na dogmat rodzący życie religijne i polityczne, już się urzędowo nie powołują teoretycy bez siły i praktycy bez sumienia.

Kościół urzędowy i jego naczelnik papież pokładają nadzieję jedynie w protekcji ministrów austriackich, rosyjskich i francuskich, po większej części niedowiarków lub ateuszów. Najuczciwszy z nich, obywatel Barrot, na rozprawie sądowej bronił tej tezy, że *prawo powinno być ateistyczne* 8).

Jakąż władzę mógłby teraz mieć papież, znajdujący się w konieczności opierania się na władzy obywatela Barrota?

Gdy władza żywa, niegdyś reprezentowana przez papieństwo i przez cesarskie i królewskie mości, zbankrutowała w społeczeństwie, pozostały temuż jednak dawne tradycje, które często miały moc prawa i na które się powoływano, ilekroć porządek moralny i społeczny znajdował się w niebezpieczeństwie. Powoływano się na religijne znaczenie przysięgi, na świętość danego słowa, zwłaszcza na świętość słowa królewskiego; odwoływano się do zobowiązań, przyjętych na siebie przez władzę, jak do artykułów karty konstytucyjnej.

Wszystko polegało na przysiędze. Jeden z najznakomitszych przedstawicieli starego społeczeństwa, książe Pasquier, 9) który czternaście razy składał przysięgę wierności różnym rządóm i kolejno je obsługiwał, sądził i skazywał, uosabia całą kwestię przysięgi politycznej.

Co się tyczy słowa królewskiego, przytoczymy najpierw słowo dane solidarnie przez wszystkich monarchów Europy w czasie wielkiej walki przeciw Francji, że każdy z nich swojemu ludowi nada konstytucję; następnie słowo dawnego króla Neapolu, że pozostanie wierny konstytucji z r. 1821; a w końcu słowo Ferdynanda austriackiego i Fryderyka Wilhelma, że uszanują instytucje stworzone przez ostatnią rewolucję w Austrii i w Prusiech. Po takich przykładach któż by się teraz nie bał ufać słowu królewskiemu?

Uroczyste zobowiązania władz publicznych z dnia na dzień tracą na wartości; jako dowód wystarczy przytoczyć zobowiązanie, które Zgromadzenie Narodowe wzięło na siebie względem Włoch i Polski 10) i które służy za godło naszemu dziennikowi.

W takiej ruinie dogmatów, tradycji, a nawet hierarchii społecznej ludzie, którzy zachowali wiarę w postęp ludzkości i troszczą

się o losy narodu, musieli z konieczności szukać nowych zasad i nowych form społeczności. Władza, zamiast się tego bać, powinna by raczej zachęcać do poszukiwań i prób, od których zależy nasza przyszłość.

II.

(Nr 33, z 17 kwietnia).

Paryż, 16 kwietnia 1849.

Wszystko, co powiedziano o obecnym bezładzie społecznym, uznają za prawdę nawet najzawziętsi wrogowie socjalizmu. Wszyscy są zgodni w oskarżeniu nadużyć władzy starego społeczeństwa.

Ale jak wyleczyć te nadużycia? Wszyscy wyczekują lekarstwa i w nadziei znalezienia go nie czynią żadnych trudności w stwierdzaniu istnienia i postępu choroby. Prawo zaprzeczania prawowitości starego społeczeństwa jest już zdobyte. Nawet Zgromadzenie Narodowe przyznaje to prawo socjalistom. Ale Zgromadzenie i publiczność nie przestają uważać socjalizmu za przeczanie.

Myśliciele i teologowie Zgromadzenia przypominają sobie co chwila dzieje herezjarchów, schizmatyków 1) i przywódców ruchów paryskich. Słuchając cierpliwie wykładu doktryn socjalistycznych, na każdą nową propozycję odpowiadają wspomnieniem dawnych czasów i mówią sobie w duchu: „Gnostycy 2) dążyli do tego samego; Luter i Kalwin przeczyli porządkowi rzeczy, istniejącemu za ich czasów, z większą siłą i skuteczniej niż Saint-Simon i Fourier 3); Luter i Kalwin w ruch wprawili ludy i wojska; potrafili zainteresować swą sprawą głowy rządów regularnych; pchnęli do walki miasta przeciw miastom i książąt przeciw książętom; udało im się rozbić największe mocarstwo: Kościół powszechny. Ale cóż postawili w to miejsce? Drobnutki Kościół genewski i nieskończoną ilość zborów protestanckich, niweczających się nawzajem i przeobrażających się co chwila jak żyjątko wymoczkowe; odwrócili nasz wzrok, utkwiony we wielkich zjawiskach poruszających ocean katolicki, aby nam kazać śledzić z uwagą ich atomistyczne obserwacje tego, co się dzieje w kroplach wody, takich jak jakiś kościół księdza Châtela 4), momierów lozańskich i ortodoksów genewskich. 5) Wszyscy założyciele tych dziwacznych stowarzyszeń zamierzali założyć nowe społeczeństwa; każdy z nich występował

jako prorok nowego socjalizmu. Wszyscy ci ludzie, bardzo potężni w przeczeniu, dotychczas niczego nie stwierdzili; aby stwierdzić jaką ideę, trzeba się opierać na stałym łądzie; stałym łądem jest coś pozytywnego, jest kapitał, jest towarzystwo wyzyskujące, szef mający z niego dochody, płatna administracja, jest na koniec ustawa chroniąca kapitał, wyzyskiwaczy, administrację. — Żaden z systematów socjalistycznych, od Platona 6) aż do obywatela Considéranta 7), nie umiał znaleźć sposobu, żeby mieć na swoje usługi prokuratorów, policję i żandarmów; a więc te systematy nie istnieją, a więc są tylko zaprzeczeniem systematów istniejących. Wszechpotężne, gdy idzie o przeczenie i atakowanie, okażą się radykalnie bezsilnymi, gdy trzeba będzie twierdzić i zachowywać.“

Tak to, powtarzamy, mówią myśliciele i teologowie Zgromadzenia.

Istota odmowy, stale przeciwstawianej wszelkiemu systematowi socjalistycznemu, polega na ogłaszaniu go za przeczenie.

Socjalizm wezwany jest do odpowiedzi na ten pierwszy zarzut. My odpowiemy w jego imieniu.

Nie; systemat socjalistyczny nie jest przeczeniem. Możecie rzec, że poczucie, które jest jego zarodkiem, nie miało jeszcze siły do pokonania oporów gleby rodzimej, atmosfery planetarnej i niezyczliwości ogrodnika urzędowego. Możecie rzec, że wewnętrzna myśl socjalizmu nie nabrała jeszcze dostatecznej jasności, aby przeniknąć w źrenicę ludzi dzierżących władzę, przedstawicieli społeczeństwa wrogiego socjalizmowi; ale nie macie prawa oskarżać socjalizmu, że jest tylko przeczeniem.

✓ Socjalizm nowoczesny jest tylko wyrazem poczucia tak starego jak poczucie życia, wyrazem odczucia tego, co w naszym życiu jest niezupełne, obcięte, nienormalne, a wskutek tego nieszczęśliwe. Poczucie socjalistyczne jest popędem ducha ku lepszemu bytowi, nie indywidualnemu, lecz wspólnemu i solidarnemu. To poczucie objawiło się z siłą zupełnie nową, przyznajemy; jest to nowy zmysł, który człowiek duchowy zdołał sobie wytworzyć, jest to nowa namiętność. Dawniejszymi czasy roznamiętniano się miłością ku miastom rodzinnym, ku państwu czysto politycznym; te namiętności, bez wątpienia wielkie w porównaniu z namiętnościami ludo-

żery, który się roznamiętnia jedynie do uczy z ciała swego wroga, lub z namiętnością Szwajcara, kondotiera 8) papieża albo króla Neapolu, Szwajcara roznamiętniającego się tylko do pieniędzy, te namiętności usprawiedliwia się obecnie jak zamięłowanie dzieci do cacek i cukierków, które im obiecują bezpośrednie uciechy; albo jak zamięłowanie posłów do posad i pensyj, zamięłowania prawowite w przeszłości, namiętności prawowite za czasów Restauracji i Ludwika Filipa, które jednak nie zdołają skusić ludzi spragnionych socjalizmu.

Socjalizm, jako całkiem nowy, ma nowe pragnienia i nowe namiętności, których pojąć nie mogą ludzie starego społeczeństwa, podobnie jak pragnień młodzieńca nie pojmie dziecięstwo ani zdzienniała starość.

Pragnienia i namiętności nie są nigdy przeczące; pragnienia i namiętności są potwierdzeniami duszy, jak zagadnienia są potwierdzeniami umysłu. Dogmat jest potwierdzeniem duszy w przeszłości, pewnik jest potwierdzeniem umysłu również w przeszłości. Zagadnienie i pragnienie są potwierdzeniami umysłu i duszy, które dążą ku przyszłości. Społeczeństwo w grób się pogrąża w dogmatach i pewnikach, odradza się w pragnieniach i zagadnieniach.

Społeczeństwo umierające czepia się dogmatu i pewnika. Ono to właśnie niczego nie przyjmuje i wszystkiemu przeczy: ono właśnie jest przeczeniem. Wszyscy ludzie oporu prawnego lub religijnego byli zawsze i są ludźmi tylko przeczącymi. Jako słudzy władzy czy Kościoła, jako ministrowie monarchizmu czy herezji, nigdy oni niczego nie potwierdzali, nic nie robili, jak tylko protestowali. Luter i Kalwin protestowali przeciw Kościołowi, podobnie pp. Guizot i Thiers 9) protestują przeciw Rzeczypospolitej.

Oto owa wielka różnica między wszystkimi schizmatykami i herezjarchami przeszłości a nowymi socjalistami. Schizmatycy i herezjarchowie usiłowali bronić swych indywidualności przeciw rozwojowi dogmatu zagrażającego ich słusznym zresztą prawom jednostki. Socjaliści wzywają wszystkie jednostki i wszystkie państwa do poświęcenia swych praw poczuciu, które nosi w sobie zarodek dogmatu powszechnego. Dotychczas schizmatycy i herezjarchowie potrafili znajdować środek do utrzymania się na ziemi

Dziś wychodzi na jaw ich prawdziwy duch; albowiem wszyscy schizmatycy czy herezjarchowie, ilu ich jest, już się łączą przeciw socjalizmowi. Wszyscy oni oświadczają się jako antyspołeczni.

8. Przeciw złudom społecznego reformizmu.

a) Socjalizm.

III.

(Nr 36, z 20 kwietnia).

Paryż, 19 kwietnia 1849.

Poczucie socjalne stanie się namiętnością, czynem i prawdą dopiero wtedy, gdy wybuchnie w duszy ludzi prawdziwie religijnych i patriotycznych.

Uczucia religijne 1) i patriotyczne są podstawą socjalizmu.

Z tego to stanowiska zdaliśmy sprawę z ostatniej mowy, wygłoszonej w Zgromadzeniu Narodowym przez rzecznika socjalizmu. 2)

Nasz dziennik nie jest powołany do wydawania sądu o zasadach doktryny, rozwijanej w wielkiej liczbie tomów i bronionej przez mnogie stronnictwa polityczne, doktryny, która już miała swoich apostołów, swoich męczenników i swoją historię. Przystudiowaliśmy doktryny mistrzów socjalizmu z całym poszanowaniem należnym wysiłkom umysłów przedsiębiorczych i przekonanych; albowiem w każdym przedsięwzięciu płynącym z uduchowienia i z przekonania tkwi myśl objawienia boskiego. Ale nasze zadanie dziennikarskie polega na braniu na się trudu dnia bieżącego, trudu służenia idei powszechnej w tym, co w niej jest możliwe do zastosowania, aktualne i bezpośrednio.

Zgadzamy się z socjalizmem zawsze, ilekroć występuje jako rozwinięcie uczucia religijnego i patriotycznego, a pozostawiamy teologom i filozofom zawodowym roztrząsanie teorii.

Nie teorię socjalizmu powinien głosić jego mówca w Zgromadzeniu Narodowym. Teorie publikują się codziennie w książkach i czasopismach. Wszyscy posłowie je znają lub przynajmniej uchoćdzić muszą za obeznanych z nimi. Oczekiwano po urzędowym mówcy socjalizmu wniosków, projektów, uchwał, projektów ustaw.

Zgromadzenie Narodowe jest wielką władzą; ma ono na swoje rozkazy skarbników Rzeczypospolitej, marszałków Francji. Gdy się przemawia do takiej władzy, należy wyciągnąć swoje wnioski, należy jej jasno przedstawić artykuł budżetu i marszrutę wojskową.

Obradowano w Zgromadzeniu Narodowym nad wielkimi sprawami międzynarodowymi. Szło o Włochy, o Węgry, o władzę duchowną i doczesną papieża, o zasadę narodowości słowiańskich i madziarskiej, o sprawy streszczające w sobie proces religijny i społeczny pomiędzy przedstawicielami starego Kościoła urzędowego i starych dynastii a ludźmi religijnymi i socjalistycznymi nowego świata.

W najbardziej rozstrzygającej chwili tej dyskusji mówca socjalistyczny, pozostawiając na uboczu sprawy najdrażliwsze, jedyne, które zajmowały członków Zgromadzenia Narodowego, oddalił się w sferę teorii uniwersalnych. Ludzie praktyczni Zgromadzenia, przywódcy stronnictw, najrzęczniejsi wrogowie socjalizmu, uradowali się z tego w głębi duszy. Pozostawili mówcy socjalistycznemu zupełną swobodę atakowania zasad starego społeczeństwa, zadowoleni, że temu starymu społeczeństwu zabezpieczono prawo rozporządzania losami Włoch, Węgier i Polski.

W tej właśnie chwili, gdy posyłano floty w celu przywrócenia władzy papieskiej, gdy ofiarowano pomoc Austrii, reprezentującej reakcję na ziemi słowiańskiej, w tej chwili brzemiennej w skutki słuchano spokojnie mówcy socjalistycznego, broniącego z przekonaniem i talentem zasad przeciwnych papieżowi i monarchizmowi. Oto, co nam wyjaśnia cierpliwość Zgromadzenia Narodowego: „Niech sobie gada, niech wciąż gada — mówili sobie członkowie większości; — niech gada, podczas gdy my działamy. On daje socjalistom szumne słowa, gdy tymczasem my potajemnie dajemy naszym sprzymierzeńcom, rządcom starego świata, nasze miliony i naszych żołnierzy. Pozostawiamy socjalistom obłoki ich teorii, a my w dalszym ciągu zagarniamy kontynent, fortece, ludy i kapitały.“

Tymczasem ludy włoskie i słowiańskie, materiał socjalizmu przyszłego, nie przestają powtarzać: „Niebo (teoria socjalistyczna) jest za wysoko, Francuzi (mówca socjalistyczny) są od nas za daleko, gdy tymczasem cesarz rosyjski i Radetzky, i system Barrota 3) są

wciąż przed nami i przeciw nam.“ To można słusznie zarzucić socjalizmowi francuskiemu, że jeszcze nie zna swych własnych sił moralnych, podobnie jak Polska i Włochy nie znają swych sił materialnych.

Socjalizm proponuje swym wrogom haniebne zawieszenie broni. Odstępuje im pole działania. Poprzestaje na cierpieniu i głoszeniu kazań i stosuje ducha i styl swego kazania do poziomu swego audytorium. Staje się niezmiernie wielkim w duchu, ale nieskończenie małym w świecie politycznym. Otóż, co obecnie najdrożej przyplaca czy to stronnictwo, czy to osobistość polityczna, to skompromitowanie się czynami politycznymi, wnoszonymi projektami ustaw, głosowaniami. Radzimy socjalistom wziąć sobie za przykład odwagę reakcyjną Guizotów i Thiersów 4). Ci ludzie starego świata nie ustępowali wcale socjalistom w bieglności doktrynerskiej i teoretycznej, ale oni zawsze najpierw działali, a potem dopiero mówili. Głosili oni teorię chytrłości, podłości i egoizmu, ale dopiero wtedy, gdy ją urzeczywistnili w czynach dokonanych.

Czynów dokonywa się w świecie politycznym przez armię, przez żołnierzy. Ludwik Filip, Guizot i Thiers pozostawiali opozycji i p. Barrotowi, jej przywódcy, cały obszar polityczny, z wyjątkiem skarbu i koszar. Kiedy p. Barrot niegdyś bronił z Izbie niepodległości Włoch, generał Cubières 5) załatwiał we Włoszech interesy dynastii orleańskiej.

Ministerstwo Barrota chciałoby socjalistów wprawić w takie samo położenie, w jakim on sam się znajdował wobec ministerstw Guizota i Thiersa. Przypuszcza on w socjalistach tę pustkę przekonań i ten brak energii, jakie widzi w samym sobie. Byłoby to wielkim nieszczęściem dla mówców socjalistycznych, gdyby przyjęli rolę dawnej opozycji barrotowskiej, gdyby się zadowalali wykładaniem teorii, unikając wzięcia na siebie odpowiedzialności w rozstrzygających uchwałach.

Uchwała streszcza kwestię dnia bieżącego. Kwestia dnia, roztrząsana w Zgromadzeniu Narodowym, streszcza kwestię europejską. Przedstawiciel ludu, powołany do zabierania głosu w imieniu ludu, nie może i nie powinien mieć innego celu jak urzeczywistnienie tego głosu, uczynienie zeń artykułu prawa albo rozkazu dziennego armii.

Na nieszczęście socjaliści zdają się nam mylnie rozumieć stanowisko, jakie im lud nadał w Zgromadzeniu Narodowym. Starają się nawracać, zamiast zmuszać do działania. Czynią się apostołami, zamiast się czynić prawodawcami i ludźmi czynu, jak tego lud się po nich spodziewał. Zużywają swoje siły oratorskie na próby nawracania bankierów, hurtowników i maltuzjanów 6), których przekonanie może być zachwiane jedynie przez uchwałę Zgromadzenia. Aby uzyskać tę uchwałę, trzeba się zwrócić do żywotnych czynników narodu francuskiego, do jego prawdziwie chrześcijańskich uczuć bezinteresowności, poświęcenia, wielkości i chwały. Nie rozumowaniem, nie ukazywaniem przynęty bezpośrednich korzyści będzie można nawrócić adwokatów i bankierów - milionerów.

Socjalizm jako zasadę mogą przyjąć tylko ludzie religijni i patriotyczni. Wykładać te zasady z trybuny Zgromadzenia Narodowego — znaczy to kompromitować je. Większość, która nie widzi, że przywrócenie przemocą władzy papieskiej w Rzymie jest największym zamachem, jaki kiedykolwiek wymierzono przeciw Kościołowi, ludzie, którzy pozwalają u bram swoich mordować całe narody, co im zgoła nie przeszkadza w kalkulacji swych interesów osobistych, jakież interes taka większość i z takich złożona ludzi żywić może dla przyszłego szczęścia ludzkości, szczęścia jeszcze niewidzialnego i niedotykalnego?

Wyniki ostatnich posiedzeń Zgromadzenia Narodowego, spodziewamy się, pouczą socjalistów o tym, o czym my zawsze byliśmy przekonani: mianowicie, że ludzie, którzy zawsze zwalczyli wszelkie uczucia religijne i odrzucali wszelkie poczucie narodowe francuskie, są urodzonymi wrogami socjalizmu. Trzeba poszukać innego środka do ich nawrócenia.

b) (Socjalizm utopijny a rewolucyjny.)

(Nr 31, z 15 kwietnia)

Paryż, 14 kwietnia 1849.

Posiedzenie Zgromadzenia Narodowego 1).

Obywatel Wiktor Considérant odczytał dziś w Zgromadzeniu długą rozprawę o położeniu obecnym społeczności i o środkach

zaradczych przeciw grożącym jej niebezpieczeństwom. W pierwszej części swojej pracy, w części analitycznej, którą przyjmujemy bez zastrzeżeń, roztoczył przed nami wszystkie rany obecnego ustroju społecznego, wszystko zło, które zre dzisiejsze cywilizacje europejskie. Ukazał nam ludzkość potykającą się o gruzy ustroju feudalnego, obalonego przez Rewolucję roku 1789, nieposłuszną już dawnym pojęciom — ani królestwu, ani Kościołowi; szamocącą się boleśnie pośród tego chaosu konkurencji, nienawiści jednych przeciw drugim, samowoli i niewoli; i w braku wiary i wiedzy rwącą się przede wszystkim ku rozkoszom materialnym. Socjaliści — dodał szanowny wódz falansterczyków 2) — są tymi, którzy rozpoznali ten stan rzeczy i chcą mu zaradzić; konserwatyści przeciwnie, niezdolni do powzięcia ani jednej idei reformy, wysilają się, by uwiecznić tę walkę, ten nieład, tę anarchię.

Aż dotąd nie ma nic, w czym byśmy się sprzeciwili argumentom *Consideranta*, lecz wnet przychodzi synteza, rozwiązanie wielkiego zagadnienia epoki, i tu nasze poglądy idą w kierunku wprost przeciwnym. Istotnie, sądzymy, że wobec zagadnień poruszających dziś ludzkość potrzebne są inne środki niż banki hipoteczne, kredyt obrotowy, syndykat pracy, gminy wzorowe itd. 3). A przede wszystkim powiedzmy, że wszelki systemat, choćby był milion razy genialniejszy od systematu obywatela *Consideranta*, będzie tylko czczą utopią, dopóki będzie usiłował rozwiązać zagadnienie społeczne w drodze pokojowej i nie urażając nikogo.

Jakto?! przyznajesz pan, że społeczeństwo składa się ze zgangrenowanych żywiołów wzajem sobie wrogich, że istnieją tylko niewolnicy i ciemniacy, ofiary i katy; i chcesz uszczęśliwić ludzkość przez wprowadzenie harmonii między dobrem a złem, między życiem a śmiercią, między światłem a ciemnością? Chcesz pan, żeby wyzyskiwacze koronowani lub kapitaliści ustąpili przed logiką waszych dowodzeń, gdy oparli się poświęceniu i ofiarom całych pokoleń? Zaprawdę, gdybyś pan mniej miał dobrej wiary, gdybyśmy pana nie znali jako człowieka bezinteresownego i uczciwego, odepchnęlibyśmy pana jako niebezpiecznego marzyciela, który marnuje siły swoich bliźnich odrywając ich od rzeczywistości, by kazać im ścigać cel nieokreślony i niepewny.

Aby zbawić społeczeństwo, proponujesz pan banki hipoteczne i gminne wspólnoty; ale idź pan do Polski, a znajdziesz tam te banki założone od lat trzydziestu; ale pojedź pan do Rosji, a na każdym kroku napotkasz wspólnoty gminne; a jednak zbyt szanujemy pański charakter, by uwierzyć, iż pan przypuszczasz, że stan nieszczęśliwego niewolnika polskiego albo zbydlęciałego poddanego w Rosji stanowi ten ideał szczęścia na ziemi, którego blask rozniecasz pan przed oczyma wydziedziczonych pańskiego własnego kraju.

Nie wdajmy się tu w definicję obywatela *Consideranta* co do wartości, co do bogactwa; jesteśmy zdania, że ziemia, że wszelka materia surowa, że i sam kapitał ma tylko wartość względną i zależną, że jedynym i prawdziwym bogactwem jest praca uruchomiona przez kredyt; powiemy mu tylko, że gdy się mówi o ustroju społecznym, gdy się składa wyznanie zasad humanitarnych, trzeba ogarnąć widnokrąg znacznie rozleglejszy niż widnokrąg trzydziestu ośmiu tysięcy gmin Francji albo trzeba wyrzec się pretensji do miana reformatora ludzkości i raczej starać się o tekę ministra rolnictwa lub handlu.

Może nieprędko będziemy mieli sposobność wyluszczenia zarówno obywatelowi *Considerantowi*, jak i jego kolegom, a naszym przyjaciółom socjalistom naszego poglądu na ich rozmaite systematy; korzystamy tedy skwapliwie z dzisiejszego posiedzenia, by jasno wypowiedzieć się o nich.

A przede wszystkim stawiamy za zasadę, że kwestia społeczna nie jest wyłącznie francuska, że jest ona ogólnoludzka, że obchodzi solidarnie wszystkich członków wielkiej rodziny ludzkiej, nie może zatem zostać rozwiązana inaczej jak tylko przez całą ludzkość.

Poza obrębem tej zasady jest jedynie ciasna wyłączość, niewiedza i nieuchronność klęsk.

Rewolucja Lutowa, wstrząsając całą Europą, dowiodła solidarności wszystkich ludów; rewolucja ta uogólniła się, stała się światową i dziś grzmi ona od Hiszpanii aż po Kamczatkę. Na pierwsze wejrzenie trojakiego kształtu, jest ona wszędzie ta sama; trojaka, powiadamy, to znaczy ogólnoludzka. Jest ona narodowa u ludów podbitych, które walczą o swą niepodległość, jak we Włoszech, w Polsce, na Węgrzech i u Słowian południowych; jest polityczna

u narodów usiłujących obalić trony i przywileje; jest socjalna w Republice; jest ogólnoludzka wszędzie, gdzie są ludzie.

Otóż, aby dojść do trzeciego stopnia Rewolucji, trzeba przede wszystkim wojny, a nie pokoju, trzeba oswobodzić Włochy, trzeba pomóc Niemcom do pozbycia się swej przeszłości, trzeba poprzeć ludy pracujące nad zburzeniem Austrii; trzeba, by wolność w Europie była na zawsze zabezpieczona przez odbudowanie Polski wolnej i niepodległej. Lud francuski, który sam o własnych siłach dokonał rewolucji, wiedział również, jak należało by ją rozwinąć, toteż widzieliśmy go, jak po 24 lutego cały pałał żądzą pośpieszenia na pomoc Włochom, podjęcia ostatniej świętej krucjaty przeciw Austrii, przeciw Rosji. Przywódcy i socjaliści ówczesni nie zrozumieli zgoła tego wspaniałego porywu, który miał się skończyć katastrofą 15 maja; pokwapili się stłumić go, jedni potopem frazesów nieszczerych i bezsensownych, drudzy doktrynami ciasnymi i egoistycznymi. Rychło Rzeczpospolita za swą wyłączność ukarana została nieszczęsną rzezią czerwcową i triumfem reakcji, która odtąd nie widzi już granic dla swych wybryków ślepych i swawolnych. Zastrzegamy się tedy i powiadamy obywatelowi Considérantowi, że przed dojściem do przekształceń socjalnych oczekujemy dwóch rewolucji przedwstępnych i solidarnych i że dziś, starając się odwrócić porządek dziejów, niewczesni reformatorzy służą właśnie reakcji. Niechaj więc obywatel Considérant odłoży na pewien czas swój sztandar pokojowy, niech wraz z nami zatknie sztandar ostatniej wojny wolności przeciw despotyzmowi, a może być pewny, że w dniu rozstrzygającego zwycięstwa nie znajdzie nas w szeregach swoich przeciwników. Oto nasze ostatnie słowo.

Po sprawach palących i zasadniczych, któreśmy tu omówili, nie wdamy się już w żaden szczegół dotyczący reszty dyskusji dzisiejszej. Rzeczy doniosłe, których dotknęliśmy, zabraniają nam zatrzymywać się przy płaskich i nieprzyzwoitych błazeństwach p. Desjoberta, który sprośnymi cytatami usiłował zwalczać owych nieznużonych poszukiwaczy prawdy, ożywionych najgorętszą miłością bliźniego i nagrodzonych życiem pełnym cierpienia i prześladowań, na jakie ich skazują potężni obrońcy egoizmu i bezruchu. Wobec tych nienawistnych i grubiańskich napaści

odezuwamy potrzebę uodpornienia się w środowisku prawdziwego ludu; ze wzruszeniem widzimy, jak robotnik pochyła się z szacunkiem przed imieniem Piotra Leroux 4), a pozostaje zimnym i obojętnym na imię p. Desjoberta.

Niech o tym mówią, co chcą, sprawiedliwość oddana jest każdemu wedle jego czynów.

c) (Miasta robotnicze).

(Nr 41, z 25 kwietnia).

Paryż, 24 kwietnia 1849.

Próbują budować w Paryżu miasta robotnicze. Są to zakłady całkiem nowego dla Francji rodzaju. Winni je jesteśmy rewolucji lutowej i ideom, które ona zaczęła urzeczywistniać. W tych zakładach zapewnia się robotnikowi możność oddychania zdrowym powietrzem, mieszkanie i opał, a więc korzyści, których proletariusz był dotychczas pozbawiony. Ponieważ nic się nie da zrobić bez kapitałów, znaleźli się podobno bogacze, którzy zawiązują spółkę w celu zbudowania tych miast dla robotników. Jest to więc owoc ducha spółdzielczości. Z tego względu nie można dość zachęcać do budowania wspomnianych miast.

Ale otóż dostarczyciele funduszków i budowniczkowie, pozornie poddając się idei socjalistycznej, umawiają się jednak pomiędzy sobą, ażeby się nią posłużyć w widokach interesu chwili. Jest to stara taktyka wyzyskiwaczy, żeby z idei doskonałej samej w sobie przyjmować tylko to, co im osobiście dogadza. Toteż reakcja pośpieszyła wziąć pod swoją opiekę miasta robotnicze. Liczy ona na to, że posłuży się tą instytucją socjalną jako armią przeciwko socjalizmowi. Według tego, co gadają reakcyjniści, ich by to należało uważać za wynalazców tych miast. Socjalizm, przeciwnie, ma być nieubłagany wrogiem dobrobytu robotnika.

Mamy prawo zapytać się urzędowych przedstawicieli reakcji, pp. Thiersa, Foulda, obydwu Dupinów 1), dlaczego to w czasie, gdy byli u steru władzy i gdy się głośno obwoływali zwycięzcami Rzeczypospolitej i zasady socjalistycznej, nie przyszło im na myśl przeznaczyć na budowę miast robotniczych tych ogromnych kapitałów, których użyli na budowanie łańcucha fortyfikacyj, więzień

i innych zakładów tego samego rodzaju, mających na celu jedynie dobrobyt korony królewskiej.

Z tymi uwagami zwracamy się do robotników, przyszłych mieszkańców tych miast. Niech będą przekonani, że to duch rewolucyjny i socjalistyczny, że to duch Lipca i Lutego zmusił kapitalistów do uznania konieczności zajęcia się nareszcie dobrobytem proletariusza. Pomoc, którą kapitaliści ofiarują klasie robotniczej, należy uważać za ustępstwo wydarte egoizmowi przez postęp humanitarny, a nie za dzieło miłości chrześcijańskiej.

Jest tedy w interesie robotnika żywić w sobie i szerzyć na zewnątrz tego ducha, który stworzył te miasta; im bardziej spotężnieje ten duch, tym więcej znajdzie się środków do zapewnienia dobrobytu tym, którzy są jego przedstawicielami. Gdyby się robotnicy dali przekupić interesownymi ustępstwami materialistów, którzy ich biorą pod swoją opiekę, gdyby zadowolając się nieznaczną poprawą swego położenia odłączyli się od powszechnej sprawy proletariatu, w takim razie byłiby podobni do owych opozycjonistów, co stawszy się płatnymi urzędnikami albo ministrami wyrzekają się uczuć i przekonań, które im zdobyły te same posady, z jakich teraz okazują taką pychę.

Tak więc los miast robotniczych zależy od samych robotników. Niechajże jako obywatele pozostaną tym, czym byli w dniach lutowych. Niech nie zapominają, że właśnie chwytając za broń w interesie cierpień i nędzy powszechnej, że właśnie okrzykiem: *Niech żyje Francja, niech żyją Włochy, niech żyje Polska!* oni, którzy nie mieli gdzie głowy złożyć, zdobyli sobie prawo do życia w tych miastach. Dopiero wtedy, gdy wstrząsnęli mocarstwami całej Europy, zmusili mocarzy Francji do zajęcia się ich losem.

9. *Napoleon a dziedzictwo Wielkiej Rewolucji.*

a) Bonapartyzm a idea napoleońska.

(Nr 25, z 8 kwietnia).

Paryż, 7 kwietnia 1849.

Stronnictwu narodowemu, które się ujawniło w głosowaniu z 10 grudnia, nadają niekiedy nazwę stronnictwa bonapartystycznego. Jest to pomyłka. Większość ludowa nie jest bonapartystyczna, jest ona napoleońska.

Zapytują nas, na czym polega różnica między bonapartyzmem a napoleonizmem, co to jest idea napoleońska.

Rzeczywistości i żywotności tej idei dostatecznie dowiódł akt najbardziej samorzutny i uroczysty, jakiego lud francuski kiedykolwiek dokonał przez fakt wyboru.

Lud *chciał*.

Teraz obowiązkiem tych, których lud wybrał na swoich pełnomocników, którym polecił mówić i działać za siebie, obowiązkiem władz, jest urzeczywistnienie w słowach i czynach idei napoleońskiej ludu.

Bonapartyzm — to sprawa dynastyczna. Wrogowie Francji kuszą stronnictwo napoleońskie, jak ongi kusili Napoleona, wmawiając w człowieka rewolucji powszechnej, że jest tylko człowiekiem nowej dynastii.

Lud we Francji, to jest robotnik i żołnierz, bluza i mundur, witając swego wybrańca, nie nazywa go po nazwisku, lecz imieniem chrzestnym. Nazwisko Bonaparte jest tak mało znane u ludu jak nazwisko Burbonów, Mirabeau i Saint-Justa 1).

Lud ze swej przeszłości rewolucyjnej zna tylko imię Napoleona.

Co znaczy to imię? Ono określa przymioty, które lud i wojsko podziwiała w Napoleonie:

Wiarę w Wielki Naród;
Wiarę w zasady, które tenże ogłosił;
Wiarę w tryumf tych zasad,
Zgodność słowa i czynu;

Słowo krótkie i czyn ogromny;

Człowieka, który mówi odpowiedzialnie jako człowiek, który działa;

Człowieka, którego żołnierze nazywali — swoim towarzyszem, swoim kapralem; radcy stanu — swoim urodzonym prezydentem; członkowie Instytutu 2) — najprawowiciej obranym ze swych kolegów; arystokraci — najstraszniejszym z plebejuszów; duchowieństwo — Antychrystem (dowód jego chrześcijaństwa 3); i którego królowie, panowie dawnego świata, pomimo swej szatańskiej pychy na przemian uwielbiali i kusili.

Napoleon to rewolucja, która się stała prawidłową władzą. To idea społeczna, która się stała rządem. Napoleon — to jeszcze tysiąc innych rzeczy, które lud zdziała i zmusi nas mu wyjaśnić.

Jest wielka różnica między bonapartyzmem a napoleonizmem. Ale jeśli cała Francja tak uroczyście wywołuje ducha Napoleona, to ci, którzy mu są najbliżsi, dzieci, krewni tego człowieka, który tak bardzo kochał swą rodzinę, powinni pierwsi przejąć się jego duchem.

Aleksander Wielki dziedzictwo swoje pozostawił najgłodniejszemu. Lud francuski dał tym, którzy są bliscy bohaterowi, wszelkie środki, by się stali najgłodniejszymi największego dziedzictwa.

Rodziny i dynastie przemijają; idea pozostaje.

b) (Idea napoleońska a demokracja).

(Nr. 99, z 11 września)

Paryż, 10 września 1849.

Posłannictwo inicjatorskie Francji stwierdza historia. Historia Francji — to nieprzerwany ciąg walk i poświęceń na korzyść Ludu — Ludzkości. Jest w przeznaczeniach tego narodu, że on pierwszy czyni doświadczenia, przez które przejść po nim powołana jest ludzkość.

To posłannictwo inicjatorcy jest bez wątpienia zaszczytne, ale ma i strony bolesne. Francja przyjmując zaszczyty tej roli przyjęła na siebie także jej ciężary i cierpienia: wszystkie zdobycze polityczne, z których korzysta Europa od lat sześćdziesięciu, są w wielkiej części jej dziełem; ale ona je drogo opłaciła. Pod koniec poprzedniego stulecia widzimy ją proklamującą wielką zasadę suwerenności ludu. Idee wolności i równości dzięki pracom jej myślicieli były już w niej rozpowszechnione w umysłach; szło tylko o przeszczepienie ich do instytucyj. Walka ostateczna pomiędzy tym, co było, a tym, co miało prawo być, stawała się nieuchronną. Rewolucja wszczęła tedy swój nieśmiertelny bój przeciw staremu światu, reprezentowanemu przez trzy wielkie potęgi przeszłości: monarchię, duchowieństwo i szlachtę. Te trzy potęgi, których

· duch żywotny od dawna się ulotnił, musiały, wskutek swej zupełnej niemocy i niezrozumienia nowych potrzeb społeczeństwa, ulec w walce. Ale opór z ich strony był zaciekły i rozpaczliwy; nie cofał się nawet przed hańbą i zdradą: rozpałił wojnę domową i przyzwał sobie zagranicę na pomoc przeciw Francji rewolucyjnej. Ten pakt z zagranicą dopełnił sromoty królestwa, duchowieństwa i szlachty. Ich ślepy opór, nie dopuszczający żadnego układu z nowym duchem, przyspieszył ich upadek i zmienił go w katastrofę, za którą Konwent przyjął krwawą odpowiedzialność. Już rewolucja 1789 r. zadała im była głębokie rany. W r. 1792 istniały z nich tylko marne cienie i wspomnienia: władza polityczna przeszła najoczywiściej w inne ręce, w prawowite ręce Ludu.

Podczas gdy rewolucja dokonywała swego wielkiego dzieła obalając dawny ustrój polityczny, Ludy Europy, zdumione tym, co się objawiło we Francji, przerażone nieuniknionymi nadużyciami władzy rewolucyjnej, nie odczuwając jeszcze w sobie samych potrzeby odrodzenia trawiącej tak gwałtownie nasze społeczeństwo, musiały naturalnie okazać się mało życzliwymi ruchowi, którego nieodzowności ani doniosłości nie rozumiały. Ich niewiedzę zręcznie wyzyskali ludzie zainteresowani w utrzymaniu starego porządku rzeczy.

Na wezwanie swoich monarchów powstały przeciw rewolucji, z której z daleka nie widziały nic jak tylko nadużycia. Francja odpierając tę koalicję zgola napastniczą musiała zatem oprócz królów, swoich urodzonych wrogów, zwalczać także tych właśnie, których oświecić miała posłannictwo i wyzwolić. Musiała zwalczać i zwyciężać swoich naturalnych sojuszników. Jej oręż przyszedł tedy na pomoc jej ideom; szabla i bagniet — oto były narzędzia do przeorania obszaru, na którym następnie zasiała plony przyszłość. Można więc powiedzieć, że jej zwycięstwa były jeszcze użyteczniejsze dla zwyciężonych niż dla niej samej.

W istocie, od promieni jej sławy Ludy się oświeciły; poczucie prawa politycznego, idee wolności, narodowości i równości budziły się w nich przez kontakt elektryczny z jej armiami. Ujrzały w szeregach jej żołnierzy demokrację do czci przywróconą, *równość urzeczywistnioną*; ludzie pochodzący z najniższych klas zajmowali

tam stanowiska, które dotychczas stanowiły wyłączne dziedzictwo urodzenia. Przesady poszły w ką przed męstwem, patriotyzmem, zasługą wojskową; trzeba było być dzieckiem swych czynów, a nie uprzywilejowanym przez przypadek. Lud wstąpił na tron życia politycznego; prawo geniuszu zajęło miejsce prawa dziedzicznego.

Francji pomógł w tym względzie w podziwu godny sposób największy dowódca Rewolucji. Napoleon — to demokracja światowa zrobiona władzą, to wyzwolenie, przywrócenie do czci *powszechne*, a nie wyłącznie narodowe, jakiego chcieli wszyscy mężowie stanu Rewolucji nie wyjmując Robespiera. Napoleon wywiódł politykę zewnętrzną Francji z ciasnych granic, w których usiłowali ją zamknąć jego poprzednicy. Pojął on ducha Francji i poszedł w jego służbę, owego ducha propagandy bezinteresownej, owego ducha ekspansji, który zawsze będzie się starał promieniować na Europę wbrew urzędowemu egoizmowi jej sfer rządzących.

Prawda, Napoleon, człowiek władzy w całym tego słowa znaczeniu, nie rozumiał wolności. Ale nikt w większym stopniu niż on nie posiadał wrodzonego poczucia, instynktu, jeśli kto woli, równości; zachował go nawet wówczas, gdy uległ pokusie dynastycznej.

Był on, może bezwiednie, zbrojnym propagatorem tej rewolucyjnej idei równości: poniżał królów, obalał trony, a z nimi przywileje, nadużycia, niesprawiedliwości, wszystkie te chwasty pasożytnicze i zgubne, zrodzone i wzrosłe w cieniu władzy królewskiej; ze swych towarzyszków broni, dzieci Ludu jak on, porobił generałów, marszałków, książąt armii; jego żołnierze jak równi z równymi traktowali z najdumniejszymi przedstawicielami starego świata. Jak Tarkwiniusz¹) ścinający makówki w swym ogrodzie, tak on nieubłaganym strychnulcem swego miecza przejechał po tych pychę nadętych głowach, ustrojonych w pióropusze pretensji dziedzicznych. Dzięki niemu chłop w całej Europie, biedny poddany, uciemieniony syn gleby, Rosjanin jak i Słowianin (południowy), mógł nareszcie poznać niemoc swoich dawnych panów i zrozumieć, że to, czego się więcej bał, niż uwielbiał, było tylko nędznym bałwanem o glinianych nogach. Oto tajemnica owego intuicyjnego

i żarliwego kultu, jakim Lud, bez względu na to, w którym kraju, otacza pamięć Napoleona. W tym genialnym proletariuszu instynktownie rozpoznawał i błogosławił swego wielkiego oswobodziciela.

Później Napoleon zwrócił się przeciw tym ideom, które zeń zrobiły człowieka Francji i Europy, człowieka Rewolucji światowej. Nie kochał on wolności, powtarzam, ale czuł się mężem opatrznociowym, człowiekiem władzy, i potrzebował władzy dla spełnienia swego posłannictwa. Zresztą ze zbyt bliska widział cierpienia zadane krajowi w imię wolności, aby nie myśleć przede wszystkim o ich wyleczeniu. *Nie usprawiedliwiamy*, lecz wyjaśniamy. Geniusz potężny, lecz bezwzględny i surowy, Napoleon rozumiał lepiej panowanie niż braterstwo. Z trzech zasad symbolicznych z r. 1789, równości, wolności i braterstwa, nie znał czy nie chciał przyjąć więcej jak tylko pierwszą. Był prawą ręką Rewolucji przy burzeniu przeszłości, potem usiłował tę przeszłość odbudować dla swej korzyści. Porzucił swoje zadanie; spadł do roli założyciela nowej dynastii. To było jego zgubą. Przeszłość! Tylko Bogu dana jest moc wskrzeszenia trupa. Człowiek, cesarz, chciał się zmierzyć z zasadą i uległ; musiał to później sam uznać: nie królowie go pokonali, lecz Rewolucja, z którą zerwał.

Lecz jakkolwiek zasłużony był upadek Napoleona, dość potężne oddał usługi sprawie Ludów, aby uzasadnić ich wieczystą wdzięczność. Wystarczy, że tak dobrze zrozumiał i stosował dogmat równości, iż stał się jaśniejącym sławą uosobieniem Ludu wyzwolonego. Dzięki niemu łachmaniarz z naszych wsi i naszych przedmieść mógł swe ramiona okryć epoletami; dzięki niemu mógł się przekonać, że nie jest bezwarunkowo konieczne mieć szlachecką krew w żyłach i pochodzić z rodu szlacheckiego, aby być człowiekiem i wolnym i aby jako taki brać czynny udział w życiu politycznym.

Dziś Lud nabył przeświadczenia o rzeczywistości swojej zdobytczy moralnej; lecz aby w nią uwierzyć, musiał ją widzieć w wieńcu sławy.

Idee wolności, emancypacji, solidarności, wszystkie te córy roku 1789, towarzyszyły orłowi francuskiemu w jego locie poprzez stolice kontynentu. Nasze armie niosły z sobą zarazę wolności.

Napoleon siał wszędzie, któredy przeszedł, płodne ziarna, których owoce dziś oglądamy. Ludy, wśród których się pojawił, nawet te, na których najśrożej zacieżył jego miecz, między innymi Niemcy, zawdzięczają mu, czym są i czym być pragną.

Cesarz niewątpliwie świadom był tego, co zdziałał, skoro na wyspie Świętej Heleny zapowiedział, że za lat pięćdziesiąt Europa będzie republikańska. Już jego przepowiednia zaczęła się od kilku miesięcy urzeczywistniać; ale egoizm rządu francuskiego, wysiłki absolutyzmu, wszystkie połączone siły starego świata zdołały opóźnić godzinę wyzwolenia europejskiego. Wszelako jest to tylko odroczenie. Wszystkie kraje, wszystkie rasy, które oswobodzicielski duch Francji zbudził i zelektryzował w dniach swojej sławy orężnej: Włosi, Węgrzy, Słowianie, Niemcy, weszły od roku 1848 w okres swego odrodzenia. Kto umie patrzeć, temu oczywiste jest, że te Ludy, dziś przyciśnięte, ale nie zwyciężone, przebywają mozolny poród nowego bytu politycznego. Przechodzą ze swej kolei przez tę fazę rewolucyjną niepodległości i zjednoczenia narodowego, w której Francja je poprzedziła przed półwiekiem, pozostawiając im wzór swej odwagi w walce i swej wiary w przyszłość.

Nakreśliśmy, jakie było z politycznego punktu widzenia posłannictwo inicjatorskie Francji; innym razem przyjrzymy się temu posłannictwu z punktu widzenia socjalnego.

10. *Polityczna rola chłopów w nowym ustroju.*

C h ł o p i.

I.

(Nr 47, z 1 maja).

Paryż, 30 kwietnia 1849.

Chłopi, którzy w ciągu stuleci nie mieli innych praw politycznych oprócz prawa oddawania krajowi swej krwi i swych pieniędzy, zdobyli w końcu dzięki rewolucji lutowej prawo głosowania. Użytkiem, jaki z niego zrobili, rozstrzygnęli najważniejsze zagadnienie sytuacji. Oni to utwierdzili Republikę powołując na jej prezydenta człowieka, którego imię streszczało w sobie historię Rewolucji francuskiej. Pamiętne jest zdziwienie, jakie ten wynik głosowania wywołał w kołach parlamentarnych i handlowych.

Zdziwienie to doskonale ukazuje głąb^o przepaści dzielącej lud od tych, co od dawna roszczą sobie pretensję do reprezentowania go jako publicyści albo jako urzędnicy rządu, który podają za wyraz życzeń kraju.

Kraj żywił wspomnienia i nadzieje, o których prasa i parlament nie powiedziały oficjalnie ani jednego słowa. Kraj już od dawna miał swego kandydata, gdy tymczasem robiący wybory jeszcze w przeddzień głosowania zaledwie się domyślali jego imienia. Niechaj się nikt nie zdziwi, jeśli ten sam kraj pokusił się w tych dniach o apele i czyny, które by znowu zaskoczyły polityków i parlament i posłużyły za komentarz do głosowania republikańskiego z 10 grudnia.

Reakcyjniści przeczuwają to niebezpieczeństwo. Uznali już głośno doniosłość opinii ludności kraju, to jest chłopów. Poruszają wszystkie sprężyny, aby podejść chłopów, wpłynąć na nich i przyciągnąć ich do swego oficjalnego stowarzyszenia. Ludzie, którzy dotychczas tak mało zajmowali się chłopem, którzy nigdy nie zadawali sobie trudu studiowania jego interesów moralnych i materialnych, ci ludzie, których większość nigdy nie rozmawiała z chłopem, nagle umyślili sobie odgrywać rolę jedynych obrońców religii i własności chłopca.

Jakaż to jest religia tych ludzi, którzy z taką żarliwością bronią jakiejś religii? Nikt tego nie wie. Starzy redaktorowie *Journal des Débats i Constitutionnela* 1), starzy ministrowie Ludwika Filipa, starzy książęta i hrabiowie z czasów dawnych rządów, sąż oni katolikami, apostołskimi i rzymskimi, czy protestantami, czy też wolterianami? Oni sami tego nie wiedzą. Nie uznają się za sekciarzy żadnego kościoła, a nawet wolteriańskiego, bo Voltaire wierzył w Boga. A jednak powiadają się religijnymi i chcą zbudować chłopów, których mają ochotę oskarżać o skłonność do ateizmu. Wyrabiają sobie pojęcie o stanie religijnym chłopca podług historii Rewolucji wydanych przez legitymistów i mieszczuchów albo według wiadomości podawanych przez większość naszych powieściopisarzy salonowych 2)

Chłop w niczym nie jest podobny do tej urojonej istoty, do której się zwracają okólniki księży, agentów rządu i członków

klubu z ulicy de Poitiers, a również i Republika jest zgola niepodobna do tego potwornego wizerunku, w jakim ją reakcjonisci ukazują oczom wieśniaków.

Republika nie jest bynajmniej wroga religii: chłop pojmował to już instynktownie za Wielkiej Rewolucji; nie rozumując o dogmacie i zaniehbując wprawdzie niekiedy praktyki, których znaczenia ksiądz mu już nie objaśniał, chłop zachował jednak w duszy wszystkie uczucia wiary i moralności, które w niej wytworzyły praca wieków, przykłady przodków i proste zwyczaje tego życia. Ale spostrzegął, że prawa, które mu narzucano w imię religii, i postępk i ludzi, którzy przywłaszczali sobie monopol nauk religijnych, obrażały jego religię wewnętrzną. Jego zdrowy rozsądek ostrzegął go o istnieniu nadużyć w Kościele; nie znał on ani rozciągłości, ani natury tych nadużyć, ale cierpiał od ich skutków. Toteż, gdy sprawiedliwość ludowa dosięgła ówczesnych faryzeuszów i uczonych w piśmie, ani myślał ich bronić. Nadaremnie w niego wmawiano, że pójście za biskupem z Autun i uwięzienie biskupa de Brienne 3) było zamachem na religię; nie chciał również wierzyć, żeby ziemie owych opactw i klasztorów, bogacące kilku wytwornych księży obdarzonych dożywotnimi beneficjami i kilku próżniaczych pasożytów, miały być świętą własnością Kościoła Chrystusowego. Chłop pozwalał działać Rewolucji, przekonany, że to, co w religii było prawdziwie religijnego, co się oparło wiekowym prześladowaniom pogaństwa, było silniejsze niż kredyty przemijających władz tej epoki.

Chłop odczuwał trafnie i rozumował dobrze, doczekał się ponownego otwarcia świątyń, powrotu proboszczów, przywrócenia świetności Kościoła i jego urzędowej restauracji; to jedno go jeszcze niepokoi, że w tych wszystkich formach przeszłości, które są prawdziwie francuskie i katolickie, nie odnajduje ducha francuskiego, ducha żywego, ducha chłopskiego, ducha ruchu i siły, ducha Boga żywego.

Czas już chłopu zrozumieć, że tego ducha prawdziwie religijnego nie może napotkać w stowarzyszeniach rzekomo religijnych; trzeba, żeby się nauczył znać i cenić sam siebie; trzeba, żeby miał odwagę powiedzieć samemu sobie i obwieścić przy wyborach, że

to właśnie on, chłop, jest prawdziwym przedstawicielem uczucia religijnego. On reprezentuje pracę na roli w pocie czoła, nałożoną człowiekowi przez najstarsze z praw religijnych; on jako rekrut i jako podatnik reprezentuje ducha poświęcenia, który jest duchem chrześcijaństwa. On próbuje już ująć inicjatywę nowych praw, co świadczy o jego dążeniu do zespolenia dawnego zakonu pracy z chrześcijańskim obowiązkiem poświęcenia i z nadziejami nowego społeczeństwa, i do zjednoczenia w ten sposób dawnego zakonu i Kościoła wojującego z prawem społeczeństwa nowego, które musi zatryumfować.

W położeniu tak nowym chłop radzić się powinien tylko samego siebie albo tych, w których poznaje tego ducha i te dążenia, jakieśmy tu scharakteryzowali, jakie śmiemy nazwać duchem chłopskim.

Chłop cierpi teraz w głębi duszy; ma już pewne wątpliwości religijne; zadaje sobie już pytania co do celu swego bytu jako człowieka i jako obywatela; niezmiernie nam trudno przyjść mu z pomocą; pytania, które go zajmują, są o wiele wyższe niż te, które nurtują w Zgromadzeniu Narodowym. Otóż, aby mówić do członków Zgromadzenia, mamy język całkowicie urobiony, gdy tymczasem, aby odpowiedzieć nowym potrzebom całego kraju, nie znajdujemy żadnych wzorów w dziejach przeszłości. Na razie ograniczymy się do udzielania chłopom kilku prostych rad, owoców długiego doświadczenia, które wydaje się nam pożyteczne w chwili obecnej.

Radzimy więc każdemu religijnemu chłopu, żeby nie ufał ludziom mówiącym mu w czasie wyborów o religii, a zwłaszcza, jeśli ich słowom religijnym towarzyszyć będą pewne akcenty, pewne gesty, które chłop zna doskonale, gdyż obserwował je u handlarzy koni i agentów handlowych, a które najlepiej określimy nazywając je jezuickimi.

Radzimy mu również nie dowierzać książkom, broszurom i wydawnictwom dozwolonym przez rząd i duchowieństwo, a kolportowanym przez ludzi religijnych z urzędu. Znamy, mówiąc ze stanowiska literackiego, najslawniejszych autorów tych książek

i broszur; możemy zapewnić, że jedynie tylko ruch wyborczy posiada moc dać im zrozumieć na chwilę ważność kwestii religijnych.

Ten świątek nie mówi o religii, jak tylko mając na widoku wybory. Jedynie mając na widoku wybory podnosi on w perfidny sposób kwestię własności. Chłop jest religijny; jest właścicielem; wykazaliśmy już, co reakcja knuje przeciw jego uczuciom religijnym w imię religii; osobne studium poświęcimy na to, aby mu wykazać, jak to ona na mocy zasady własności dąży do wyzucia go ze wszystkiego, co on posiada.

II.

(Nr 48, z 2 maja).

Paryż, 1 maja 1849.

Reakcyjniści przedstawiają się za obrońców własności w ogóle, a chłopskiej w szczególności, podając ją za zagrożoną przez rewolucję. Francja przeżyła już dość rewolucyj, chłop o nich zachował wspomnienie; wystarczy mu sięgnąć do swojej pamięci: przypomni sobie z pewnością, że Wielka Rewolucja, daleka od zamachu na własność chłopą, przeciwnie, stworzyła mu możność nabycia ziemi i zapewniła mu jej wolne posiadanie.

Właśnie Rewolucja zrobiła chłopą właścicielem i zaiste nie republikanie, spadkobiercy Rewolucji, zechcą obalić jedno z najcenniejszych praw, jakie ona postanowiła, prawo nabywania przez pracę.

Rzeczpospolita nie rozdała gruntów narodowych w podarku, jak to mają zwyczaj czynić monarchowie; nie będzie też mogła ich odbierać przez pewnego rodzaju kaprys ustawodawczy. Reakcyjniści sami nie przypuszczają, żeby Zgromadzenie Narodowe mogło kiedykolwiek mieć ochotę targnąć się na prawo własności.

Ale boją się — jak powiadają — gwałtów czerwonych republikanów i socjalistów, których liczba jest tak wielka; albowiem w języku reakcjonistów każdy obywatel nie należący do kliki legitymistyczno-orleańskiej albo nie będący urzędnikiem rządowym, jeśli się trochę zajmuje polityką, jest już zapisany między czerwonych republikanów i socjalistów.

Ze strony tej oto licznej klasy obywateli, którzy obalili monarchię Ludwika Filipa i są wrogami jej systemu, niestety jeszcze kwitnącego, obawiają się gwałtów przeciw własności. Chłop już nieraz cierpiał od gwałtów; jego własność nieraz mu grabiono, a nawet konfiskowano. Myśmy pierwsi do tego, by przypominać chłopu obowiązek czuwania nad swą własnością i strzeżenia jej dobrze przed swymi wrogami. Co do tych ostatnich — chłop zna ich doskonale; ci wrogowie to przyjaciele reakcjonistów, to Kozacy, którzy puszczały z dymem wioski lotaryńskie i szampańskie, to żołdacy Blüchera 1), co złupiwszy i ograbiwszy wielką liczbę posiadłości prywatnych gotowali się niszczyć w Paryżu własność narodową, jak pomniki i mosty, które trzeba było okupić dając Prusakom miliony wzięte z własności chłopów; ci wrogowie — to emigranci legitymistyczni, którzy za panowania starszej linii Bourbonów nie przestawali zagrażać wszystkim właścicielom dóbr narodowych we Francji i którzy swymi groźbami, doznając poparcia od mocarstw rosyjskiego, austriackiego i pruskiego, zdołali wydrzeć chłopom miliard odszkodowania.

A zauważcie, że ogromna większość tych, którzy zapłacili to odszkodowanie, nie nie zyskała na konfiskatach, którymi Rzeczpospolita obłożyła posiadłości ziemskie emigrantów. Kupno tych posiadłości powiększyło majątki ludzi bogatych, spekulantów, bankierów, generalnych dzierżawców 2) i wysokich urzędników. Większość tych ludzi stanowiła skład Izby Parów i zgromadzeń prawodawczych za Ludwika Filipa; a ponieważ nie było już dóbr narodowych do kupienia, bogacili się w dalszym ciągu przyznając sobie wzajemnie ogromne pensje w budżecie; otóż właśnie z własności chłopskiej głównie pobiera się tę niezmierną masę podatków, które składają się na budżet.

Pozostaje nam teraz zająć się nowym rodzajem wrogów własności, tych, o których reakcja najczęściej i najchętniej mówi, tych, których ona nazywa komunistami, podziałowcami. Niełatwo jest ich znaleźć; reakcja, która ich denuncjuje nienawiści ludowej, nie podaje ich nazwisk i nie wskazuje ich miejsca zamieszkania, a nawet tym, których się najbardziej oskarża o komunizm, nigdy nie dowiedziono, że powiedzieli albo napisali cokolwiek

w celu sprowadzenia podziału własności. Mogło by się jednak zdarzyć, że nowe wstrząśnienie polityczne oddając władzę kilku ludziom gwałtownym dałoby im sposobność do próby zajęcia własności prywatnej na rzecz państwa, co ma rzekomo być koniecznym następstwem radykalnej rewolucji. Czy rzeczywiście należy się lękać takiej przyszłości, czy reakcyoniści rzeczywiście się jej obawiają? Wątpimy o tym. W ogóle nie mają oni zwyczaju wtajemniczania publiczności w swoje obawy i w swoje nadzieje rzeczywiste. Czego się zdają najbardziej bać, to nie powrotu gwałtów rewolucyjnych, lecz raczej utrwalenia się władzy republikańskiej i prawidłowego postępu zasad sprawiedliwości i ludzkości. W rzeczy samej rozwój tych zasad zagraża najgorszemu gatunkowi komunistów i podziałowców, którym jest nie kto inny jak właśnie reakcyoniści.

Są to ci sami reakcyoniści, którzy wspólnie korzystali z kapitałów Francji, jak gdyby ona była spółką komunistyczną, nie włożywszy do niej swojego udziału. Emigranci, byli senatorzy, zdrajcy Napoleona i orleaniści, zdrajcy wszystkich rządów, pozostali jednak wierni swojemu zobowiązaniu, które wzięli na siebie jedni wobec drugich, że będą się wzajemnie popierali w wyzyskiwaniu Francji. Zmieniano rządy, prześladowano przedstawicieli idei religijnych czy politycznych; ale zawsze oszczędzano ludzi interesu, wyzyskiwaczy, którzy niegdyś nazywali się legitymistami, ludźmi przyzwoitymi, później konserwatystami, a którzy ostatecznie nie byli niczym innym, jak tym, czym są dzisiaj, to jest reakcjonistami. Legitymista książę Richelieu 3) po upadku cesarstwa popierał i opłacał Talleyranda; Talleyrand 4) z kolei popierał p. Thiersa 5), który teraz popiera członków klubu z ulicy de Poitiers 6). Ten klub składa się w znacznej części z ludzi bogatych, którzy w dalszym ciągu dzielą się między sobą budżetem. Oto są prawdziwi podziałowcy!

Dodajmy uwagę historyczną.

Najbardziej wpływowi mężowie Wielkiej Rewolucji, z których niejeden rozporządzał środkami całej Francji z władzą dyktatorską, prawie wszyscy umarli w ubóstwie; i prosimy nam pokazać chłopów, których własnością oni się podzielili. Rewolucyoniści lutowi byli

panami Paryża przez kilka miesięcy; z tego czasu, w którym sądy nie zasiadały, a policja była zdeorganizowana, nikt nam nie przytoczy ani jednego przykładu grabieży albo podziału cudzego mienia. A skoro w mieście takim jak Paryż poszanowanie własności było tak dobrze przestrzegane przez ludność ogromną, uzbrojoną i składającą się po części z tych, których nazywają socjalistami i podziałowcami, skoro ich nie skusiły diamenty w Tuileryach 7) ani kosztowne rzeczy z królewskiego składu sprzętów, czyż kto naprawdę uwierzy, żeby ci ludzie mieli się dać wziąć na przynętę podziału między siebie marnej ziemi chłopa, która zaledwie wystarcza na potrzeby jego i jego rodziny?

Opowiedzieliśmy tu rzeczy, o których w Paryżu wszyscy wiedzą, które powiedziano i powtarzano tysiąc razy; ale reakcja pilnie się strzeże powiadomić o nich chłopa. Trzeba mu więc powtarzać to aż do przesytu, trzeba mu codziennie na nowo opowiadać dzieje rewolucji lutowej, trzeba mu opowiedzieć, w jaki sposób lud paryski, ten najuboższy może chłop Francji, skorzystał ze swego zwycięstwa. W ten sposób chłopci, ludzie ze wsi, dowiedzą się od swych braci, proletariuszów Paryża, tych chłopów miejskich, co to za komunistów i podziałowców jedni jak drudzy mają się obawiać.

III.

(Nr 49, z 3 maja)

Paryż, 2 maja 1849.

Chłopi są wezwani do wyboru swych przedstawicieli. Prawo wyznaczenia sobie przedstawicielstwa przysługuje tylko suwerenom. Chłopi, którzy tworzą większość ludu francuskiego i którzy są rzeczywiście ludem i Francuzami, zawsze wykonywali suwerenność w tym, co w niej przykrego i niebezpiecznego. Wszak to chłopi brali na koszt swej prywatnej szkatuły sumy na opłacanie administracji kraju. Wszak to chłopi dawali hasło armiom rzucając je przeciw zagranicy i maszerując na ich czele jako przednie strażę, jako tyralerzy, a niekiedy jako generalowie głównodowodzący. Bywali nawet chłopi wyniesieni na godność królewską i przyjęci jako prawowici królowie przez starą Europę monarchiczną.

Rewolucja, która w gruncie rzeczy nie była niczym innym, jak tylko wyrazem potrzeb i życzeń chłopca, już się dostatecznie wylegitymowała jako siła materialna. Monarchowie byli zmuszeni wchodzić z nią w układy. Pochlebiają jej, nawet umizgają się do niej; uznają ją więc za suwerenną, a oddając w ten sposób cześć Rewolucji francuskiej składają hold ludowi francuskiemu, chłopom.

Europa w wielkim napięciu wyczekuje chwili, w której ujrzy, jaki użytek ze swej suwerenności robi chłop francuski, wyzwolony spod opieki urzędowej. Przez wieki nie przestawał on oskarżać swoich panów o nadużywanie władzy, o gwałty i zdzierstwo. Teraz, gdy sam został panem, powinien się poważnie zastanowić nad wyborem swoich przedstawicieli i swoich przyszłych ministrów.

Wybory się zbliżają. Wszystkie stronnictwa polityczne pracują dla swoich kandydatów. Jedynie stronnictwo narodowe, stronnictwo chłopskie, dotychczas nie utworzyło komitetów wyborczych, nie wydało broszur i nie przyjmowało agentów.

Nie ma ono potrzeby uciekania się do tych małych środków, jakich używają mali ludzie małych stronnictw politycznych. Chłopu wystarczy chcieć i wyrazić swą wolę głosowaniem. Kandydat, którego on przeprowadzi w swej gminie jako prawdziwego przedstawiciela swoich uczuć i interesów, będzie przedstawicielem całego ludu francuskiego. W ten sposób każda gmina przy nadchodzących wyborach powinna się radzić tylko siebie samej i każdy obywatel powołany do głosowania powinien słuchać jedynie głosu swego sumienia i głosu swych współobywateli, głosu ludu, który jest głosem Boga.

Jeśli chłopci będą mieli suwerenną odwagę posłuchania tego głosu, to przy wyborze swych przedstawicieli dadzą pierwszeństwo chłopom albo ludziom jak oni ściśle związanym z życiem wsi: polowym, nauczycielom i proboszczom prawdziwie chrześcijańskim.

Powiedzą im ze strony rządu, że kandydaci chłopci nie mogą mieć wykształcenia i biegłości potrzebnych do zawiadowania sprawami wielkiego kraju. Chłopi mogliby na to odpowiedzieć, że ten wielki kraj, wciąż rządzony przez ludzi wykształconych i biegłych, znajduje się w konieczności zmieniania rządu co piętnaście lat i że

codziennie widzi, jak jego prefektów 1) i jego sędziów, ludzi bardzo wykształconych, wydają za posad ministrowie równie wykształceni.

Możemy chłopów zapewnić, że wśród tych ludzi wykształconych są tacy, co nie wierzą w wartość tego wykształcenia, o którym urzędowo tak wiele się mówi.

„Oświata nie jest synonimem wykształcenia albo kultury umysłowej; należało by raczej wieszować sobie niepowodzenia planów oświaty ludowej, niż nad nim ubolewać.

Te plany, gdyby je wykonano, do fizycznych cierpień ludu, których by nie miały mocy wyleczyć, dodałyby cierpienia umysłowe i moralne. Lepiej, żeby większość naszych chłopów była dziś jeszcze pogrążona w ciemnocie, niż żeby miała umysł zwichnięty i serce zgorzkniałe lub trawione złymi namiętnościami.“

Przytaczamy tu słowa człowieka bardzo wykształconego, który jest radcą stanu i jednym z redaktorów *Journal des Débats* 2). Różnimy się z nim jednakże w zdaniach z zasadniczego punktu widzenia. On, jako człowiek wykształcony i znający wszystkie niebezpieczeństwa wykształcenia, szanuje prostotę chłopów, których uważa za ciemnych; jest to system wszystkich wyzyskiwaczy. Istnieje mniemanie, że każdy człowiek, który daje się oszukiwać, jest koniecznie ciemny; ochrania się tę ciemnotę tak korzystną dla wyzysku. My, przeciwnie, jesteśmy przekonani, że Francuzi w swej większości są silni i mądrzy; że jeśli tak często dają się oszukiwać wyzyskiwaczom wykształconym i biegłym, pochodzi to właśnie z wewnętrznego poczucia ogromu swych środków zaradczych.

Człowiek bogaty i uczciwy daje się często i długo oszukiwać swemu rządcy i musi uzyskać niezbite dowody materialne niewierności, aby na niego zrobić doniesienie do sądu. Im kto możniejszy i bogatszy, tym jest pobłażliwszy. Takie oto było położenie ludu francuskiego, silnego uczuciami narodowymi i bogatego nadziejami w stosunku do swych rządców biegłych i wykształconych.

Nadeszła chwila uregulowania rachunków pomiędzy ludem a tymi, którzy dotychczas podawali się za jego przedstawicieli.

Nadeszła dla chłopów chwila stworzenia przedstawicielstwa narodowego prawdziwie chłopskiego.

Pewien człowiek wykształcony, jeden z ministrów rządu tymczasowego Rzeczypospolitej, obywatel Carnot, 3) w swoich okólnikach do nauczycieli nastawał na konieczność powołania do Zgromadzenia Narodowego ludzi ze wsi, a przez tę nazwę rozumiał chłopów. „Nie obawiajcie się — pisał — wybierać ludzi nieuczonych.“ Francji nie brak uczonych i literatów. Nauka i literatura piękna są to rzeczy wielkie i piękne, ale czas już uznać, że nauki i literatura, i wszystko to, co się zowie wykształceniem, ostatecznie są tylko przydatkiem. Rzecz istotna — to charakter moralny, to siła moralna, to talent, czyli dar niebios.

Aby nie przytaczać przykładów starożytnych z Rzymu gdzie widywano chłopów dyktujących prawa królom i bardzo wykształconym ministrom Grecji i Egiptu, aby nie mówić nawet o historii Francji, której najślawniejsi bohaterzy, tacy, jak Karol Wielki, wodzowie wypraw krzyżowych i Joanna d'Arc, nie umieli pisać ani czytać, powołajmy się na historię współczesną. Istnieją obok nas monarchie absolutne i królestwa konstytucyjne, w których przyjmuje się za dogmat, że naczelnik państwa nie potrzebuje żadnego wykształcenia; wystarczy mu dobierać sobie wykształconych ministrów. Naszych reakcjonistów nie napawa zgola niepokojem niedoświadczenie cesarza austriackiego 3) albo nieuctwo królowej angielskiej. Zajmuje ich tylko nieuctwo i niedoświadczenie większości ludu francuskiego, to jest chłopów. A jednak nawet ministrowie i dyplomaci zgodzą się z nami na to, że chłop francuski jest o wiele zdatniejszy do zawiadowania swymi interesami, a tym samym lepiej przygotowany do zajmowania się interesami cudzymi niż monarchowie Austrii i Anglii.

Obowiązkiem chłopów jest poznać, iż jest on powołany do rządzenia. Właśnie ma on przekazać swe pełnomocnictwa Zgromadzeniu, które musi wybrać. Wszystkie ludy Europy oczekują decyzji Wielkiego Ludu, Wielkiego Narodu.

Chłopi całej Europy wyczekują swego zbawienia od chłopów francuskiego.

a) Rzym a katolicyzm urzędowy.

(Nr 3, z 17 marca)

Paryż, 16 marca 1849.

Stronnictwo, które we Francji urzędowo przybiera nazwę *katolickiego*, nie przestaje przez swoje organy, w Izbie i w prasie, głosić wojny krzyżowej przeciwko stolicy katolicyzmu: zdaniem poważnych członków tego stronnictwa Rzym nie może religijnie istnieć bez papieża, papież zaś straciłby byt duchowny, gdyby mu odebrano jego listę cywilną, jego żandarmów i jego pulki szwajcarskie. Otóż bezbożność rzymian pozbawiła go świeżo tych wszystkich środków wykonywania swej władzy duchownej! Rzym staje się groźny Kościołowi katolickiemu.

Właśnie w imię religii i Kościoła *Univers religieux 1)* i wszyscy katolicy urzędowi Francji wzywają interwencji europejskiej w sprawach włoskich. Ależ odkąd to Rzym stał się siedliskiem bezbożności? Wszak mamy jeszcze w świeżej pamięci hymny, które *Univers* śpiewał na pochwałę rzymian. Podawał nam ten lud za wzór żarliwości religijnej i mądrości politycznej. Jakiż to straszny grzech od tego czasu popełnili, że naraz utracili i skarby swych dawniejszych zasług, i dary łaski, słowem wszystko, nawet swoją wiarę?

Oczekując odpowiedzi na to pytanie, my, katolicy nieurzędowi, sądźmy, że jedynym grzechem naszych braci rzymskich, tym, który najbardziej zgorszył papieża, święte kolegium, posiadaczy wielkich beneficjów, *Univers religieux* i jego zwolenników, jest republikanizm. Grzech nieodpuszczalny! Wybaczone by zapewne rzymianom zapomnienie obowiązków religijnych; pozwolono by im swobodnie łamać dyscyplinę kościelną; znoszono by, a niekiedy nawet popierano by ich obojętność w rzeczach religii; pozwolono by im dziś z wyżyny Kapitolu głosić *ateizm*, byleby w *Kwirynale 2)* nie wymówiono wyrazu Rzeczpospolita, byleby w papieżu uszanowano jego charakter monarchy.

To wystarczyłoby do uspokojenia kardynałów w ich charakterze ksiąząt Kościoła co do losu ich dotacyj i ocaliłoby majątki

i rodziny wielkich posiadaczy beneficjów kościelnych. To właśnie w języku katolicyzmu urzędowego nazywa się *świątnością Kościoła*. Wymaga się od rzymian nie mniej, jak tylko poświęcenia wszystkiego, co w życiu nowoczesnym jest najistotniejszego, poświęcenia swej godności ludzkiej i obywatelskiej, ażeby całopalenie praw i swobód wskrzesiło minioną *świątność Kościoła*.

Według pojęć katolików urzędowych we Francji rzymianie mają być niewolnikami przykutymi do gleby kościelnej prywatnych dóbr papieża; niechaj więc pracują, by żywić jego dwór, niech opłacają jego wojsko i służbę dyplomatyczną, niech ponoszą wszystkie koszty utrzymania i naprawy tego Kościoła, który powinien być *świątynią*! Co się zaś tyczy katolików urzędowych Francji, ich *świątynią* i jedynym obowiązkiem jest podziwianie z daleka tych *świątności*.

Oto tajemnice teologii urzędowej, których my zgola nie rozumiemy. To, co się dzieje w Rzymie, dowodzi, że tam mało dbają o ich zrozumienie; wskutek tego nie ma już w Rzymie ani wiary, ani prawa; pozostaje już tylko głosić wojnę krzyżową przeciw niewiernym. Idzie o znalezienie armii posiadającej wiarę, wodzów prawowiernych i żołnierzy pobożnych! Zwracają się o to do pobożnej Hiszpanii. Przypominamy sobie dobrze, że ta pobożna Hiszpania niedawno temu była zajęta zamykaniem klasztorów 3); wypędzała wstecznych mnichów, konfiskowała posiadłości kościelne, słowem. robiła właśnie to samo, co teraz robi Rzym. Robiła coś gorszego: urządziła polowania na mnichów, paliła klasztory, tolerowała rzezie, a są to rzeczy, których we Włoszech nie było ani jednego przykładu.

To wszystko wybacza się Hiszpanii, zapomina się o wszystkim. Potrzeba kilku okrętów i trochę żołnierzy hiszpańskich; za tę cenę udzieli się Hiszpanii zupełnego odpustu. Zabójcy mnichów, powołani do odbudowania władzy mniszej, będą popierani przez bataliony tej pobożnej Austrii, którą hrabia de Maistre 4) nazwał *zimną ateistką*, o wiele obrzydliwszą od *zapalanej ateistki*, owej dawnej Republiki francuskiej, którą jednak de Maistre tak bardzo się brzydził. W końcu zwracają się do uczuć pobożnych większości

naszego Zgromadzenia Narodowego. Osobliwe przymierze Francji, Austrii i Hiszpanii, zbrojących się wspólnie przeciw *diabłu Rewolucji!*

Rzecz oczywista, że wobec tego diabła papież jest już bezsilny; następca i zastępca JEGO, co przyszedł zgnieść piekło, co jednym słowem zmuszał do uciezki zastępy duchów ciemności, papież widzi się bezsilnym wobec tego ducha, którego nazywa *diabłem Rewolucji*.

Pozostaje tedy uciec się do egzorcyistów 5) potężniejszych w Kościele i doświadczeńszych w sprawach duchownych niż sama głowa Kościoła. Tymi egzorcyistami są: obywatel Barrot, generał Narvaez, hrabia Stadion, akolita księcia Metternicha 6)!

b) Świętopietrze 1).

(Nr 19, z 2 kwietnia).

Paryż, 1 kwietnia 1849.

W przemówieniu wygłoszonym w Abbaye-aux-Bois 26 lutego br. i powielonym w broszurze ksiądz Le Courtier wyłożył znaczenie *świętopietrza*. „Dzieło to — powiada on, — najszlachetniejsze, najbardziej chrześcijańskie, najbardziej wzruszające z dzieł miłosiernych, polega na przychodzeniu z pomocą wspólnemu ojcu wierznych, na zbieraniu zasiłku, który świat katolicki, Francja, diecezja paryska w szczególności, chcą złożyć jako ofiarę u stóp i w sercu papieża“.

Episkopat obmyślił sposób urządzenia tej ofiary i zapewnienia jej wydajności i utworzył się komitet centralny pod przewodnictwem arcybiskupa paryskiego.

Mówca apeluje do swego audytorium jako cząstki owej wielkiej rady familijnej, by ze swej strony poparło ten zapal, który odczuły, jak powiada, wszystkie serca.

Pobudki działania komitetu wyprowadza on z potrzeby zasiłku nie dla podtrzymania monarchii doczesnej, lecz dla sprawowania najwyższego apostołstwa; zasiłku, który skoro go nie dostarczają dochody z obszaru państwowego powinien płynąć z miłości synowskiej wszystkich członków społeczności katolickiej; zasiłku,

który płynąc od wszystkich powinien być mnogi, aby sprawowanie władzy papieskiej wyglądało w oczach wszystkich wolne. Żąda on ponadto i *przede wszystkim*, jak powiada, zasilku tego jako holdu wiary, jedności i przywiązania do Stolicy świętej, jako *protestu* przeciw pogwałceniu praw wszystkich wiernych.

Jest bez wątpienia coś wzruszającego w tym apelu do miłosierdzia wiernych przez wzgląd na zubożalego namiestnika Chrystusowego, jeśli to prawda, że jest ubogi; jest coś szlachetnego w tym holdzie, w tej miłości synowskiej, coś chrześcijańskiego, coś katolickiego w chęci zjednoczenia wszystkich wiernych w tym materialnym świadectwie uwielbienia i miłości, jeśli to jest wyrazem zapału płynącego z własnego popędu serc, jeśli to nie jest *przede wszystkim* protestem politycznym; lecz nawet przyjąwszy obie hipotezy, czy jest w tym to, co stanowi charakter *dzieła* chrześcijańskiego, i to dzieła najbardziej *wzruszającego, najszlachetniejszego, najbardziej* chrześcijańskiego?

Tak, bez wątpienia, olbrzymie zdarzenie zaszło w Kościele Bożym. O, gdyby przed kilku wiekami głowa i ojciec wszystkich chrześcijan był zmuszony uciekać, gdyby go widziano złożonego ze swej władzy świeckiej przez własnych poddanych, gdyby ujrzano całe dziedzictwo następców św. Piotra zajęte, zabrane, sprzedane, cały świat katolicki byłby się pograżył w boleści i żalobie; kościoły byłyby rozbrzmiewały jękami wiernych, leżących dzień i noc u stopni ołtarzy i wzywających miłosierdzia bożego; zdarzenie takie byłoby klęską publiczną, każdy byłby w nim upatrywał znak gniewu niebios!

Czyż tak oceniono dziś to *olbrzymie* zdarzenie? O, nie! kosztowało ono zaledwie kilka kolumn gazetowych.

„Narody, nawet różnowiercze, powiada p. Le Courtier, zapomniały o różnicy wiary i widzą tylko oburzającą niewdzięczność względem takiego najwyższego kapłana jak Pius IX“. W tym właśnie fakcie tkwi dokładna ocena wrażenia, jakie to olbrzymie zdarzenie wywarło ogólnie na umysłach.

Czy te narody różnowiercze zostały przez to zachwiane w swym różnowierstwie? Czy wyrzekły się swej odrębności, czy uchylily czoła przed powagą duchowną papieża? Gdyby tak było, papież

byłby błogosławił i cały świat katolicki byłby wraz z nim błogosławił zdarzenie, które by przywiodło z powrotem do owczarni zbłąkane owieczki. Ale nie, te narody różnowiercze oburzały się tylko na akt *polityczny*, który dorzuca jeszcze jednego monarchę do listy monarchów zdetronizowanych i zbiegłych przed falą rewolucyjną, co podważa Europę; to zdarzenie nie ma, niestety, w ich oczach większej doniosłości.

Bardziej niż inni zatrwożyli się władcy różnowierczy, bo widząc spadającą koronę, pod którą była tiara papieska, zadrżeli o swoje własne korony, którym brak podpory poszanowania religijnego. Rozumiemy ten punkt widzenia monarchów różnowierczych; nie mogą oni mieć innego. Rozumiemy, że dla przywrócenia monarchy na tron, dla restauracji korony, którą uważają za rękojmię stałości swoich własnych, nie oszczędzą swoich skarbów, uzbrają swych żołnierzy; lecz namiestnik Chrystusowy, sługa sług Bożych, następcą św. Piotra, ni za pomocą pieniędzy, ni miecza, ni przez dyplomację, ni jakimkolwiek ziemskim sposobem nie powróci do miasta zroszonego krwią św. Piotra i św. Pawła, krwią drogocenną, co życie wlała w to olbrzymie drzewo, którego konary osłaniają świat.

Dusze chrześcijańskie, w których pozostała iskra z owego ogniska miłości ożywiającej ojców naszych, jakiś ślad owej płomiennej wiary, co w pierwszych wiekach Kościoła wiodła do męczeństwa, a za naszych dni jedyna może odrodzić walący się świat, czyż nie czujecie, że w tym olbrzymim zdarzeniu tkwi coś więcej niż jakiś ruch polityczny, coś więcej niż zdetronizowanie jakiegoś monarchy, więcej niż dzieło jakiegoś stronnictwa, więcej niż gniew ludu? Czyż nie czujecie, że w tym jest ręka Boża?

Zsondujmy odważnie ranę i ujrzyjmy w sobie, naokoło siebie, wszędzie, w życiu prywatnym, jak w życiu publicznym, w polityce, w przemyśle, w stosunkach społecznych, w rodzinie, wszędzie: chytróść, kłamstwo, wyuzdaną żądzę używania, samolubstwo, ubóstwianie swojego *ja*, ducha zła, zapomnienie o Bogu. A w tym przeraźliwym upadku, w tym kataklizmie, który szybko pcha społeczeństwo do zguby, niech każdy weźmie na siebie swą część

solidarności: i ludy, i ich władcy, i owieczki, i ich pasterze, — nie po to, aby się nawzajem oskarżać, lecz aby zstąpić w głąb swego sumienia i uznać się winnym.

Tym, co może zbawić Kościół, a wraz z Kościołem społeczeństwo, nie jest *dzieło świętopietrza*, dzieło zgola ziemskie i ciasne, niosące tylko pospolitą pomoc, jak gdyby szło o pospolite nieszczęście; dzieło egoistyczne, które dla uposażenia nuncjuszów wydziera ostatni grosz Irlandczykom umierającym tysiącami z głodu, i tej trzeciej części ludności paryskiej, tej francuskiej Irlandii, co żyje z jałmużny dla braku pracy. Co Jezus Chrystus przyjął od niewiasty z Betanii, co jej zyskało odpuszczenie grzechów, to nie wonności, którymi namaściła nogi i włosy Zbawiciela świata, lecz czysta miłość wypełniająca jej duszę; naczynie, które rozbila, to było jej serce, które się otwarło. Tych pieniędzy, które ofiarujecie namiestnikowi Jezusa Chrystusa, nie przyrównujcie do woni miłości Magdaleny; to worek Judasza, który wypróżnicie u stóp jego.

Jest jeszcze inne dzieło, które jeszcze się nie objawia: *dzieło miecza św. Piotra* 2); to dzieło samo siebie zgubi nie ocalając Kościoła; albowiem Jezus Chrystus rzekł do św. Piotra: *kto mieczem wojuje, ten od miecza zginie*.

Dzieło jedynie wzruszające, jedynie szlachetne, jedynie chrześcijańskie, ponieważ jest jedynie prawdziwe, jedynie skuteczne, jedyne, które ściągnie miłosierdzie i łaskę Bożą, to *dzieło skruchy św. Piotra*, św. Piotra, który zaparłszy się swego boskiego Mistrza wyszedł i gorzko zapłakał.

Tak, płaczmy, płaczmy wszyscy gorzko, bośmy się go wszyscy zaparli; ale i ty płacz z nami, sługo Najwyższego, ty, któremu Jezus Chrystus powierzył swój Kościół. Spójrzij naokoło siebie, na to społeczeństwo wijące się w agonii, w uściskach zła. Nie maszże ty na jego zbawienie nic, jak tylko zimne formułki, tylko kwesty lub jałowe jęki? Księża i prałaci, wy oczekujecie zbawienia tylko od złota, od kanonu 3) i protokółów, a tych środków, których nie posiadacie, domagacie się od władzy ziemskiej; wy, którzyście powinni podźwignąć i zbawić ziemię, domagacie się od ziemi, żeby ona was podźwignęła i zbawiła.

Nie mówcie, że ludy was opuszczają; to wy je opuściliście; one was szukają na posterunku waszym i tam was nie znajdują, one chcą się dźwignąć, a wy je w dół spychacie. Posiadaliście siłę niezwykłą, bogactwo niepożyte, które dają życie, a porzuciliście je, te skarby niebieskie, dla ziemskich, które zabijają ducha. O, płaczcie, płaczcie wraz z nami; otwórzcie na nowo źródło życia żarliwością ofiar swoich; podźwignijcie się, a pod sztandarem żywej wiary ludy zjednoczone kroczyć będą z wami ku spełnieniu swych wielkich przeznaczeń.

12. Przeciw mordom politycznym.

Do wiadomości demokratów amerykańskich.

(Nr 30, z 14 kwietnia)

Paryż, 13 kwietnia 1849.

Wiadomości dochodzące nas z Brescii, Genui i Pesztu przy odgłosie strzałów armatnich nie pozostawiały nam wolnej chwili na zajęcie się osobliwym dokumentem amerykańskiej *dyplomacji* demokratycznej.

Amerykanie pragnąc nam dopomóc w naszej walce z reakcją europejską skierowali wszystkie swoje ataki przeciw wodzom reakcji. Chcą ich dostać żywych lub martwych. Wyznaczyli ceny na głowy monarchów i wodzów reakcyjnych. Przedsięwzięcie amerykańskie jest całkiem poważne. Każdy osobnik będący w posiadaniu głowy monarchy albo generała reakcyjnego, skoro tylko się zgłosi (zaopatrzone w potrzebne świadectwa) w Filadelfii przy ulicy tej a tej, w biurze tym a tym, otrzyma tyle a tyle tysięcy dolarów.

Sprawa, powtarzamy, poważna, pieniądze złożone. Ceny umiarkowane. Wielki los, głowa cesarza austriackiego, oszacowana jest tylko na 70.000 franków, według obliczenia *Journal des Débats* 1).

Czytanie tego pierwszego, prawdziwie dyplomatycznego aktu demokracji amerykańskiej napelniało nas gorzkim smutkiem. Zdaje się, że republikanie amerykańscy znają i sądzą Europę ze zdań i twierdzeń takich organów europejskich, jak stary *Beobachter* austriacki, stary *Dziennik Modeński*, *Journal des Débats*, *La Presse*,

L'Assemblée nationale 2) itd. Na wiarę tych gazet nasi przyjaciele zamorscy mniemają naiwnie, że u nas w Europie wszystko się robi tylko za pieniądze i dla pieniędzy.

Mamy ich za wytłumaczonych. Świeże wydawnictwa komitetu z ulicy de Poitiers 3) rozchodzą się już poza Paryż jako świadectwa potwierdzające fałszywe wyobrażenie, jakie sobie republikanie wytwarzają o demokracji europejskiej. Skoro bowiem komitet z ulicy de Poitiers podejmuje się znaleźć apostołów za pieniądze, to dla czegożby nie można znaleźć za te same pieniądze skrytobójców?

Amerykanie dali się w błąd wprowadzić przez organy prasy filipińskiej; przez *Débaty*, *Presse*, *l'Assemblée nationale* i przez *l'Univers religieux*, organ katolicyzmu urzędowego. Nie znają historii ostatnich czasów.

Prawda, że u nas w Europie najdostojniejszy z monarchów, papież Grzegorz XVI, nałożył cenę na głowę margrabiego de Tanara, przywódcy bolońskiego, i ogłosił cennik głów jego stronników. Prawdą jest również i to, że książe Metternich niedawno temu zobowiązał się urzędowo zapłacić pewną sumę gotówkową za każdą głowę szlachcica polskiego w Galicji 4). Ale Amerykanie prawdopodobnie nie wiedzą, z jakim oburzeniem nowa Europa odpycha te zabytki procedury feudalnej, połączone z najgorszymi żądzami handlarskimi znamionującymi urzędowe społeczeństwo francuskie.

W rzeczywistości bowiem papież Grzegorz nie znalazł skrytobójców; książe Metternich zapłacił tylko za spełnione czyny zbójckie i w końcu uznał, że nie zdoła zaciągnąć nowej armii zbójów.

W czasie, gdy Amerykanie ogłaszali cennik głów reakcjonistów, były w Europie rewolucje ludowe. Lud był panem Paryża, był panem w Berlinie, w Wiedniu, w Mediolanie, na Sycylii, przez chwilę panem całej Europy. Rządy rewolucyjne ustanowione przez Lud nie straciły *ani jednej głowy*. Dla czegożby więc dziś miał ofiarowywać pieniądze dla dostania na powrót tych głów, które oszczędził w czasie, gdy mógł nimi rozporządzać z całym spokojem sumienia i z zupełnym bezpieczeństwem?

Radzimy Amerykanom, żeby funduszów przeznaczonych na zakupno głów monarchów użyli na uzbrojenie Polaków i Włochów, ofiar monarchizmu, i na dostarczenie im środków, aby mogli się połączyć z armiami generała Bema, generała Dembińskiego i legio-
nem polskim we Włoszech. 5)

Nie pieniędzmi uda się zwyciężyć władców pieniądza.

13. Niedojrzałość Niemców do rewolucji.

Upadek rewolucji w Niemczech.

(Nr 91, z 3 września).

Paryż, 2 września 1849.

Jakkolwiek smutne były nasze przewidywania co do rewolucji niemieckiej, rzeczywistość jednak je prześcignęła.

Zdaje się, że z tego powszechnego ruchu wszystkich krajów niemieckich wkrótce nie pozostanie nic jak tylko niejasne wspomnienie. Z rokowań między książętami, z długiego istnienia parlamentów, z życzeń ludów, popieranych niekiedy siłą zbrojną, z tego wszystkiego nie pozostaje żaden ślad konstytucyjny czy prawny. Niemcy popadają na powrót w swoją dawniejszą nieruchomość i bezsilność. A co smutniejsze, nie mają prawa się skarżyć. One same sobie zgotowały swój los. Włochy i Węgry uległy najazdom obcym. W Niemczech zaś użyto Niemców do zgnębienia Niemców. Ludy tego samego pochodzenia, które dają się tak używać do niszczenia się między sobą, dowodzą, jak jeszcze są dalekie od możliwości stania się narodem. Nie ma narodu, którego by nigdy nie zakłócały waśni i wojny domowe; ale wojna, którą pułki pruskie toczyły z mieszkańcami Drezna, jako też wyprawa pułków pruskich, heskich i meklemburskich przeciw mieszkańcom Księstwa Badeńskiego, to już nie wojna domowa, to wyprawy średniowieczne, w których wojska nadworne i żołnierze najemni pewnych panów walczyli przeciw ludności wiejskiej i tworzącym się miastom. Widać, że duch nowych Niemiec nie przeniknął do wojska niemieckiego. Pułki pruskie, heskie, wirtemburskie i bawarskie mienia się wprawdzie niemieckimi, ale w rzeczywistości nie znają innej ojczyzny jak

swoje koszary, innego obowiązku jak posłuszeństwo dla swych wodzów, to jest dla swych książąt. Nie mówimy już o pułkach austriackich; wiadomo, że w Austrii wojsko uważa się za własność. W Austrii każdy wielki pan posiada jeden albo kilka pułków. Nosi nawet urzędowo tytuł *właściciela* takiego a takiego pułku (*Inhaber des Regiments*). Wszystkie te pułki razem wzięte stanowią własność wojskową cesarza austriackiego. Cóż poradziłyby parlamenty i kluby niemieckie przeciw masie żołnierzy, z których jedni uważają się za sługi, drudzy za niewolników, za *własność* swego monarchy?

O co ma się prawo oskarżać parlamentarzystów niemieckich, to o to, że nie liczyli się z tym stanem rzeczy. Jeśli nie znaleziono środka pozyskania siły zbrojnej dla sprawy ludu, należało się wystrzegać atakowania monarchów, mających na swe rozkazy służbę tak liczną, tak dobrze uzbrojoną, i posiadających ogromną własność składającą się ze sztabów, twierdz, armat, zapasów wojskowych.

O co można oskarżać parlamenty niemieckie, to o to, że nie próbowały zorganizować finansów danych krajów. Tym sposobem mogłyby były odjąć monarchom najskuteczniejsze środki, którymi się posługiwali przeciw swobodę Niemiec: pieniądze.

Pierwszy przykład tego niedbalstwa politycznego dało Zgromadzenie Narodowe we Frankfurcie. W swoim czasie (zob. *Tribunę Lądów* z miesiąca kwietnia) podaliśmy historię tego smutnego Zgromadzenia. Jego zarządzenia niemoralne, ciemięskie dla ludów, były uchwalane w celu schlebienia pysze narodowej i zjednania sobie równocześnie przychylności monarchy. Mówiliśmy o jego jałowych pracach około stworzenia ustawodawstwa, bez posiadania żadnego środka do nadania mu sankcji. Wszystko to należy już do przeszłości. Samo zgromadzenie już nie istnieje; ale mania teoretyczna, którą to Zgromadzenie było dotknięte, dalej istnieje. Udzieliła się parlamentom berlińskiemu i wiedeńskiemu.

To Zgromadzenie frankfurckie, narodowe, niemieckie, suwerenne, nie miało skarbu; nie miało do swego rozporządzenia ani jednego żołnierza. Zgromadzenie konstytucyjne berlińskie

wprawilo się w te same warunki bezsilności. Toteż wystarczyło rządowi posłać oddział żołnierzy policyjnych, aby je rozwiązać. Cesarz austriacki 1) nie potrzebował użyć żandarmów przeciwko sejmowi wiedeńskiemu. Urzędnik rządowy doręczył przedstawicielom ludu rozkaz opuszczenia stolicy i przeniesienia się do Kromierzyża. Musieli usłuchać. Inny urzędnik wypędził ich z Kromierzyża. Teraz nie wiadomo, gdzie się znów zbiorą. Monarchowie niemieccy z taką samą bezceremonialnością obeszlą się z konstytucjami i z patentami, które sami nadali. Konstytucja zwana frankfurcką została zniesiona, jako wyszła z użycia, zanim jeszcze została wprowadzona w życie. Konstytucje berlińska i wiedeńska zostały zastąpione patentami, na których miejsce monarchowie je nadający wkrótce podstawili inne patenty, przeznaczone z kolei do zmienienia lub zniesienia. Posłowie przyjmują wszystkie te konstytucje i patenty, roztrzásają je artykuł po artykule i jedynie na to składają przysięgę, że ich będą przestrzegali, aby wkrótce ujrzeć je zmienione, a nawet zniesione. Lud znudzony tylu zmianami nie wierzy już ani w słowo monarchów, ani w wartość konstytucji, ani w dobrą wiarę posłów. Uważa wybieranie ich za nieużyteczne i już nie chodzi na wybory.

Niemcy są na nowo w mocy monarchów. Ci czują się teraz nawet silniejszymi, niż byli przed rewolucją lutową. Zgromadzenie frankfurckie dało im do rąk broń straszną i całkiem nową.

Tą bronią jest ustawa o stanie obłężenia.

Była ona nieznaną w Niemczech. Zgromadzenie frankfurckie zapożyczyło jej pomysł od naszego Zgromadzenia Narodowego. Jest to jedyna ustawa tego nieszczęsnego Zgromadzenia, którą pozostawiono w mocy. Monarchowie czynią zarządzenia, które byłyby zgorzszyły dawniejszych Niemców. Nie zważają już na dawne granice obszarów państw. Wysyłali swoje wojska i swoich żandarmów aż do stolic krajów, w których nie mieli żadnego prawa do czynności prawnych. Ta interwencja wojskowa i policyjna nowego rodzaju wykonywa się w imię Rzeszy niemieckiej. Państwo niemieckie, które ma szczęście należeć do Rzeszy niemieckiej, przez to samo podlega władzy Bóg wie ilu rządów i policji. Sasi, Szlezwińczanie i Badeńczycy doświadczyli tego na sobie w straszliwy sposób.

Wszyscy ci monarchowie skupiają się jak dawniej dokola króla pruskiego i cesarza austriackiego, swych naturalnych naczelników. Pomimo trudności pochodzących przede wszystkim z potrzeby względnego obchodzenia się, jakiego się jeszcze musi przestrzegać wobec ludów, jak najlepsze porozumienie nie przestało panować w stosunkach pomiędzy monarchami i ściślej niż kiedykolwiek są oni związani sympatią i interesem z cesarzem rosyjskim.

Dawne święte przymierze zostało, jak wiadomo, zawarte w celu powstrzymania postępu tego, co nazywano duchem rewolucyjnym, duchem francuskim. Nowe przymierze zbroi się przeciw duchowi wszystkich odradzających się narodowości. Prusy w imieniu Niemiec przyrzekają Austrii swoje współdziałanie przeciw Madziarom, Słowianom i Włochom. Austria, przywrócona w posiadanie swoich zaborów, trzymać będzie do rozporządzenia monarchów niemieckich swoje pułki madziarskie, słowiańskie i włoskie. Co do Rosji, która u siebie nie obawia się wojny szczepów, będzie ona czuwała nad tym, co teraz w dyplomacji nazywają interesami moralnymi Europy. Rosja zastrzegła sobie swobodę zwalczania swego wroga, gdziekolwiek go znajdzie.

Tym wrogiem — cesarz rosyjski wymienił go w swym manifestacie — jest duch rewolucyjny.

14. Komu demokracja nie powinna dowierzać?

Wrogowie ludu.

(Nr 25, z 8 kwietnia).

Paryż, 7 kwietnia 1849.

✓ Ostatnie rewolucje wykazały pewne prawdy polityczne, które odtąd powinny być przyjęte za pewniki, jako to:

Lud, który walczy o swoją niepodległość albo o rozszerzenie swoich swobód, ma prawo uważać za swoich przyrodzonych wrogów wszystkie stare dynastie i wszystkich członków dynastii, choćby zresztą godni byli szacunku w swym życiu prywatnym.

Ten lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom Kościoła, którzy wszyscy jednakowo są przywiązani do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny.

W końcu powinien odrzucać współdziałanie arystokratów, a zwłaszcza tych, którzy byli sługami albo doradcami rządów uciskających lud.

Gdyby tegoczesne rewolucje nie były zdobyły dla ludzkości nic jak tylko te pewniki, byłoby to już wielkim krokiem ku przyszłości.

IV. Objasnienia i przypisy

A. Artykuły z okresu „Pielgrzyma Polskiego“

1. O partii polskiej, str. 19.

Artykuł ten został ogłoszony w numerze „Pielgrzyma Polskiego“ z 5 kwietnia 1833 r.

Wyrażone w nim poglądy na posłannictwo Polaków w Europie nie są marzeniami mesjanisty, ale odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy w tym okresie. Carat był podówczas najbardziej reakcyjną siłą Europy, stanowił ostoję dla wszystkich ciemnych sił i żywiołów wrogich wolności ludów. W Polakach wojujących z caratem Europa demokratyczna upatrywała czołowych bojowników i apostołów ogólnej walki wyzwolenczej wszystkich ucisnionych ludów.

Jak wiadomo, Rosja przestała być twierdzą i punktem wypadowym ogólnoeuropejskiej reakcji dopiero w r. 1917, kiedy to carat przestał istnieć, a zwycięska rewolucja bolszewicka, koronując dzieło długoletniej walki najlepszych synów Rosji z rodzimym uciskiem, opowiedziała się za hasłem samostanowienia narodów.

Jak widać z treści artykułu, Mickiewicz przeciwstawiając Polaków Moskalom podkreśla jedynie wrogość między obozem, któremu przewodził car, a bojownikami wolności z Polakami na czele. Natomiast nie przemawia z jego wywodów jakaś niechęć do Rosjan jako narodu, czego dowodem jest, iż powołuje się na hasło „Za waszą i naszą wolność“, wypowiedziane po raz pierwszy w Polsce na cześć rosyjskich męczenników wolności, jako też fakt, że w tym okresie, prawdopodobnie we wrześniu 1832 r., napisał odezwę do Rosjan, z której zachowały się urywki. Czytamy w niej m. in.

„Rosjanie nie mogliby długo być ślepyimi narzędziami despotyzmu; mają oni pamięć dawnej wolności słowiańskiej, mają uczucia szlachetności i honoru.

Narody nie mają żadnego interesu gubić się nawzajem. Dzień upadku despotów będzie pierwszym dniem zgody i pokoju narodów...“

1) *Gwelfowie i gibellini* — gwelfowie i gibellini, włoskie nazwy dwóch walczących ze sobą od XII w. stronnictw w Niemczech, a potem we Wło-

szech; gwelfowie wywodzili się od zwolenników dynastii Welfów, którym przeciwstawiali się ongi gibellini, stronnicy Sztaufów (właściciele zamku Weiblingen w Szwabii).

2) *Partie gabinetów i ludu* — chodzi o przeciwieństwo między stronnictwami popierającymi trony monarchów a ugrupowaniami demokratyczno-republikańskimi.

3) *Wybuchnienie naszej rewolucji* — mowa o powstaniu listopadowym 1830 roku.

4) *Jak Niemcy witali naszych żołnierzy* — ku czci zmierzających na Zachód powstańców polskich 1831 r. urządziły żywioły postępowe w Niemczech entuzjastyczne manifestacje.

5) *Kurier — Le Courier Français*, — organ opozycji demokratycznej.

6) *Pan Dupin* — Andrzej Dupin (1783—1865) adwokat, profesor prawa. Ze względu na to, że Mickiewicz wielokrotnie zajmuje się osobą tego polityka, podajemy obszerną charakterystykę pióra E. Haeckera: „Na przemiany generalny prokurator, minister i prezydent izby posłów, sofista prawniczy, charakter giętki, przystosował się do każdego rządu; w r. 1830 przeciwnik rewolucji lipcowej, w dwa lata później wydał broszurę starającą się prawniczo wykazać legalny charakter tejże rewolucji; rzecznik najbardziej egoistycznego interesu klasowego burżuazji, zienawidzony był przez lud, który w r. 1832 podczas rozruchów szturmował jego dom; odznaczył się jako zawzięty przeciwnik klubów i prześladowca ruchu socjalistycznego; dwukrotnie dożył tego, że właśnie, gdy on przewodniczył w Izbie Posłów, Izba ta została rozpuściła: 24 lutego 1848 r. i 2 grudnia 1851 r.; w r. 1857 przeszedł do bonapartystów; miał on dwóch młodszych braci, z których jeden był zdolnym adwokatem i hulaką, drugi równie jak najstarszy giętkim ziemiannikiem politycznym i kolejnym sługą Burbonów, Ludwika Filipa i Napoleona III.“

7) *Republikanie z roku 91 czy 93* — między stronnictwami francuskimi popierającymi republikę w czasie Wielkiej Rewolucji istniały duże różnice. Republikanizm mieszczański z r. 1791 różnił się bardzo od teroru z czasów konwentu w r. 1793.

8) *Diakon* — w nowożytnym kościele katolickim kandydat na księdza bezpośrednio przed otrzymaniem święceń kapłańskich.

9) *Emeta* — z franc. *émeute* — zamieszka.

10) *Vive la liberté* — po franc. — niech żyje wolność!

11) *Mieszkańca St. Marino* — St. Marino, małutka republika na terenie Włoch, o obszarze 59 km².

12) *Polonais, en avant!* — po franc.: Polacy, naprzód!

13) *Za waszą i naszą wolność* — Hasło to, jak podaje prof. Pigoń, ogłoszono po raz pierwszy na obchodzie za męczenników wolności rosyjskiej, urządzonym pod przewodnictwem Lelewela przez Tow. Patriotyczne w Warszawie, dnia 25 stycznia 1831 r.

2. O dążeniu ludów Europy, str. 22.

Artykuł drukowany w „Pielgrzymie Polskim“ dnia 24 kwietnia 1833 r. Mickiewicz staje się w nim wyrazicielem tęsknoty ludów europejskich, rozdrobnionych na państewka, do silnych wspólnot ponadnarodowych i ponadpaństwowych, w duchu prawdziwego braterstwa ludów.

1) *Jak Sfinks pożera* — mowa o znanej z mitologii greckiej postaci, która pojawiała się w okolicy Teb i zabijała każdego napotkanego przechodnia nie umiejącego odpowiedzieć na zadaną zagadkę.

2) *Partii popularnych* — partii demokratycznych, ludowych.

3) *Za wybuchnięciem wojny w Grecji* — Na wiosnę 1821 r. wybuchło w Grecji powstanie przeciw Turcji.

4) *Neapolitańskiej i hiszpańskiej rewolucji* — W lipcu 1820 r. wybuchła w Neapolu rewolucja przeciw królowi „obojga Sycylii“, stłumiona przez Austriaków w marcu 1821 r.

W Hiszpanii wybuchła rewolucja w styczniu 1820 r.; w wyniku jej król Ferdynand VII przywrócił konstytucję. W r. 1822 św. Przymierze zleciło Ludwikowi XVIII interwencję wojskową celem poskromienia buntowników. W kwietniu 1823 armia francuska wkroczyła do Hiszpanii i we wrześniu zdobyła Kadyks, gdzie bronił się rząd liberalny. Riego, przywódca rewolucji, został powieszony. W ten sposób wskrzeszono w Hiszpanii ustrój absolutystyczny.

5) *Sofiści francuscy* — sofiści, od poł. V w. przed Chr. wędrowni nauczyciele filozofii w Grecji. Przypisywano im zdolność udowadniania względności wszelkich zasad, nawet etycznych. Mówiąc o sofistach francuskich Mickiewicz ma na myśli giętkich prawników, stosujących dowolne wyjaśnianie ustaw.

6) *Obalać u sąsiadów konstytucję* — odnosi się do interwencji w Hiszpanii (patrz obj. 4).

7) *Szklą trebhauzowe* — trebhauz z niem. *Treibhaus* — oranżeria.

8) *Teorie Russa wrzaly w Genewie* — Jan Jakub Rousseau (1712—1778), słynny myśliciel, który utorował drogę rewolucji francuskiej swym dziełem *Umowa społeczna* (1762), gdzie głosił naukę o suwerenności ludu. Jedną z pierwszych swych prac pt. *Dyskurs o początku i podstawach nierówności między ludźmi* (1754) poświęcił on Wielkiej Radzie swego rodzinnego miasta — Genewy.

3. Myśli o sejmie polskim, str. 24.

Myśli te, nigdzie przez Mickiewicza nie drukowane, zostały rzucone na papier prawdopodobnie pod koniec roku 1832. Autograf znajduje się w Bibliotece Jag. w Krakowie; opublikowano go po raz pierwszy w pośmiertnym wydaniu pism poety z r. 1868.

Geneza „Myśli“ łączy się częściowo ze sprawą zwołania do Paryża Sejmu Polskiego z r. 1831. Sejm ten nie rozwiązał się po upadku powstania. Ponieważ na emigracji znajdował się potrzebny do uznania jego legalności komplet posłów, omawiano tam przez jakiś czas sprawę wznowienia obrad w Paryżu, co mogło zdaniem inicjatorów posiadać duże znaczenie moralne. Pomysł ten nie został urzeczywistniony.

Mickiewicz w „Myślach“ sięgnął jednak dalej. Zgodnie z rolą, jaką wyznaczył Polakom (por. m. in. artykuł „O partii polskiej“), pragnie polskim widzieć coś więcej niż przeciwstawiający się władzy okupacyjnej i zaborczej czynnik ustawodawczy jednego ujarzmionego państwa. Tworzy niezwykłą i bardzo śmiałą koncepcję polityczną: z sejmu polskiego pragnie uczynić ośrodek powołany do czuwania nad sprawą wolności wszystkich narodów Europy. Pojawia się tu zatem myśl umiejscowienia kierownictwa ideowego dla całego świata w centrali politycznej jednego narodu.

1) *Lamennais* — ks. Szczęsny Robert Lamennais (1782—1854), przedstawiciel rewolucyjnego kierunku w katolicyzmie francuskim owej doby; po r. 1830 wydawał pismo *L'Avenir* (Przyszłość).

2) *Schelling* — Fryderyk Wilhelm Schelling (1775—1854), wybitny filozof niemiecki. Po r. 1841 jako profesor uniwersytetu berlińskiego zapowiadał w swych wykładach złączenie katolicyzmu (kierunku przez św. Piotra stworzonego) z protestantyzmem (na nauce św. Pawła wspierającym się) w przyszłym jednym kościele, opartym na pojęciach Jana Ewangelisty.

3) *Lamartine* — Alfons Lamartine (1790—1869), poseł do Izby Deputowanych, poeta i polityk francuski, w roku 1848 minister spraw zagranicznych Rządu Tymczasowego. Prof. Pigoń przypuszcza, że Mickiewicz wymienił go tu w związku z ogłoszoną przezeń broszurą *Sur la politique rationnelle* (O racjonalnej polityce), w której zapowiedział przyszły „okres ewangeliczny“, mający przynieść realizację zasad społecznych chrześcijaństwa.

4) *Chateaubriand* — Franciszek René Chateaubriand (1768—1848), poeta i mąż stanu francuski. Był zagorzałym rojalistą do r. 1824, potem przez jakiś czas podpora stronnictwa liberalnego, po rewolucji lipcowej zdeklarował się z powrotem jako zwolennik Burbonów i legitymista.

5) *W tawernach* — tawerna (z franc. *taverne*) — szynk, zajazd.

6) *Na foburgach* — foburg (z franc. *faubourg*) — przedmieście.

7) *Popularnej partii* — patrz obj. 2) do art. „O dążeniu ludów Europy“, str. 119

8) *Koncilium* — (z łac. *concilium*) zebranie dla omówienia spraw kościelnych, już od czasów pierwszych apostołów.

9) *Protokoły londyńskie* — układy zawierane w Londynie w latach 1828—1831 między rządami angielskim, rosyjskim i francuskim.

10) *Anatema* — (z greck. *anathema*) od IV w. po Chr. = klątwa.

11) *Sejm frankfurcki* — parlament Związku państw niemieckich, zwoływany od r. 1816 do Frankfurtu nad Menem; odnosił się w tym czasie wrogo do dążeń wolnościowych.

12) *Kościół pierwiastkowy* — pierwiastkowy tu w znaczeniu: pierwotny.

13) *Symbolum* — symbolum (forma łącz. — z greck. *symbolon*) = tutaj wyznaczenie wiary.

14) *Doktorowie nad Chrystusem* itd. — Ewang. św. Mateusza VII 29.

4. O projekcie dziennika francuskiego, str. 28.

Memoriał ten został ogłoszony dopiero w wydaniu pośmiertnym pisma poety z r. 1868. Autograf znajduje się w Bibl. Zakł. im. Ossolińskich. Rozważania te pochodzą z r. 1833, kiedy to Pol. Tow. Literackie w Paryżu powzięło zamiar wydawania w języku francuskim czasopisma o sprawach polskich.

W kwietniu tegoż roku rozpisano ankietę na temat zadań przyszłego pisma. Projekt programu, który posłużył za podstawę dyskusji, opracował prawdopodobnie J. U. Niemcewicz. Memoriał niniejszy jest odpowiedzią Mickiewicza na ankietę. Pomysł pisma został zrealizowany w lipcu 1833 (*Le Polonais*).

Myśli wyrażone w „Projekcie” odbiegają bardzo od poglądów konserwatywnego odłamu emigracji, skupionego wokół księcia Czartoryskiego. Odpowiadają one rewolucyjnym i demokratycznym poglądom, które — jeśli chodzi o politykę międzynarodową — poeta wyraził w owym czasie także w „Księgach pielgrzymstwa polskiego” i w artykułach poprzednich, już omówionych w niniejszym tomiku.

W przeciwieństwie do śmiałych poglądów dotyczących polityki międzynarodowej — w sprawach odnoszących się do polityki w kraju idzie Mickiewicz torami również znanych z „Ksiąg pielgrzymstwa polskiego” koncepcji solidaryzmu, tzn. pogodzenia i współpracy wrogich sobie klas społecznych, kultu tradycji, wysławiania demokracji szlacheckiej, niechęci do zachodnio-europejskich teorii ustrojowych i rozpraw na te tematy. To rozdwojenie: rewolucyjność na zewnątrz, a solidaryzm na wewnątrz, było zjawiskiem podówczas dość rozpowszechnionym u myślicieli polskich, zapewne na tle szczególnej sytuacji narodu polskiego.

1) *Essai sur la diplomatie* — *Essai sur la diplomatie* (Uwagi o dyplomacji) — dzieło wydane pod pseudonimem przez księcia Adama Czartoryskiego (Paryż — Marsylia 1830).

2) *Gazette de France* — *Gazette de France* (Gazeta Francji) — organ opozycji legitymistycznej po r. 1830.

3) *Wtenczas tylko znajdzie pomoc* — Mickiewicz przeciwstawia się tu uludnemu liczeniu na pomoc cudzą; wierzy jednak, że silna inicjatywa własna taką pomoc zapewni.

4) *Rozsądek* — wyrazu tego używa autor tutaj w znaczeniu wyrachowania liczącego się z doraźnymi korzyściami. Dlatego zarzuca dalej wodzom rządu powstańczego z r. 1830 kierowanie się rozsądkiem, co wyraziło się w polityce zwlekania i układów dyplomatycznych zamiast wyzyskania korzystnych warunków dla zdecydowanej walki.

To, co nazywamy polityką na dłuższą metę, poeta określa niżej jako „rozsądek wielki całej potomności“.

5) *Sejm polski nie daje znaku życia publicznego* — por. „Myśli o sejmie polskim“.

6) *Partia popularna* — patrz obj. 2) do art. „O partii polskiej“, str. 118.

7) *Kiedyśmy i przez konwencję, i przez rewolucję juliową tak zawiedzeni* — mowa tu o pomocy, jakiej oczekiwał Kościuszko w r. 1794 od Konwentu francuskiego, a w r. 1831 Sejm polski od zwycięskiej rewolucji lipcowej.

8) *Ks. Lamennais* — patrz obj. 1) do art. „Myśli o sejmie polskim“, str. 120.

9) *Wrepublikanach Nationala i Trybuny* — *National*, dziennik polityczny, założony w r. 1830; po rewolucji lipcowej podtrzymywał rządy L. Filipa, od r. 1832 przeszedł do opozycji.

Trybuna — organ liberalnej opozycji pod red. Raspaila.

10) *Juste - milieu* — słuszny środek — patrz „Rzut oka“, str. 5.

11) *Koniec* = cel.

B. Artykuły w „Trybunie Ludów“

Nasz program, str. 35.

1) *Ile ją kosztowała ta inicjatywa* — chodzi o ofiary w ludziach, spowodowane przez wszystkie po kolei rewolucje francuskie oraz wojny napoleońskie.

2) Wyraz „przyjście“ nie tłumaczy dosłownie wyrazu *avènement*, użytego w oryginale, a znaczącego po francusku przyjście Mesjasza lub wstąpienie na tron (Haecker).

3) *Napoleon itd.* — znamienne dla Mickiewicza pojmowanie Napoleona I jako wykonawcy haseł W. Rewolucji francuskiej, wyłożone szerzej w artykułach dalszych (patrz dział: „Napoleon a dziedzictwo Wielkiej Rewolucji“, str. 87 i nast.).

4) *Nawet poza kresami potęgi napoleońskiej* — oznacza to chęć rozprzestrzenienia republiki nawet poza krajami, które podbił Napoleon.

5) *Podług miary swoich samolubnych interesów itd.* — aluzja do republikanów mieszczańskich (patrz we „Wstępie“ „Rzut oka“ str. 9).

Kongres wiedeński w r. 1815 utrwalił we Włoszech stan rozdrobnienia na państewka. Jedynym państwem pod dynastią narodową było królestwo Sardynii i Piemontu. Prowincje północne — Wenecja i Lombardia należały do Austrii. W Toskanii, na Elbie i w Modenie rządziła boczna linia Habsburgów; w Neapolu, na Sycylii oraz w Parmie i Piacenzy — Burbonowie w oparciu o Austrię. W środku Półwyspu rozprzestrzeniło się Państwo Kościelne pod świecką władzą papieża.

Rok 1848 stał się dobą wielkiego ruchu wyzwolenieczego we Włoszech, który przybrał postać dwojaką: rewolucji politycznych przeciw rodzimemu absolutyzmowi władców lokalnych i dążności do narodowego zjednoczenia Włoch poprzez walkę z austriackim zaborcą.

W pierwszym kwartale roku 1848 przeszła fala rewolucji przez królestwo „obojga Sycylii“ oraz Toskanię i Państwo Kościelne. W wyniku tych wydarzeń władcy obdarzyli lud konstytucją. Na wiosnę wybuchło w Lombardii i Wenecji powstanie przeciw Austrii oraz wypędzono książąt Modeny i Parmy.

Na pomoc walczącym o niepodległość prowincjom północnym pośpieszył król Sardynii i Piemontu Karol Albert, który wkroczył 25 marca 1848 do Lombardii. Wódz austriacki Radetzky musiał wycofać się ku czworobokowi twierdz na tym terenie. Z końcem lipca jednak feldmarszałek pobił króla pod Custożą. Następstwem przegranej był rozejm w Vigerano, na mocy którego Karol Albert opuścił Lombardię. Dnia 12 marca 1849 r. złamał on rozejm i rozpoczął walkę na nowo. Poniósłszy jednak ostateczną klęskę pod Novarrą (dnia 23 marca), zrzekł się tronu. Syn jego, król Wiktor Emanuel II, zawarł pokój w Mediolanie 6 sierpnia 1849. Austriacy pomścili się w okrutny sposób na mieście Brescia; dnia 24 sierpnia 1849 poddała się Wenecja, co zakończyło tę kampanię. Jednocześnie następuje zduszenie ruchu rewolucyjnego na całym półwyspie. W Państwie Kościelnym, gdzie w lutym 1849 r. pod przewodem Mazziniego i Garibaldiiego obwołano republikę świecką (po zerwaniu przez papieża Piusa IX z kierunkiem liberalnym i ucieczce jego do Gaety), wojska Ludwika Napoleona zdobywają w czerwcu 1849 r. Rzym i wprowadzają z powrotem świecką władzę papieża. W kwietniu 1849 r. osadzają Austriacy na nowo księcia Toskanii Leopolda II, który zbiegł ze swego kraju w lutym, wprowadzając również swe załogi do Bolonii i Ankony. W królestwie „obojga Sycylii“ zgnieciono w maju 1848 powstanie demokratyczne, do maja 1849 przeprowadzono „pacyfikację“ całej Sycylii.

Tak więc ruch wolnościowy włoski lat 1848 – 49 spelził na niczym. Sprawa niepodległości i zjednoczenia uległa zwłocze na lat dziesięć.

1) *Journal des Débats* — *Journal des Débats*, paryski dziennik liberalny, który większą rolę zaczął odgrywać od czasów Restauracji.

2) *Szyderstw Pressy* — *La Presse*, dziennik bulwarowy paryski, założony w roku 1836 przez sprzedajnego spekulanta dziennikarskiego Girardina.

3) *Constitutionnel* — *Le Constitutionnel*, dziennik francuski, założony w roku 1815, silnie opozycyjny wobec rządów Karola X, po rewolucji lipcowej reprezentował interesy burżuazji.

Nieinterwencja, str. 40.

1) *Thiers* — Adolf Thiers (1797—1877), za Restauracji przywódca liberalnej opozycji, wprowadził na tron francuski Ludwika Filipa, którego ministrem był kilkakrotnie; po rewolucji lutowej stał się organizatorem porozumienia wszystkich sił kontrrewolucyjnych.

2) *Guizot* — Franciszek Guizot (1787—1874), wybitny historyk, kilkakrotnie minister, za Ludwika Filipa wyraziciel interesów bogacącej się burżuazji, przeciwnik walk o wolność obcych narodów, wróg ruchów republikańskich i socjalistycznych.

3) *Izb filipińskich* — tj. z czasów Ludwika Filipa.

4) *P. de Lamartine* — patrz obj. 3) do art. „Myśli o sejmie polskim“, str. 120.

5) *Opuszczenie Romanii, Polski, Belgii, Hiszpanii, Egiptu, Montevideo.* — Wzmianka ta odnosi się prawdopodobnie 1) do zamieszek w państwie kościelnym (patrz obj. 3 do art. Zagranica, str. 126; 2) nieudzielenia pomocy Polakom w r. 1831; 3) odmówienia przez L. Filipa przyjęcia korony dla syna swego, ks. Nemours, po wybuchu rewolucji antyholenderskiej w Belgii w roku 1830; 4) do nieżyczliwej postawy wobec ruchów o demokratyzację ustroju Hiszpanii w latach 1834-35 i następujących.

Wzmianka o Egipcie dotyczy kapitulacji w r. 1840 Mehmeda Aliego, władcy Egiptu, który pomimo zwycięstw i poparcia Francji musiał uznać się lennikiem Turcji na skutek interwencji floty angielskiej.

Montevideo — to stolica południowo-amerykańskiej republiki Urugwaj. W czasie wojny domowej w tym państwie między burżuazyjnym stronnictwem „colorados“ a obszarniczą partią „blancos“ flota francuska interweniowała w r. 1845 na rzecz „colorados“.

6) *Wrogowi* — tj. Austrii.

7) *Przednia straż przeciw Francji* — mowa o stanie rzeczy stworzonym przez Kongres wiedeński, a potem o oddziaływaniu francuskiej rewolucji lipcowej i lutowej.

(Na pomoc Włochom!), str. 42.

Artykuł napisany celem wywołania interwencji francuskiej na rzecz Włochów goniących już ostatkiem sił w walce z Austrią. Mickiewicz nie wiedział, że pięć dni wcześniej król włoski Wiktor Emanuel II był zmuszony podpisać pokój z wrogiem.

1) *Dantonowie, Saint-Justowie* — Danton, Saint-Juste — znani przywódcy Wielkiej Rewolucji francuskiej.

(Odezwa do Węgrów), str. 42.

Artykuł ten wiąże się z walką wyzwolenczą Węgrów przeciw absolutystycznej Austrii, prowadzoną w okresie „wiosny ludów“ pod wodzą Ludwika Kossutha.

Zerwanie Węgier z Austrią nastąpiło we wrześniu 1848 r. Wojska powstańcze próbowały nawet z końcem października przyjść z pomocą rewolucji ludowej w Wiedniu. Zostały jednak odparte od granic Austrii, po czym wódz cesarski, ks. Windischgraetz, zdobył z pocz. stycznia 1849 r. Budapeszt, odrzucając wojska węgierskie, dowodzone przez generała polskiego Dembińskiego, za rzekę Cisę. Wówczas drugi generał polski, Józef Bem, organizuje w Siedmiogrodzie zwycięski opór, którego wynikiem jest ofensywa Węgrów w kwietniu 1849 r., doprowadzająca do odzyskania Budapesztu i wyparcia Austriaków aż do granicy.

Cesarzowi Franciszkowi Józefowi przybywa wówczas na pomoc car rosyjski Mikołaj wysyłając na Węgry stu tysięcy armię pod wodzą Paskiewicza, kata Królestwa Polskiego po r. 1830. Po zaciętych, długich walkach Bem zostaje z końcem lipca 1849 r. rozgromiony przez przeważające siły, a z końcem września następuje kapitulacja Węgier.

Zamieszczona tu odezwa do Węgrów przypada na okres największego triumfu powstańców. Ogłosiła ją „Trybuna Ludów“ za zgodą Mickiewicza; na podstawie cech stylu wydawcy przypuszczają, że jest ona jego pióra.

1) *Gdy nasi bracia słowiańscy stanęli pod wstrętym sztandarem* — mowa tu o Chorwatach, którzy pod banem Jelačićem wystąpili przeciw powstańcom mszcząc się za krzywdy doznane od feudalów węgierskich.

2) *Żołnierzy Weldena* — Ludwik br. Welden był w tym czasie kometantem Wiednia, a potem wodzem armii austriackiej na Węgrzech.

3) *Bem potrafił zjednoczyć Madziarów ze Słowianami i Rumunami* — odnosi się to jedynie do sporadycznych sukcesów Bema na tym polu.

4) *Wy, których narodowość była dotychczas zagadką dla Europy* — aluzja do mongolskiego pochodzenia Węgrów.

5) *Wielkodusznejmu ludoci, którego energiczne powstanie w Wiedniu itd.* — patrz obj. 9) do art. „Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska“, str. 128.

6) *Czarno-żółtym sztandarem despotyzmu* — czarno-żółte były sztandary Austrii.

1) *Wyrazu braterstwo w godle itd.* — w godle republiki francuskiej zamieszczone są wyrazy: Wolność, Równość, Braterstwo.

2) *Swego kuzyna* — kuzynami nazywali się monarchowie między sobą.

3) *Przywrócić z wygnania swojego brata, wielkiego księcia badenckiego* — w maju 1849 r. rozpoczęło się w W. Księstwie Badeńskim powstanie republikańskie pod wodzą Polaka Ludwika Mierosławskiego, który jednak 20 czerwca został pobity przez przeważające siły pod wodzą królewicza pruskiego, późniejszego Wilhelma I, po czym armia powstańcza staczając bitwy wycofała się na terytorium szwajcarskie. Po stłumieniu powstania władca tamtejszy W. ks. Leopold powrócił do Karlsruhe 18 sierpnia 1849 r., na dwa tygodnie przed ukazaniem się niniejszego artykułu.

4) *Synowie ziemi są mądrzejsi itd.* — Cytat z Ewangelii.

5) *Manifestacji 13 czerwca* — patrz „Rzut oka“ str. 11.

6) *Manifestacji w interesie Polski* — manifestacji z 15 maja 1848 r. (patrz „Rzut oka“, str. 10).

Mickiewicz osądził tu surowo przywódców socjalistycznych, którzy zdaniem jego należycie nie przygotowali robotników do zamachu stanu.

7) *Pałacu Elizejskiego* — Pałac Elizejski w Paryżu był za Ludwika Filipa miejscem zamieszkania cudzoziemskich władców przybywających do stolicy Francji; od r. 1848 stanowił rezydencję prezydenta L. Napoleona.

8) *P. Dupina starszego* — Andrzej Dupin — patrz obj. 4) do art. „O partii polskiej“, str. 118.

Zagranica, str. 48.

1) *Kłęski pod Waterloo* — patrz „Rzut oka“, str. 5.

2) *Talleyrand* — Karol Maurycy Talleyrand (1754—1838), minister spraw zagranicznych Napoleona I. W chwili upadku potęgi swego władcy nawiązał tajne układy z wrogią koalicją i w r. 1814 przeprowadził restaurację Burbonów we Francji; okazał się w czasie kongresu wiedeńskiego jednym z najchytrzejszych dyplomatów.

3) *Posłał armię do Ankony* — W roku 1832 Ludwik Filip wysłał w związku z niepokojami w Państwie Kościelnym korpus do Ankony, rzekomo dla przeciwstawienia się przybyłym dla pacyfikacji wojskom austriackim.

4) *Guizot* — patrz obj. 2) do art. „Nieinterwencja“, str. 124.

5) *Rzezie Polaków w Galicji* — mowa tu o rzezi galicyjskiej w r. 1846, urządzonej przez rząd austriacki, który wyzyskał antagonizm klasowy między chłopami a dworem celem udaremnienia powstania przygotowanego przez postępowy odłam szlachty.

6) *Sonderbund*, („Związek Oddzielny“) — było to ścisłe porozumienie kilku konserwatywno-katolickich kantonów Szwajcarii przeciw likwidacji

klasztorów. Doszło ono do skutku z końcem 1845 r. i stało się powodem wojny domowej, która w listopadzie r. 1847 zakończyła się zwycięstwem żywiółów postępowych.

Guizot — chociaż protestant — stanął w obronie „Sonderbundu“, kierując się potrzebą popierania elementów zachowawczych w kraju będącym schroniskiem republikańskiej emigracji politycznej z różnych państw.

7) *Dowodził niemożliwości zaprowadzenia rządów konstytucyjnych we Włoszech* — mowa tu o słynnym powiedzeniu Guizota w r. 1848: „Żaden przewrót terytorialny i polityczny nie jest dla nas dobry z tamtej strony Alp“ (Haecker).

8) *Rząd tymczasowy* — po rewolucji lutowej w r. 1848 (patrz „Rzut oka“, str. 9).

9) *General Cavaignac* — patrz „Rzut oka“, str. 10.

10) *Ministerstwo Barrota* — Odilon Barrot (1791—1873), jeden z przywódców umiarkowanej opozycji za Ludwika Filipa, po obiorze Ludwika Napoleona na prezydenta Francji — premier i minister sprawiedliwości (patrz „Rzut oka“, str. 10).

Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska, str. 50.

O sprawie włoskiej w latach 1848-1849 — patrz obj. do art. „Włochom brak pieniędzy“, str. 123.

1) *Obywatela Lamartine* — Lamartine — patrz obj. 3) do art. „Myśli o sejmie polskim“, str. 120.

2) *General Cavaignac* — patrz „Rzut oka“, str. 10.

3) *Talleyrand* — patrz obj. 2) do art. „Zagranica“, str. 126.

4) *Malthus* — Tamasz Robert Malthus (1766—1834), pastor i ekonomista angielski. Głosił teorię, że ludzkość rozmnaża się w postępie geometrycznym, podczas gdy wzrost środków utrzymania nie nadąża za tym, dokonując się tylko w postępie arytmetycznym. Wobec tego żadne reformy społeczne nie mogą usunąć ubóstwa warstw pracujących, może to nastąpić jedynie przez zmniejszenie ich przyrostu naturalnego. Poglądy te, które istotę cierpień ludu pracującego upatrywały nie w wadliwym ustroju kapitalistycznym, lecz w momentach natury przyrodniczej, były wówczas bardzo popularne wśród wszelakich wyzyskiwaczy.

5) *Périer* — patrz „Rzut oka“, str. 7.

6) *Cubières* — generał Cubières był dowódcą francuskiego korpusu ekspedycyjnego, wysłanego w r. 1832 do Ankony przez rząd Ludwika Filipa — patrz obj. 3) do art. „Zagranica“, str. 126.

7) *Barrot* — patrz obj. 10) do art. „Zagranica“, str. 127.

8) *Bugeauda* — Robert Michał Bugeaud, margrabia de la Piconnerie (1784—1849), dawny pułkownik napoleoński, za Ludwika Filipa pogromca

Marokańczyków i zdobywca Algieru, (za co został mianowany marszałkiem), zasiadał w r. 1848 na skrajnej prawicy Zgromadzenia Narodowego.

9) *Los kromieryskich, praskich i turyńskich* — Dnia 13 marca 1848 r. wybuchła w Wiedniu rewolucja ludowa przeciw absolutystycznym rządów cesarza Ferdynanda, który został zmuszony do nadania liberalnej konstytucji.

W czerwcu tegoż roku dochodzi do skutku powstanie ludowe w Pradze czeskiej, zduszone niebawem przez ks. Windischgraetza. Tenże zdobywa szturmem w końcu października zrewoltowany ponownie Wiedeń. Tymczasem parlament, zwołany do Wiednia na dzień 22 lipca 1848, zostaje przeniesiony do miasteczka morawskiego Kromieryża, gdzie rozpoczęto obrady w połowie listopada. Drugiego grudnia 1848 abdykuje cesarz Ferdynand na rzecz swego bratanka Franciszka Józefa I. Niebawem parlament kromieryski zostaje rozwiązany, a nowy cesarz narzuca 4 marca 1849 swoją konstytucję. — W Turynie, stolicy królestwa Piemontu, również podniosła głowę reakcja po uśmierzeniu ruchów wolnościowych we Włoszech.

Manifest cesarza rosyjskiego, str. 52.

1) Mowa tu o manifestcie, w którym car Mikołaj I zapowiedział udzielenie pomocy Austrii dla stłumienia powstania węgierskiego.

2) *Myśmy pierwsi donieśli* — odnosi się to do artykułu „Rosja“, zamieszczonego w „Trybunie“ 23 marca 1849.

3) *Rząd francuski posunął swój szal reakcyjny* — mowa o wyprawie kwietniowej r. 1849 dla przywrócenia władzy świeckiej papieża w Rzymie (patrz „Rzut oka“, str. 10-11).

4) *Manifest pilnicki* — Manifest ogłoszony 27 sierpnia 1791 w Pilnitz pod Dreznem, zapowiadający koalicję wszystkich monarchów przeciw rewolucji francuskiej.

5) *Pandurów* — pandurzy, nieregularna piechota węgierska, używana do walk partyzanckich.

6) *W Tuileriach* — Tuilerie, pałac królewski w Paryżu.

7) *Spekulantów orleanistycznych* — orleanizm oznacza system polityczny z okresu rządów Ludwika Filipa (orleańskiego) (patrz art. „Orleanizm“ na str. 57 i nast.)

(Kampania przeciw Mazziniemu), str. 55.

1) *Mazzini* — Józef Mazzini (1808—1872), genueńczyk, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli ogólnoeuropejskiego ruchu wolnościowego w okresie „wiosny ludów“, przywódca republikanów włoskich, bojownik o niepodległość i zjednoczenie Italii.

2) *Constitutionnela* — patrz obj. 3) do art. „Włochom brak pieniędzy“ str. 124.

3) *Status quo* — (łac.) stan poprzedni.

4) *System nieinterwencji* — patrz artykuł „Nieinterwencja“ na str. 40

5) *Oczy p. Dupina, p. Foulda i p. de Montalemberta* — Dupin, patrz obj. 6) do art. „O partii polskiej“, str. 118.

Fould — Achilles Fould (1800—1867), bankier, zwolennik Guizota, (patrz obj. 2) do art. „Nieinterwencja“, str. 124), od października 1849 minister skarbu Ludwika Napoleona.

Montalembert — Karol hr. de Montalembert (1810—1870), mówca, publicysta i polityk katolicki; po rewolucji lipcowej współdziałał z ks. Lamennais (patrz obj. 1) do art. „Myśli o sejmie polskim“, str. 120), potem przeszedł do prawicy, a po rewolucji lutowej zasiadał w Zgromadzeniu Narodowym na skrajnej prawicy.

6) *Pożary Pragi, Wiednia i Brescii* — mowa o stłumieniu przez austriacką armię cesarską powstania ludowego w Pradze czeskiej (czerwiec 1848), w Wiedniu (31 października 1848) (patrz obj. 9) do art. „Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska“, str. 128) oraz w lombardzkiej Brescii (2 kwietnia 1849) (patrz obj. wstępne do art. „Włochom brak pieniędzy“, str. 123).

7) *Potępieniec Dantego* — w XXXIII p. „Piekle“ Dantego występują dusze złoczyńców, których ciała, jeszcze żywe, znajdują się na ziemi. Czytamy (w. 133—147) w przekładzie Porębowicza:

„Dusza od razu przelata w tę studnię;
Niejedno ciało do świata należy,
Którego cień tu swe odprawia grudnie.

Uważne oczy zwróć, przychodzień świeży,
Na Brankę d'Oria, o którym ci powiem,
Że tu duch jego od wielu lat leży.“

„Chcesz mię, jak widzę, okłamać“, odpowiem,
„Bo Branka d'Oria nie umierał zgoła;
Je, pije, sypia i cieszy się zdrowiem.“

„W Dole Złych Szponów“, odrzekł, „gdzie wre smoła,
Jeszcze się Michał Zanche nie pojawił,
Kiedy już Branca czarnego anioła

Na swoje miejsce w zewłoku zostawił;
Podobnie krewniak jego, jeszcze żywy,
Który się zbrodnią wspólnie z nim splugawił...“

8) *Po obozie Radetzkiego* — Radetzky — patrz obj. wstępne do art. „Włochom brak pieniędzy“, str. 123.

9) *Doktrynę u siebie* — odnosi się do słynnego oświadczenia Dupina (patrz ob. 6) do art. „O partii polskiej“, str. 118) w r. 1831 w Izbie Deputowanych: „Každy u siebie — każdy dla siebie“.

10) *Cordova i Oudinot* — Cordova, dowódca okupacyjnych wojsk neapolitańskich w czasie kampanii r. 1849 prowadzonej przeciw republice rzymskiej na rzecz przywrócenia Państwa Kościelnego.

Oudinot — dowódca ekspedycyjnego korpusu francuskiego w tym czasie.

11) *Gazety żydowskie i wolteriańskie w Paryżu* — Gazety żydowskie — chodzi tu o gazety francuskie finansowane przez bankierów pochodzenia żydowskiego. Gazety wolteriańskie — propagujące wrogi stosunek do Kościoła katolickiego w duchu poglądów Voltaire'a, znanego myśliciela francuskiego z XVIII w.

Pisząc o jednolitej opinii w sprawie włoskiej gazet klerykałnych, finansjery żydowskiej i wolteriańskich Mickiewicz pragnie podkreślić, że gdy chodzi o walkę z obozem demokratycznym różnice wyznaniowe nie odgrywają roli. Podobnie pisze w artykule „Socjalizm propagowany przez ulicę de Poitiers“ z 4 kwietnia 1849: „Filozofowie wolteriańscy, bankierzy żydowscy, potomkowie rycerzy krzyżowych łączą się we wspólnym interesie. Rozdzieleni dotąd jedni od drugich uczuciami religijnymi, rozdwojeni przekonaniami politycznymi, znajdują nareszcie dogmat wspólny, dogmat *interesu*“.

Orleanizm, str. 57.

I.

Seria tych artykułów powstała w związku z wyborami do Zgromadzenia Narodowego rozpisanymi na dzień 15 maja 1849 r.

1) *Orleanizm* — system polityczny rządów Ludwika Filipa Orleańskiego, który rzucił burżuazji hasło: „Wzbogacajcie się!“.

2) *Na jaki pożytek Marengo i Austerlitz, komu potrzebne Wagram albo Moskwa* — Marengo, wioska w Piemontcie włoskiej wslawiona zwycięstwem Napoleona I nad Austriakami 14. VI. 1810.

Austerlitz (po czesku Sławków) — miasteczko czeskie upamiętnione zwycięstwem Bonapartego nad Austrią i Rosją w r. 1805.

Wagram — wieś w Austrii Dolnej, gdzie Napoleon odniósł zwycięstwo nad armią arcyksięcia Karola w r. 1809.

Moskwa — aluzja do pochodu Napoleona na Moskwę w r. 1812.

3) *Niech żyją nasi przyjaciele-nieprzyjaciele!* — okrzyk ten odnosi się do interwencji obcych państw w latach 1814-1815, która miała na celu wytopienie we Francji napoleonizmu.

4) *Krezusów* — Krezus, król Lidii w Azji Mniejszej z VI w. przed Chrystusem, właściciel legendarnych skarbów. Stąd Krezus — przenośnie synonim bogacza.

5) *Przeczuł miliard* — mowa o miliardzie franków odszkodowania, które wypłacono w r. 1825 szlacheckim emigrantom francuskim za skonfiskowane przez W. Rewolucję majątki ziemskie (patrz „Rzut oka“ na str. 6).

6) *Waterloo* — patrz „Rzut oka“, str. 5.

7) *Ney, Labédoyère, bracia Faucher..... Brune i Ramel* — Ney, marszałek Napoleona I, za przejście na stronę swego dawnego władcy po jego ucieczce z Elby (słynne „100 dni“) i podjęciu nowych walk z koalicją został rozstrzelany 7 grudnia 1815 r. na mocy wyroku Izby Parów.

Karol hr. Labédoyère — za przyłączenie się do Napoleona w tym samym czasie został rozstrzelany 19 sierpnia 1815 r. na skutek wyroku sądu wojennego.

Bracia Faucher — bracia-bliźniacy, Cezar i Konstanty Faucher, generałowie francuscy z okresu W. Rewolucji, zostali w r. 1815 rozstrzelani w Bordeaux za rzekomą obrazę sztandaru królewskiego.

Brune — marszałek napoleoński, został zamordowany w Awinionie 2 sierpnia 1815 r. za poduszczeniem rojalistów.

Ramel — Jan Piotr Ramel, generał napoleoński, został zastrzelony w r. 1815 w Tuluzie przez bandytów stojących na usługach Restauracji.

II.

1) *Wyzyskać jak w r. 1792* — Wielka burżuazja wydatnie zasilila w roku 1792 szeregi stronnictwa żyrondyistów chcąc Rewolucję opanować i wyzyskać dla swoich celów.

2) *Ludzie z Ratusza* — rząd tymczasowy po rewolucji lutowej (patrz „Rzut oka“, str. 9).

3) *Wprowadzili 45 centimów i warsztaty narodowe* — patrz „Rzut oka“, str. 9.

4) *Pewnego dnia zawołał „Niech żyje Polska.“* — Mowa o manifestacji paryskiej w dniu 15 maja 1848 r. (patrz „Rzut oka“, str. 10).

5) *niby-rewolucjonistów z lutego i z 4 maja* —

luty — miesiąc rewolucji francuskiej 1848 r.

4 maja — dzień otwarcia konstytuanty w r. 1848.

Za niby-rewolucjonistów uważa Mickiewicz republikanów mieszczańskich.

6) *Cavaignacowi* — Cavaignac, patrz „Rzut oka“, str. 10.

III.

1) *Cesarz* — Napoleon I.

2) *Do legitymistów* — patrz „Rzut oka“, str. 7.

3) *Ratujmy kasę!* — Słowa te cytuje Mickiewicz z melodramatu *Robert Macaire* Fryd. Lemaitre'a, granego w r. 1834 w teatrzyku bulwarowym w Paryżu. Bohater tytułowy sztuki, uprzednio spopularyzowany

w karykaturach Daumiera, uchodził przez pół wieku za uosobienie typu drapieżcy, dążącego z całą bezwzględnością do z bogacenia się (za Haekerem).

Poatierczycy, str. 67.

I.

1) *Poatierczycy* — Przy ulicy de Poitiers w Paryżu założono w tym czasie komitet, którego celem było szerzenie propagandy antysocjalistycznej za pomocą broszur. Komitet jednoczył przedstawicieli najróżniejszych stronnictw i przekonań, zgodnych ze sobą na punkcie wrogości względem socjalizmu.

Zwalczaniu komitetu poświęcił Mickiewicz cztery artykuły, z których dwa przytaczamy.

2) *Ludzie Guizota* — patrz obj. 2) do art. „Nieinterwencja“, str. 124).

3) *Ludzie Thiersa* — patrz obj. 1) do tegoż artykułu.

4) *Falangi Odilon Barrota* — patrz obj. 10) do art. „Zagranica“, str. 127 i „Rzut oka“, str. 10.

5) *Niby-rewolucjonistów* — patrz obj. 5) do art. „Orleanizm II“, str. 131.

6) *Radykałów z Nationala* — patrz obj. 9) do art. „O projekcie dziennika francuskiego“, str. 122.

7) *Legitymistów* — patrz „Rzut oka“, str. 7

8) *Niby-socjalistów* — Kogo Mickiewicz ma na myśli, wyjaśnia dalej, pisząc o zwolennikach reformy *garnka z mięsem*.

9) *Niby-napoleonistów* — zob. artykuł „Bonapartyzm a idea napoleońska“, str. 87.

10) *Z Rzeczpospolitą Rzymską* — patrz obj. wstępne do art. „Włochom brak pieniędzy“ na str. 123 i „Rzut oka“, str. 11.

11) *Startych herbów* — mowa tu o zniesieniu przez konstytucję z 8 listopada 1848 r. tytułów szlacheckich i wszelkiego wyróżniania urodzenia, klasy albo kasty.

12) *Sympatjy do swego króla-dziecka* — Henryk Karol Ferdynand Maria Bożydar d'Artois, książę Bordeaux, hrabia de Chambord (1820—1883), był jedynym wówczas przedstawicielem starszej linii Burbonów. Urodził się w siedem miesięcy po zgonie swojego ojca, stąd rojaliści nazywali go „dzieckiem cudu“. Jako „król Henryk V“ komunikował się on ze swej posiadłości pod Pragą ze stronnikami Burbonów we Francji.

II.

1) *W Tuileriach* — patrz obj. 6) do art. „Manifest cesarza rosyjskiego“, str. 128.

2) *Weksla, który lud przedstawił* — mowa o rewolcie w czerwcu 1849 r., która wybuchła po upływie trzymiesięcznego terminu danego rządowi (patrz „Rzut oka“, str. 11).

I.

1) *Kto stworzył to słowo?* — Nazwa *socjalizm* pojawiła się w piśmiennictwie włoskim już w r. 1803, we francuskim w r. 1831, ale w znaczeniach zgola odmiennych od dzisiejszego. W znaczeniu dzisiejszym po raz pierwszy ukazał się wyraz *socjalista* w angielskim organie owenistów *The Cooperative Magazine* w listopadzie 1827. Wyrazu *socjalizm* w tym znaczeniu użył po raz pierwszy saint-simonista H. Joncières w *Le Globe* z 13 lutego 1832 r. w recenzji z „Liści jesiennych“ W. Hugo. Furierysta Karol Pellarin pierwszy we Francji użył wyrazu „socjalista“ w organie furierystów *Réforme industrielle* z 12 kwietnia 1833. W Anglii w tym samym roku w sierpniu zaczął stale używać nazwy *socjalizm* i *socjalista* organ czartystów *Poor man's Guardian*, w powszechnie jednak użycie w prasie angielskiej weszły one dopiero w r. 1835. Leroux po raz pierwszy użył tych nazw w swojej *Philosophie sociale*, zamieszczonej w ostatnim zeszycie *Revue encyclopédique* z roku 1833, który atoli wyszedł z druku dopiero w połowie r. 1834. Odtąd upowszechniły się te nazwy we Francji, zwłaszcza dzięki słynnemu dziełu Ludwika Reyhaud *Etudes sur les réformateurs ou socialistes modernes* (1840.) (Haecker).

2) *Zadowolonych Baltazarów* — Baltazar (Belsacar) — wedle księgi Daniela ostatni król babiloński (VI w. przed Chr.). Zginął z ręki władcy perskiego Cyrusa. Zagładę przepowiedział mu, jak opowiada Biblia, napis, który tajemnicza ręka nagle wyrzyła na ścianie podczas uczty.

3) *Chaldejczyków* — Chaldejczycy, synonim Babilończyków.

4) *Magów* — magowie-kapłani i wróżbici babilońscy.

5) *Obywatel Barrot* — patrz „Rzut oka“, str. 10 i obj. 10) do art. „Zagranica“, str. 127.

6) *Z ulicy de Poitiers* — patrz obj. 1) do art. „Poatierczycy“, str. 132

7) *Obywatel Thiers* — patrz obj. 1) do art. „Nieinterwencja“, str. 124.

8) *Prawo powinno być ateistyczne* — W r. 1819 Odilon Barrot broniąc protestantów z południowej Francji, oskarżonych o to, że nie chcieli w dniu procesji Bożego Ciała udekorować swych domów, powiedział: „Prawo jest ateistyczne i powinno być takie, w tym znaczeniu, że broni wszystkich religii i nie utożsamia się z żadną z nich“. (Haecker).

9) *Księżę Pasquier* — Dionizy Pasquier (1767—1862) był radcą stanu i prefektem policji za Napoleona, kanclerzem w r. 1815, kilkakrotnie ministrem za Restauracji, za Ludwika Filipa prezydentem Izby Parów i przewodniczącym w procesach politycznych wytaczanych przed tą Izbą.

10) *Zobowiązanie... względem Włoch i Polski* —

Dnia 23 maja 1848 francuskie Zgromadzenie Narodowe przyjęło jednogłośnie następującą rezolucję komisji spraw zagranicznych:

„Zgromadzenie Narodowe wzywa komisję wykonawczą do kierowania się w sprawach Włoch i Polski uczuciem Zgromadzenia streszczającym się w następujących wyrazach: Przymierze braterskie z Niemcami — Oswobodzenie Włoch — Odbudowanie Polski wolnej i niepodległej.“

II.

1) *Herezjarchów, schizmatyków* — Herezjarcha, (z greck.), twórca kierunku heretyckiego. Schizmatyk — z greck. — odszczepieniec.

2) *Gnostycy* — gnostycy = zwolennicy gnostycyzmu, chrześcijańskiego kierunku religijno-filozoficznego, rozpowszechnionego na Wschodzie w postaci różnych sekt, a pozostającego pod wpływem filozofii greckiej i wier orientalnych. (II w. po Chr.)

3) *Saint-Simon i Fourier* —

Klaudiusz Henryk hr. de Saint-Simon (1760—1825), twórca kierunku filozoficzno-społecznego, zwanego od jego nazwiska saint-simonizmem, a będącego jednym z odgałęzień tzw. socjalizmu utopijnego.

Franciszek Fourier (1772—1837), filozof i socjolog francuski, twórca utopii o organizacji ludzkości w idealnych gminach (zwanym falangami), urządzanych w pałacach („falansterach“.) Patrz obj. 3) do art. „Socjalizm rewolucyjny a utopijny“, str. 135.

4) *Kościół księdza Châtela* — ks. Ferdynand Franc. Châtel założył w r. 1831 kościół narodowy katolicki pod nazwą „Kościoła francuskiego“; przestał on działać w r. 1844.

5) *Momierów lozańskich i ortodoksów genewskich* —

Momierzy — szydercza nazwa sekty szwajcarskiej zbliżonej do metodystów; grupa ta działała najsilniej w latach 1817—1828.

Ortodoksi genewscy — prawowierni kalwiniści z Genewy.

6) *Od Platona* — Filozof grecki Plato (427—347 przed Chr.) w dziele swym „Politeja“ (Państwo) przedstawił utopijny ideał państwa, w którym zniszona jest rodzina i własność prywatna, a rządzą trzy różne stany. W rzeczywistości poglądy te niewiele co mają wspólnego z socjalizmem.

7) *Do obywatela Considéranta* — Wiktor Considérant (1808—1893), uczeń Fouriera (patrz obj. 3), zwolennik socjalizmu reformistycznego (patrz artykuł „Socjalizm rewolucyjny a utopijny“, str. 82).

8) *Kondotiera* — kondotier = żołnierz najemny.

9) *Guizot i Thiers* — patrz obj. 1) i 2) do art. „Nieinterwencja“ str. 124.

III.

1) *Uczucia religijne* — uczuć religijnych Mickiewicz nie utożsamia z dewocją; opiera je przede wszystkim na miłości bliźniego i ludzkości.

2) *Rzecznika socjalizmu* — patrz art. „Socjalizm utopijny a rewolucyjny“ na str. 82.

3) *System Barrota* — Barrot, patrz „Rzut oka“, str. 10 i obj. 10) do art. „Zagranica“, str. 127.

4) *Guizotów i Thiersów* — patrz obj. 1) i 2) do art. „Nieinterwencja“, str. 124.

5) *Cubières* — patrz obj. 6) do art. „Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska“, str. 127.

6) *Maltuzjanów* — maltuzjanie, zwolennicy teorii Malthusa (patrz obj. 4) do art. „Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska“, str. 127).

(Socjalizm utopijny a rewolucyjny), str. 82.

1) Na posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego z 14 kwietnia 1849 Wiktor Considérant (patrz obj. 7) do art. „Socjalizm“ II, str. 134) zajął cały czas odczytaniem swej rozprawy „o warunkach przeobrażenia pokojowego, zdolnego zaspokoić wszystkie interesy, nie urażając nikogo.“ Zakończył wnioskiem o odstąpienie mu 1600 hektarów ziemi w lesie Saint-Germain na założenie gminy spółdzielczej, zgodnie z teoriami Fouriera, którego był zwolennikiem, oraz o utworzenie ministerstwa postępu (Haecker).

2) *Wódz falansterczyków* — falansterzczy (od falanster) to samo, co zwolennicy Fouriera (patrz obj. 3) do art. „Socjalizm“ II, str. 134).

3) *Kredyt obrotowy, syndykat pracy, gminy wzorowe itd.*

Wśród proponowanych przez Considéranta reform wybitne miejsce zajmowała organizacja kredytu, której ówcześni socjaliści utopijni przypisywali doniosłe znaczenie dla sprawy przeobrażenia ustroju społecznego. Kredyt obrotowy, w oryginale *crédit mobilier*, oznacza rodzaj kredytu udzielanego przedsiębiorstwem przemysłowym i handlowym bez zastawu nieruchomości na zastaw towarowy lub bez zastawu w ogóle. Pod tą nazwą założyli w dwa lata później dwaj saint-simoniści, bracia Izak i Emil Pèreire, w Paryżu wielki bank, który runął wprawdzie w r. 1867, mimo to jednak stał się pierwowzorem dla wszystkich późniejszych banków tego rodzaju, obecnie bardzo rozpowszechnionych. Historia późniejsza przyznała słuszość pogładowi Mickiewicza na tę sprawę wykazując, że rozwój banków nie ma nic wspólnego z socjalizmem, przeciwnie jest dźwignią rozwoju kapitalizmu.

Syndykaty pracy, czyli związki zawodowe robotnicze, zakazane we Francji ustawą od roku 1791 do 1883, powstawały tam jednak mimo zakazu. Znaczenia ich dla socjalizmu nie doceniano w obozie socjalistycznym przez długi czas; nie tylko Mickiewicz, lecz nawet niemieccy lassalczyści jeszcze w dwadzieścia lat później uznawali związki zawodowe za niepotrzebne i na zjeździe w Hamburgu w r. 1868 większością głosów odrzucili wniosek o utworzenie organizacji zawodowej. (Haecker).

Gminy wzorowe — mowa o falangach (patrz obj. 3 do art. „Socjalizm“ II, str. 134), wedle systemu Fouriera, którego Considérant był uczniem. Cała ludzkość miała się dzielić na takie gminy wzorowe po 1.600 osób, które za wykonywaną w nich atrakcyjną dla jednostki pracę miały jej zapewniać minimum dobrobytu.

4) *Piotra Leroux* — Piotr Leroux (1797—1871), francuski filozof i publicysta, zasłużony polityk socjalistyczny.

(Miasta robotnicze), str. 86.

Jest to artykuł przedwyborczy, którego celem było przeciwdziałać odciąganiu robotników od socjalizmu, co burżuazja próbowała czynić drogą opiekowania się akcją tanich mieszkań dla ludu pracującego.

1) *Pp. Thiersa, Foulda, obydwu Dupinów*

Thiers — patrz obj. 1) do art. „Nieinterwencja“, str. 124.

Fould — patrz obj. 5) do art. „Kampania przeciw Mazziniemu“, str. 129.

Dupin — patrz obj. 6) do art. „O partii polskiej“, str. 118.

Bonapartyzm a idea napoleońska, str. 87.

1) *Mirabeau i Saint-Juste* —

Wiktor Mirabeau (1749—1791), największy mówca okresu W. Rewolucji, Saint-Juste — patrz obj. 1) do art. „Na pomoc Włochom“, str. 125.

2) *Członkowie Instytutu — Akademii Francuskiej.*

3) *Dowód jego chrześcijaństwa* — patrz artykuły w rozdziale „O właściwym stosunku Kościoła do ruchów wolnościowych“, str. 104 i nast.

(Idea napoleońska a demokracja), str. 89.

1) *Tarkwiniusz* — w w. VII i VI przed Chr. rządili Rzymem na wespół legendarni królowie o tym imieniu (Tarkwiniusz Stary, Tarkwiniusz Pysny).

Chłopi, str. 93.

Seria ta należy również do artykułów przedwyborczych. Nie wdając się w omawianie socjalistycznego programu rolnego Mickiewicz ograniczał się do odparcia tych zarzutów, które wysuwano podówczas przeciw socjalistom w agitacji wśród chłopów. W pierwszym artykule przeciwstawia się zarzutowi, że socjaliści są wrogami religii, w drugim — że chcą chłopom zabrać grunty, w trzecim zachęca do stawiania kandydatur chłopskich lub ludzi z dołą chłopską uczuciowo związanych.

W tłumaczeniu tej serii autor przekładu E. Haecker musiał pominąć powtarzającą się kilkakrotnie w oryginale francuskim grę słów: *pays*, kraj i *paysan*, chłop.

I

1) *Journal des Débats i Constitutionnel*.

Journal des Débats — patrz obj. 1) do art. „Włochom brak pieniędzy“, str. 123.

Constitutionnel, patrz obj. 3) do tegoż artykułu.

2) *Naszych powieściopisarzy salonowych* — aluzja do powieści Balzaca *Chłopi*, której część pierwsza ukazała się w r. 1844. Chłopstwo zostało przedstawione w tej powieści bardzo ujemnie. (Haecker).

3) *Pójście za biskupem z Autun i uwięzienie biskupa de Brienne* — biskup z Autun — Talleyrand (patrz obj. 2) do art. „Zagranica“, str. 126), który będąc duchownym w chwili wybuchu Wielkiej Rewolucji jeden z pierwszych do niej się przyłączył i przeprowadzał potem konfiskatę dóbr kościelnych.

Kardynał Loménie hr. de Brienne, — znenawidzony przez lud minister skarbu z ostatnich lat panowania Ludwika XVI; podejrzany o knowania przeciw republice, został wtrącony w r. 1793 do więzienia, gdzie zmarł.

II.

1) *To żołdacy Blüchera* — Mowa o plądrowaniu Paryża, do którego zdziczali żołdacy feldmarszałka pruskiego Blüchera wkroczyli w roku 1815, po rozgromieniu wojsk Napoleona pod Waterloo.

2) *Generalnych dzierżawców* — we Francji przed Wielką Rewolucją podatki, cla i wszelkie opłaty oraz daniny państwowe wydzierżawiano prywatnym przedsiębiorcom zwanym generalnymi dzierżawcami. Wskutek swych zdzierstw padli oni w czasie rewolucji ofiarą nienawiści ludu. Kilku z nich zdołało uratować swe życie i kapitały, które posłużyły im do robienia interesów na zakupnie skonfiskowanych dóbr emigrantów rojalistycznych i duchowieństwa. (Haecker).

3) *Książę Richelieu* — Armand ks. de Richelieu (1766—1822) za czasów Restauracji wrócił ostatecznie ze służby w Rosji, do której się zaciągnął jako emigrant; w r. 1814 otrzymał tytuł pierwszego szlachcica Izby Deputowanych, był później Prezydentem Izby.

4) *Talleyrand* — patrz obj. 3) do poprzedniego artykułu.

5) *p. Thiers* — Thiers, patrz obj. 1) do art. „Nieinterwencja“, str. 126.

6) *Klubu z ulicy de Poitiers* — patrz obj. 1) do art. „Poatierczycy“, str. 132.

7) *W Tuileriach* — Tuilerie, patrz obj. 6) do art. „Manifest cesarza rosyjskiego“, str. 128.

III.

- 1) *Prefektów* — prefekt = we Francji szef administracji departamentu.
- 2) *Journal des Débats* — patrz obj. 1) do art. „Włochom brak pieniędzy“, str. 123.
- 3) *Obywatel Carnot* — Łazarz Hipolit Carnot (1801—1888), syn organizatora zwycięstwa z czasów Wielkiej Rewolucji, był socjalistycznym ministrem oświaty po rewolucji lutowej. Sprawował ten urząd do 5 lipca 1848, kiedy to wskutek ataków burżuazji musiał ustąpić. Dnia 16 marca 1848 wydał on okólnik do nauczycieli akcentujący konieczność spójni między ludem a nauczycielstwem ludowym.
- 4) *Niedoświadczenie cesarza austriackiego* — cesarz austriacki Franciszek Józef I miał podówczas lat 18.

Rzym a katolicyzm urzędowy, str. 104.

1) *Univers religieux* — *Univers religieux* (świat religijny), organ reakcyjnej części francuskiego obozu katolickiego.

2) *W Kwirynale* — Kwirynał, pałac w Rzymie na wzgórzu tej nazwy, letnia rezydencja papieży w w. XVI—XVIII; w czasie rewolucji 1848-9 r. siedziba władz republikańskich.

3) *Hiszpania niedawno temu była zajęta zamykaniem klasztorów itd.* — Mowa głównie o wypadkach w czasie rozruchów rewolucyjnych w 1834—35 r.

4) *Hrabia de Maistre* — hr. Józef de Maistre (1754—1821), francuski pisarz klerykalny, wróg idei rewolucji francuskiej.

5) *Do egzorcyistów* — egzorcyista — (z greck.) wyklinacz złych duchów.

6) *Obywatel Barrot itd.*

Barrot — patrz obj. 10) do art. „Zagranica“, str. 127 i „Rzut oka“, str. 10.

General Narvaez — podówczas premier hiszpański, ciemiężyciel ludu.

Hrabia Stadion — Franciszek hrabia Stadion (1806—1855), namiestnik Galicji w 1847 r., od jesieni 1848 minister austr. w reakcyjnym gabinecie Bacha.

Akolita — z greck. *akoluthos* — kleryk posługujący przy ołtarzu, potem w ogóle: sługa, pomocnik.

Świętopietrze, str. 106.

1) *Świętopietrze* — Świętopietrze, czyli dzieło grosza św. Piotra — był to w wiekach średnich podatek płacony papieżowi przez cały świat katolicki, a zaniechany od czasów Reformacji. Wznowiono go w formie składki dobrowolnej w r. 1849, po wypędzeniu papieża z Rzymu. Wielomilionowe fun-

duże uzbierane w ten sposób, miały papieżowi zastąpić dochody podatkowe z Państwa Kościelnego, zamienionego przez rewolucję w świecką republikę. (Haecker).

2) *Dzieło miecza św. Piotra* — zapowiedź ekspedycji wojskowej do Rzymu dla przywrócenia władzy świeckiej papieża.

3) *Od kanonu* — kanon wiary — decyzja soboru w sprawach wiary.

· Do wiadomości demokratów amerykańskich,
str. 110.

1) *Journal des Débats* — patrz obj. 1) do art. „Włochom brak pieniędzy“, str. 123.

2) *Stary Beobachter itd.* — organy reakcyjne w różnych krajach.

3) *Komitetu z ulicy de Poitiers* — patrz obj. 1) do art. Poatierczycy I, str. 132.

4) *Za każdą głowę szlachcica polskiego w Galicji* — mowa o rzezi galicyjskiej w r. 1846 (patrz obj. 5) do art. „Zagranica“ na str. 126).

5) *Armiami itd.* — generałowie Bem i Dembiński, podówczas wodzowie powstania węgierskiego (patrz art. „Odezwa do Węgrów“ na str. 42 i obj. na str. 125). Legion polski we Włoszech — patrz we „Wstępie“ ust. „Ideologia społeczna Mickiewicza“, str. 15.

(Upadek rewolucji w Niemczech), str. 139.

Artykuł jest wyrazem rozczarowań z powodu klęski ruchów rewolucyjnych w Niemczech, której przyczyną była przede wszystkim niedojrzałość polityczna burżuazji niemieckiej, licznie reprezentowanej w Zgromadzeniu Narodowym w Frankfurcie.

1) *Cesarz austriacki itd.* — patrz obj. 9) do art. „Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska“, str. 128.



SKOROWIDZ NAZWISK

- d'Arc Joanna 103
- Babeuf 12
 Bach 138
 Bakunin 12
 Baltazar 133
 Balzac 137
 Barbès 8, 10
 Barrot 10, 49, 51, 68, 74, 75, 80,
 81, 106, 127, 132, 133, 135, 138
 Bem 43, 44, 112, 125, 139
 Blanc 8, 9
 Blanqui 8, 10
 Blücher 98, 137
 de Brienne 95, 137
 Bronikowski 12
 Brune 60, 131
 Bugeaud 51, 127
- Cabet 8,
 Carnot 103, 138
 Carpentier 13
 Cavaignac 10, 49, 50, 63, 127, 131
 de Chambord hr. 132
 Chateaubriand 25, 120
 Châtel ks. 76, 134
 Chojecki 12
 Considérant 17, 77, 82—85, 134 —
 136
 Cordova 57, 130
 Cubières 51, 81, 127 135
 Curie I. 15
 Curie-Skłodowska 15
 Cyrus 133
 Czartoryski ks. Adam 121
- Daniel (bibl.) 133
 Dante 56, 129
 Danton 42, 125
 Daumier 132
 Dembiński gen. 44, 112, 125, 139
 Desjobert 86
 Domeyko 14
- Dupin 20, 48, 56, 57, 86, 118, 126
 129, 130, 136
- Engels 8, 12
 Ewerbeck 12
- Faucher 60, 131
 Ferdynand, cesarz austr. 75, 128
 Ferdynand VII hiszp. 119
 Filip ks. Orleański 7
 Flammarion 5
 Fould 56, 57, 86, 129, 136
 Fourier 8, 12, 76, 134, 136
 Franciszek Józef I 125, 128, 138
 Fryderyk Wilhelm 75
- Garibaldi 123
 Gebethner 5
 Girardin 124
 Gołwin 12
 Grzegorz XVI 111
 Grzymała 12
 Guizot 41, 49, 68, 78, 81, 124, 126,
 127, 129, 132, 134, 135
- Haecker 5, 118, 122, 127, 132, 133
 135—137, 139
 Hugo W. 133
- Jan Ewangelista 120
 Januszkiewicz 11
 Jelačić 125
 Jolliot 15
 Joncières 133
- Kalwin 76, 78
 Karol Albert, ks. Piemontu 51, 123
 Karol X 6, 48, 49, 124
 Karol Wielki 103
 Kossuth 45, 125
 Kościuszko 122
 Krezus 59, 130

Labédoyère 60, 131
Lamartine 9, 25, 49, 50, 67, 120,
124, 127
Lamennais 25, 31, 120, 122, 129
Lechevalier 12, 13
Le Courtier 106, 107
Lelewel 30, 118
Lemaitre 131
Leopold, ks. badeński 126
Leopold II, ks. toskański 123
Leroux 86, 133, 136
Ludwik XVI 45, 137
Ludwik XVIII 5, 48, 49, 119
Ludwik Filip 7, 9, 10, 41, 42, 48
—50, 60, 61, 70, 71, 78, 81, 94
98, 118, 122, 124, 126, 127, 128,
130, 133
Luter 76, 78

de Maistre 105, 138
Malthus 51, 127, 135
Marie 9
Marx 8, 12
Mateusz św. 121
Mazzini 16, 55—57, 123, 128, 136
Mehmed Ali 124
Metternich 8, 42, 49, 66, 106, 111
Mickiewicz Wład. 5
Mierosławski 126
Mikołaj I car 14, 21, 22, 43, 56,
125, 128
Mirabeau 88, 136
de Montalembert 56, 57, 129

Napoleon I 5, 7, 23, 24, 37, 38,
42, 87—93, 99, 122, 126, 130
Napoleon III (ks. Ludwik Napo-
leon) 5, 7, 10—14, 16, 63, 118,
123, 126, 127, 129, 131, 136
Narvaez 106, 140
Nemours 124
Ney 60, 131
Niemcewicz 121

d'Oria Branka 129
Oudinot 57, 130

Paskiewicz 125
Pasquier 75, 133
Paweł św. 108, 120
Pellarin 133
Péreire 135
Périer 7, 51, 127
Pigoń 4, 11, 118, 120
Piotr św. 108, 109, 120, 138, 139
Pius IX 107, 123
Plato 77, 134
Porębowicz 129
Proudhon 8

Radetzky 40, 41, 51, 53, 56, 80,
123, 129
Ramel 60, 131
Raspail 10, 122
Rejtan 27
Rettel 17
Reyhaud 133
Richelieu 99, 137
Riego 119
Rousseau 24, 119

de la Sagra 12
Saint-Juste 42, 88, 125, 136
Saint-Simon 8, 134
Sazanow 12
Schelling 25, 120
Stadion 106, 138

Talleyrand 48, 51, 99, 126, 127
Tarkwiniusz 91, 136
Thiers 14, 40, 68, 74, 78, 81, 86,
99, 124, 132—137

Voltaire 94, 130

Welden 43, 125
Wiktor Emanuel II 123, 125
Wilhelm I 126
Windischgraetz 125, 128
Wojnow 12

Zanche 129

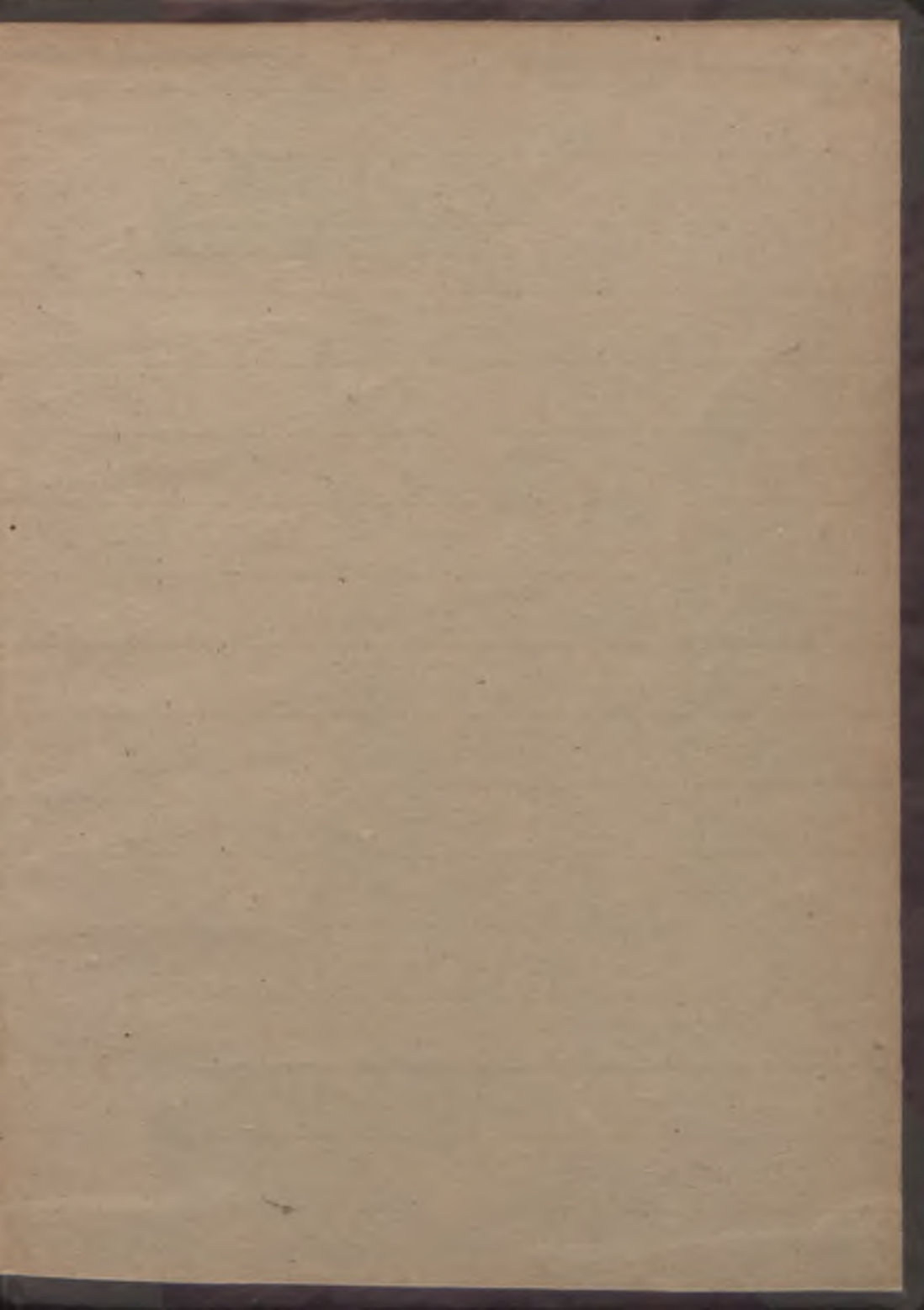


SPIS RZECZY

	Str.
I. Wstęp	3
1. Uwagi ogólne	3
2. Rzut oka na stosunki polityczne we Francji od upadku Napoleona I do wyniesienia Napoleona III (1815—1852)	5
3. Dzieje „Pielgrzyma Polskiego“	11
4. Dzieje „Trybuny Ludów“	12
5. Ideologia społeczna Mickiewicza	15
II. Artykuły z okresu „Pielgrzyma Polskiego“	19
1. O partii polskiej	19
2. O dążeniu ludów Europy	22
3. Myśli o sejmie polskim	24
4. O projekcie dziennika francuskiego	28
III. Artykuły w „Trybunie Ludów“	35
1. <i>Założenia ideowe „Trybuny Ludów“</i>	35
Nasz program	35
2. <i>O konsekwentną politykę demokracji rewolucyjnej</i>	38
Włochom brak pieniędzy	38
3. <i>Za waszą wolność i naszą</i>	40
a) Nieinterwencja	40
b) (Na pomoc Włochom)!	42
c) (Odezwa do Węgrów)	42
d) (Braterstwo międzynarodowe)	45
4. <i>Solidarność światowej reakcji</i>	48
a) Zagranica	48
b) Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska	50
c) Manifest cesarza rosyjskiego	52
d) (Kampania przeciw Mazziniemu)	55
5. <i>Kupiecki charakter ideologii burżuazyjnej</i>	57
Orleanizm (I, II, III)	57

6. <i>Jak żywiły reakcyjne Francji przystosowały się do zmian rewolucyjnych</i>	67
<i>Poatierczycy (I, II)</i>	67
7. <i>Moralny sens socjalizmu</i>	73
<i>Socjalizm (I, II)</i>	73
8. <i>Przeciw złudom społecznego reformizmu</i>	79
a) <i>Socjalizm III</i>	79
b) <i>(Socjalizm utopijny a rewolucyjny)</i>	82
c) <i>(Miasta robotnicze)</i>	86
9. <i>Napoleon a dziedzictwo Wielkiej Rewolucji</i>	87
a) <i>Bonapartyzm a idea napoleońska</i>	87
b) <i>(Idea napoleońska a demokracja)</i>	89
10. <i>Polityczna rola chłopów w nowym ustroju</i>	93
<i>Chłopi (I, II, III)</i>	93
11. <i>O właściwy stosunek Kościoła do ruchów wolnościowych</i>	104
a) <i>Rzym a katolicyzm urzędowy</i>	104
b) <i>Świętopietrze</i>	106
12. <i>Przeciw mordom politycznym</i>	110
<i>Do wiadomości demokratów amerykańskich</i>	110
13. <i>Niedojrzałość Niemców do demokracji</i>	112
<i>Upadek rewolucji w Niemczech</i>	112
14. <i>Komu demokracja nie powinna dowierzać</i>	115
<i>(Wrogowie ludu)</i>	115
IV. Objaśnienia i przypisy	117
A. <i>Artykuły z okresu „Pielgrzyma Polskiego“</i>	117
1. <i>O partii polskiej</i>	117
2. <i>O dążeniu ludów Europy</i>	119
3. <i>Myśli o sejmie polskim</i>	119
4. <i>O projekcie dziennika francuskiego</i>	121
B. <i>Artykuły w „Trybunie Ludów“</i>	122
<i>Nasz program</i>	122
<i>Włochom brak pieniędzy</i>	123
<i>Nieinterwencja</i>	124
<i>(Na pomoc Włochom)!</i>	125
<i>(Odezwa do Węgrów)</i>	125
<i>(Braterstwo międzynarodowe)</i>	126
<i>Zagranica</i>	126

	Str.
Dyplomacja reakcyjna a sprawa włoska.....	127
Manifest cesarza rosyjskiego	128
(Kampania przeciw Mazziniemu)	128
Orleanizm	130
Poatierczycy	132
Socjalizm	133
(Socjalizm utopijny a rewolucyjny).....	135
(Miasta robotnicze).....	136
Bonapartyzm a idea napoleońska.....	136
Idea napoleońska a demokracja	136
Chłopi	136
Rzym a katólicyzm urzędowy.....	138
Świętopietrze	138
Do wiadomości demokratów amerykańskich	139
(Upadek rewolucji w Niemczech)	139
V. Skorowidz nazwisk	140
VI. Spis rzeczy	142



PEDAGOGICZNA
BIBLIOTEKA
WOJEWÓDZKA

Gdańsk-Wirzeszcz
Al. Gen. J. Hallera 14



1886